

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1279. Schiller Fryderyk, Śmierć Wallensteina, tragedia w 5 aktach tłumaczył Jan Nepomucen Kamiński we Lwowie w r. 1837.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1279

Зак. 3058-4000

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W.H.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE

N. 1279 VI. F. 2.

Exemplare

da Archivum Prz. Cenzury.

Poema dramatyczne Fr. Ryllera.

Wallensztajna Śmierć

Tragedija w 5 aktach.

VI F. 2.

D. Johann Nepom: Kaminski,
nach dem Libretto Aufgeführt
Annu überführt.

Lemberg 837.

Z księgozbioru
Stanisława Sp

Dział, No,

Archiv.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, No,



Osoby

Wallensztajn.

Oktawio Pihkolomini.

Max Pihkolomini.

Arabia Ferchi.

Illo.

Frolani.

Butler.

Najman Rotmistrz.

Adjutant.

Półkownik Wrangel Posel Szwedeki

Poselskiu Kirasjierów.

Burmistrz z Egre.

Seni.

Księżna Frydlandzka.

Senla.

Arabina Fercha.

Najbrunn, Dama nadworna } Księżna

Rozenberg Koniuszy }

Dragoni - Stuzalce - Parie - Lud.

Krecz dzieje się w Pilsnie i Egypcie. -

Akt 1.

~~Wł.~~
S S S S S S S S
S S S S S S S S

Scena 1.

Wallensztajn - Seni

Wallensztajn

Znidz' na dół Seni. Noc już dniś zaczyna,
Pod władzą Marsa stanęła godzina.
Nie dobry teraz czas operowania,
Znidz'! Dostyc' wiemy, Opóźnić należy.

Seni

Mnie księżę pozwól chwilę uwazania,
Bo teraz właśnie Venus w niebo bieżi,
~~Wskaz~~

Jak słońce świeci na wschod^{nim} ~~nie~~ błękitnie.

Wallenstajn.

2 W najwęższym teraz pobliżu Tu ziemi,

9 J dziata na nią, sitami wszystko ściemni,

1 By ^{data} ~~musiała~~ zaród, rozwinięta iycie,

Wpatrując się w figurę, na tablicy

Aspekcie szczęścia. ^{!!!} Przeciwnik na niebie

Ta wielka trójca, ^(znamię w) los ~~W~~ brzemienne,

Stanęto razem w moją, dobra, wróżbę!

J Jowiszem Venus te gwiazdy zabawienne,

~~Chytręgo Marsa~~ biorą między siebie,

J szkodziciela gonia, w moją, służbę!

Za przeciwnika dość go z dawna miałem,

On moim gwiazdom nieustannie bliiski,

Bądź! prostopadłym, bądź! ukośnym ^{tem} straż,

Poczwo^{nie} dając lub dwójne promienie ^W

Czerwone zawsze ciskat w nie potyski,

Wich zabawie sily niost zmiedotżenie. ^{!!!}

J teraz przez nie na niebie pojmany,

Mnie więzaniem służy, w moją, moć oddany.

Wallensztajn.

To Ferchi. — Cóż tak niagli? Jestem zatrudniony

Ferchi: zewnątrz!

Ach porzuć wszystko, na Boga cię proszę.
Nie wporez teraz ~~Wszystko~~ ^{twoja uwaga blednia.}

Wallensztajn.

Idź, otwórz Seru.

:/ Gdy tenże Ferchiemu otwiera, Wallensztajn raziąga zastonę, na obrazu:/

Scena 2^a

Wallensztajn. Khrabia Ferchi.

Ferchi: wchodzi:/

Wiész, co się stało? Apis o tём wrożył!
Pojmanym został, zawiezion do Wiednia,
Gallasa sprawa, on się tak przystroił.

Wallensztajn: do Ferchięgo:/

J ktoi pojmany? Kto postar do Wiednia

Ferchi.

~~osoba pośrednia~~ osoba pośrednia
Do Szwedów, Sasoni, Nasz powiernik szczerzy
Zemiarów naszych.

Wallensztajn / odskoczywszy

Nie Jessyn przecięż? Powiedź / Nie, przez Boga!

Jeremi

Do Regensburga właśnie gdy go wiodła droga,
Gdy świadom nasze przewoził papiery,
W przesmykach tajnych zastawion śród lasa,
Zchwytanym został przez ludzi Gallasa.
List / do Książkiego, do Jurna Macieja,
Do Oksensztjurny, Arnhaajma, pisany,
W ich teraz ręku. Masz zamiar wydany,
O wszystkim ciem wiedza, Zgasta nam nadzieja.

Scena 3^{cia}.

Dawri • JMo nadchodzi.

JMo / do Jeremiego /

Czy wie już?

Jeremi

Wiry JMo.

~~Wiry JMo.~~

JMo / do Wallensztajna /

Jurna rzeczy postać.

Z cesarzem swoim ^{chcesz} ~~matrze~~ w zgodzie zostać?
Być jeszcze sługą / godnym jego wiary?

Jchoćbyś miane porzucił zamięary,
Chciał obowiązku dokonywać ściśle,
Nie wiedząc tego, co miałeś w zamysle?
Nierzawsze wola do wyboru zdolna,
Jeśli napróżd musisz, wstecz ci iść nie wola.

Gercki.

Nadzieja wszelka ku temu odjęta!
Wszak w swoim ręku mają dokument

Wallersztajn.

Mój ręku przecież nie mają, ni słowa.

Mo.

Czy tak? Węzi sądzisz, że co świchtra głoś
Zmieniem twoj^{ich} warieta się krynie,
Juziśto ciebie nie można obwirnie?
Gdy ~~de~~ ^{możet} ~~swędora~~ ~~było~~ ~~stowo~~ ~~twoje~~
Dla Wiednia mają być nie jednojboje!

Gercki.

Na piśmies' nie dat. W twój pamięci gin
Jan wieleś uotnie powierzył sejsymie.
Gdy śmiercią stworzy Majestatu zdrada,
Zwój tajemnicy kryliż nie wygada?
Nie będzierz siebie w twój ratował zgubie

52

Mo

Przypadku tego nie miałeś w rachubie.
O kłopotach twoich już uwiadomieni,
Jeszcze jeszcze ukrywasz je w ciemi?
I jakież jeszcze wstrzymują cię względy?
Z wszelkiego z nimi wyszedłeś stosunku,
Nad wojstwiec teraz nie zdierzesz kłopotu,
A zechcesz stójć, ~~W~~ zginiesz bez ratunku.

Wallenrojtajr.

Mnie wojsko Kocha, jestem jego duszą,
Śród wojska moja bezpieczna osoba.
Niech sobie ~~zawiedzą~~ ^{widzą} co się im podoba,
Moc w rękę moim, Wszystko potknąć ^{muszą}.
A dawszu pewnej wierności poręki,
Spokojni będą, jeszcze stójć, drędkę.

Mo.

W tej chwili wojsko jest twoje, nie przeczę,
Lecz strzeż się czasu, co pomatu ciebie!
Strzeż tajnej mocy, która rykomywa.
Dziś, jutro jeszcze przed jawnym zamachem,
Nad głową, twoją, miłość wojska, dachem.

Na teraz, nieprzétomny, w obronę ci staję
Lecz daj im zwłokę, zwolnią ^{cię} z ogniw, ^{cię}
A to, na którym polegasz, mniemam,
Podhopią, obrycie, a w czasie nie długi
Odhradzą, tobie i jednego, po drugim ^W
Aż razem z ^{gory} ~~W~~ radnicios w pionie
Budynek kruchy, przeniewierzo runie

Wallensztajn.

O! Kto to, zły przypadek!

Mo.

On będzie godzien innego narwanica,
Gdy w tobie ochwie sity do dziatania,
Spieszniejszym czynom postawy w progu
— Póthownik szwedzki —

Wallensztajn.

Gadajcie otwarcie ^W
Czy przybył? Wieszcie, zorem do nas przyje

Mo.

Poselstwo swoje dla Ciebie oddadzą.

Wallensztajn.

Ży, ^W Gardzo zły przypadek! Prawda, ^W ^{nader}
Leczyna wie zawię, i wszystko wygada.

Gercki.

an za cześć zbiega, burtownika miary,
 i kara śmierci cześć go okrotną.
 tortura, wreszcie do spowiedzi wrzuty,
 czy pieszczołki takie boleści w sobie zatrucie??
 Naturku swego ~~Wadłom~~ nie weźmie z zachęty?
 Gdy zgubą twoją, wola przedrzeć matnię,

Wallensztajn.

/ w myślach zagubionym /

Porzysta dawne zaufanie trudno —
 Cokolwiek zrobię, porzysta nagany.
 Najbielsza cynność weźmie, barwę brudną,
 Już zdrajca, kraju jestem i zostanę.
 Choć nawet w dawny obowiązek wdrożę,
 Myśl moja wierność nazawsze pogubi ~~Wł~~
 Go wszystko nie mi — nie mi nie pomoże.

Ulo.

Jowsem jeszcze tęp bardziej cię zgubi!
 Niewiary teraz wierność nie rozbroi,
 Już ~~Wł~~ pojdziesz na karb niemożności twojej.

Wallensztajn

/ Moim niespokojnym, przechadza się i /
wym Krokiem / mówiąc sam do siebie.

Co? Jaby musiał zmierić myśl w isto-
żem wzart na, chodzić miał kiedyś o
- Przeklętym zawsze, kto się gre idzie z czar

Mo.

Jchoiby ~~se~~ ^{był} wszystko było ziartem,
Daremnie teraz glosisz narzekanie;
^{Wto prawnie doko, podkula z nie.}
~~Wto prawnie doko, podkula z nie.~~

Wallensztajn.

Gdy pomysł spełnić konieczności dorad
W cypre isiby trzeba ~~W~~ prokąd przy mnie

Mo.

I spieszno uprzedzi! ~~W~~ ^W wyrób cos z zamach
Nim jeszcze w Wiedniu ochłona z przes

Wallensztajn.

f. uważaj się podpisoy, wskazuje na pap

^{Le} ~~Le~~ w Generatach dość mam zapewnie
czemuż zbywa Max Piskolomini?

Mo.

Zwycząy jego krok ~~W~~ zarozumienia ~~W~~

Gereth.

~~Le~~ z toba, nigdy na piśmie nie czyri.

Wallensztain.

sto
prawda. Ależ ta innych tyżc' osób.
ardo Flander nie chce, półki w iaden sposób,
podanej prośbie ich się opór stowi,
głośno czynią, przeciw rozkazowi.
Kokosia drogę, wojsko nam usciela.

Allo.

Nim do Hiszpanów przyjdzie ich wygoni,
W przód z sobą, przejdą do nieprzyjaciela.

Wallensztain.

Ciekawy jestem, co nam Szwed odstori..

Allo: nagłać!

Już czeka. Gercki, Chci'ć mu donieść o tem.

Wallensztain.

Chęć mieć światło w nocy
Zmieszany jestem. Spadło, ^{nie} ^{piotun 2)} ~~nie~~ grzmotem
Nie jestem wynty dać się przypadkowi
Za rękę wodzie, stawić ślepi' mocy.

Allo

Rozwariysz różni'ć, teraz słysz, co powie.

Odchodzą!

Scena 4^a

Wallenrztajn / sam z sobą w ro-
mowie:

Jy byćć może? W tejże doli stoję,
Żeż wstecz nie mogę, ~~jakżeż, kęci moje?~~
Do tegoż przysało? Nie mam już wyboru,
Ni woli żadney? Już bym bez odpioru
Miał sobie w zgubę tę konieczność skł
2. Żem w sercu karmil swego snu powo
3. Od siebie nie gnal napastnicy nagaby
1. Czym przeto spełniać, żem go smiał pior
Żem w chwiejne cele, pewności, niewy
Przechował środki, miał drogi otwarte
Przez Wszchemocnego na rębiesiech
Tej chęci nigdy nie szczerze nie polubił,
Ni w skutek zawzięt w rzetelnym sp
Jam tylko myśl tę upodobał sobie,
W czym swoja ~~seta~~ ~~wolności~~ się chlubi
— Jęzeli zbłądził ratopion w widoku
Pysznego wiwna Królewskiej radzie
Toć miałem wolkę ~~dróg~~ ^{cały} drogę na bok

Niaż mogłem wrócić, wbiec do Kolei.
 Na jakiej teraz wgniatem się bezdrozie?
 Step widzę za mną, śladogubne morze,
 I mur wysoki, dźwięk własnej dtoni,
 Co w niebo rosnąc powrotu mi broni!

Staje zamysłony!

Daremny zabieg sposobów uycia!!!
 Za wiele pozor czyni me odienia,
 Już z siebie winy nie zrzucę brzemienia!
 Mnie srodze skarzy cel dwunacny zycia,
 A podcyzrenie, jad z tego jezyna,
 Zdrojz najczystszeo zatruija, poruka!
 Jezelim zdrajca, jak mnie zna z narowa,
 Miec dobry pozor, ktorby mnie byt wzbronit,
 Powtona, piglna, bylbym sig ostoronit,
 Gniew chytrze okronit, lotu nie dat stowu,
 Zem grzechu nie znat i nie byt ^{zre} nim w trwo,
 Nie uwiadt woli abrodniczem zakatem—
 Humoru swego w hamulec nie bratem,
 I wolnom puszczaat uniesieniom wodze,
 W glos biegto stowo, bo czynu nie chciato,
 Co z czasu biegiem bez planu sig stalo,

Wichorack teraz nawo^z planu ryoka;
Co sptonem gniewu, smiatosci roznieta,
Wzbrane serce moim ustom dano,
Misternej ~~przegady~~ ^{Drady} nie ujdzie narwisza,
Jw stwor przypadku, ~~zawady~~ ^{ktadac} ^{rtosi} dusz,
Okropna skarge przeciw mnie upleta,
Przed ktora stanac i zarciemiec musze,
Gak w sieci własne umotane szalencie,
^{W rozdarciu wilniein}
~~W gwałtownym~~ ^{czym} mam znaleśc zb

/: znowu staje i zamysla się:

Inaczej janie? Kiedy mnie odwaga,
Zuchwata sita, w zapęd czynu wrieta,
A teraz ostro wyhonania drcieta,
Me utrzymanie, potrzeba wymaga!
- Konieczności twarba i sidrowe ma lice,
Wnie, nie tak łatwo wytrzyć irzenie!
I ktoryz cztowick w urnę przernaczo
Po ciemne losy siagnie bez wzdrygnien
Dopokad mieszkac czyn mój w pierosi
Spat na dnie ferca, byt w pewnej ostro
Kaz wypuszczony z macierzystej ziemi,
Juz w obcym zyciu, pomiedzy obcemi,

To pospolite, to wiecznie wzorajsz,
Co takie wraca, jakie zawsze było,
Co jutro znaczy, bo dzisiaj znaczyło,
To wazyć trzeba, to warte mozotu!
- A ten z nikczemnego usklepien żywiołu
W natogu izbie zamknion ^{v drzwi} ~~tu~~ Kłan
Przyzwyczajenie zowie swoją mamką,
O starym sprzecie ma najwyższą troskę,
J biada temu, ktoby i w pożytek,
Cragodny z przodków ruszył mu za bytę
Co z wieków stare, to dla niego boskie.

Rok, miejscę prawa uowięca w ustawie.
Bądź w posiadaniu, a już mieszkaż w
Gmin tobie świeżo posiadłość zachowa.

! do paria, który wchodzi!
Potkownik szwedzki? czy on? Niechcie
! Par odchodzi. Wallensztajn wpatrzył
w drzwi, zamysłony! / zdradz
Próg jeszcze czysty - ~~jeszcze~~ nieskalanym!
Występek jeszcze nie wszedł w moje ścian

Granica ważna, ważną się uściela,
Dwie sicerki życia narawoże rozdziela!

Scena 5^a

Wallensztajn, Wrangel.

Wallensztajn,

/ Wpatrzywszy się przenikliwym okiem /

Z narwisną Wrangel?

Wrangel.

Tan jest, Gustaw Wrangel.
Dowodzca półtku Sydermannlandzkiego.

Wallensztajn,

Był Wrangel takie, co mi wiele atego
Pod Stralsund robił. Upornie stat czołom.
So wina jego, ze miasta nie wziętem.

Wrangel

Nie piszę tego w rasczyt mężtwu swemu.
Boj wiodeś koiarę z hukanyym żywiołom.
Za wolności swoję waloył Belt surowy,
Nawalna burza przyożta mu w obronę. ^U
~~Ładź morzem / nie chciat / konyć się jednemu.~~



Wallensztajn.

Kapitelusz Admirata serwatco' mi z głow

Wrangel.

Przychodzę teraz, bym włożył koronę.

Wallensztajn.

! Daje szpinienic, aby usiadł, ^{on} siada!

List wierzytelny? ² Moć nasz dostateczna

Wrangel.

! z namysem!

Wprawd ~~wiele~~ wiedzieć mam za rzecz kor

Wallensztajn! przeczytaw

List bardzo uwizty. ~~Wraz~~ ^(Wraz) (nogi i ręce.

Rozumna głowa, której Wrangel stuzi

Nie znalazł drugiej. Na słowo książce.

— Pan Kanclerz pisze: „Bym nie wlechał

mnie dając pomocy do czeskiej korony

Wypetnia tylko pomysł zostawiony

swojego króla. „

Wrangel.

Tak jest, nie inaczej

Loj Moje' Księżca

~~Wielki... (niech) raczy~~

Ze rządu, mądrości, rządu wojska dary,
Król świętych wspomnień, wielce warty
I zawsze nawiat: „Kto świat chwata, zwa”
Najmędrsze sądzi w wielkie brat zamiany,
Być rządcą, królem, ja soba niat, prawa.”

Wallenrotajn

Któż w takim względzie przewyższył Gustawa!

! biorąc go poapnie za rękę!

mój potkowniku Wrangel -

Wzgardzimy pochlebstwo pytern,

Ja w sercu także dobrym szwedem byłem.

Na szlach pomnijcieś i na Norymberg,

Was nieraz skrycie z rąk swych wypuścitem,

I tego w Wiedniu przebaczyć mi niechcaj

W krok ostateczny przez obraz, Tectcaj

Gdy teraz korzyć wiąże strony obie -

Powierzmyż uprosi rzetelna, ku sobie.

Wrangel.

Rzetelności przyjdzie, ja w porę, stoję

Gdy hardy ujrzy bezpieczeństwo swoje, 14

Wallenstein.

Pan Kancelarz widzę, nie ma wiary we m
I prawdę mówiac, ~~W~~ skarzę się daremnie,
Na stronie mojej karta podeyrzana,
Boż kiedy mogłem, tak pomysli sobie,
Cesarza zawiesi, jako swego Pana,
Z nieprzyjacielem jurto tawicij zrobisz,
I drugie w leporym, niżli pierwsze sz,
Bo drugie jeszcze godne przebaczenia.
Nie ^{jeżeli} ~~też~~ myśli ~~W~~ potkowniku

Wrangel.

Mam tutaj sturibę, nie prawo sadzenia

Wallenstein.

Wtę ostateczności sam cesarz mię gor
Pocciwym stuga, już mu być nie mog
W obronę swoją, tej się chwytam brozi
W brew przekoraniu w taka, puszcza

Wrangel.

Ja wierzę temu. Ktoż się w to pokusi,
Jeżeli ciężko los go nie przymusi.

po chwili milczenia

Dla czego książę swim postanowieniem

Z cesarzem swoim iść w zatargi krwawe;
 Rozbićrai, sądzić, nie do nas należy.
 Szwed walczy tylko za swą dobrą sprawę,
 Orężem dobrym, i dobrą sumieniem,
 On bierze korzyści, skąd mu ona bierzy.
 Sposobności mamy, dobry targ za chęcią,
 A woyna wszystkim zabiegom uświęca,
 A jeżeli kryte do układów pole —

Wallensztajn.

A w cóż chca, wątpie? czy to w moje wole,
 Czy w sily moje? Na cóż się uskarza
 Pan Kanclerz? Joregóż chce więcej?
 Przyrzektem woyska osmnaście tysięcy
 Wziąć cesarstwiego, jeżeli on z swej strony
 Mnie w potaczenie powierzy szcenaście,
 Co dla was czynię, sami to rozwarcie.

Wrangel.

Wys' Książę, panie, pierwszym wojownem, (kciem)
Pyrrusa i Attyli stawy rowiennikiem,
 Świat jeszcze dotąd nie zapomniał tego,
 Jak cesarzowi, prawie że z niczego

Stworzyłeś wojsko. To przyntawa nie,
a jednak —

Jednak?

Wallensztajn

Wrangel.

Kancelarz jednak mniem
Ze tawicij zawsze tysicy szesidziesc
Z niezgo prawie do boju wygonic,
Nw szesidziesiata,

Mowze

Wallensztajn

Mowze.

Wrangel.

Czesi do zdrady sklonic?

Wallensztajn

Jak mniema? Sadzi, jak Szwed, i Pro
Lut ^{rowi biblja wyzrodku, on sie za niego biej} ~~raccy walcza za swy~~ ^{ale nie} ~~zbijs,~~

Za spradow, wlasny, ~~by~~ ^{ale nie} ~~za~~

Wam sztandarow przewodsi ferca i czot

ito u was w stronę przeciwna, sig ebr

parami dwoma ^{notargat} ~~przymi~~

Skrupuly takie u nas nie w zwyc

Wrangel.

W niebiesiech Boże! Alboż w tym tu kraju,
tyczyzny nie ma, ogniska, gościota?

Wallensztajn.

A zaraz jasno cała rzecz rozwinięta:
 Austryjan ma otyczyzny, któż inaczej powie.
 On kocha kraj swój, Kochać ma przyczynę,
 Lecz wojsko, które cesarstwu się zowie,
 Co teraz Czechy w spustoszenie trzyma,
 To wojsko mówię, wcale żadnej nie ma.
 Jest z obcych krajów najlichszy wyrzutek,
 Część ludu zdana na przypadku skutek;
 Otyczyzna, jemu wszyttnie świata konie,
 Majątniem całym, to nie niebie stonie.
 I kraj ten orestki, ~~co nas w spie~~ ^{co nas w boże wpięwał,}
 On serca niema do swojego pana;
 Przemocą dany, sam go nie obierat,
 W dnie duszy milczkiem klucie wiary tyrana,
 Zastraszon mocą, lecz go pali ~~pana!~~
 W urocinu jego pamiętci straszeniem
 Wra, owe zgrozy spretnione w tej ziemi.
 br aralix kiedy syn wyptaare trami,
 ni że oycą jego na msz ~~rozrywano psarni?~~

Lud który doznał takiego zranienia,
jest strasny ^(w zemście, straszny) ~~ow~~ cierpienia.

Wrangel.

Lecz jakże szlachta? jak oficerowie?

To przeniewierstwo nie w pomysł mój głowię.

Przykładu na to nie podaję dzieje!

Wallensztajn.

Że wszyscy moi, żaden się nie chwycę,

Swę własne sercy przechonać się winny.

! Daj mi rękę przysięgi, Wrangel ja czyta;
przeczytawszy, kładzie milcząc na stole;

No? ~~pojmiesz~~ ^{jesz} teraz?

Wrangel.

Niech to pojmie inny.

— Mój Książę! Grasz już, maszę rzucam. Tak
mam ^{niemoc} ~~potrzebę~~ ^{tytuł} skłonić rękę bez zwoła-

Dni które tylko z tą Rajngrań prochodu,
Na rozmiar czecha w piętnastcie tysięcy.

Jeżeli w pewności dasz ręką Książęcy,
Ja rozmiar wydam, Szwed ci w pomocy stanię.

^{w oplot} Wallensztajn.

A jakież ~~serce~~ ma handlerz żądanie?

Wrangel z namyślem:

Władzie pólku w grze szwedzkiego ludu -
 an swainna ~~grawa~~ wart rozwagi trudu,
 a wszystko moja, odpowiadam głowa,
 a tobie książe, zawierzam na słowo,
 w szewidzie ciżno, a nuz miż zawiedzie ~~MAA~~ ?

Wallensztajn.

z gniewem sptonawsiy:

mój Panie Szwedzie !

Wrangel.

nie zwarzając na to, mówi ~~alle~~ spokojnie:

Frydlandu książe, przyjmie za warunek,
 nim wojsko szwedzkie będzie mu oddane,
 z cesarzem wszelki uchylić stosunek.

Wallensztajn.

Cóż więcej? - Powiedz, Przyjmę, wnioski mierne.

Wrangel.

Matejy także cesarzowi wierne
 Rozbroić wszystkie hiszpańskie zastępy,
 Odebrać Pragę, i razem z Egierą,
 Graniczna twierdza, oddać w ręce Szweda.

Wallensztajn.

Za wiele! Trudno. Tak się zrobić nie da.
J Praga? - Eger, mnięysza; ale Praga, Praga
Ja ~~wiesz~~ ^{wielka} stuszność bierz na uwagę,
Dam pewności wszelką, ale Praga, Praga
To nadaremnie. Cechy sam obronisz.

Wrangel.

Ktoż o tem wątpi. Nie tylko tu o nie.
Pieniądzy, ludzi, też w stracie nie mamy.

Wallensztajn.

J bardzo stusznie.

Wrangel.

Pewności żądamy.
Nim wynagrodz, za ustwinia spraw,
Mieć będziemy, Praga, weźmiemy w zastaw.

Wallensztajn.

niewiara taka przywiedziez do rzeczy?

Wrangel. wstaje.

Z Niemcami muszą, Szwedzi być na pieczę,
Z amorza w schodu prośbami nas wzięli,
A gdyśmy Przeszy w ratunek zbieżeli,

Moi dali słowu świętej ewangelii,
 I wiary wolności krwi naszej pięciocia, }
 Na wieczne mocno utrwaliłi czasy;
 W przystrug dawna, patrzy, już z niechęcią,
 Ciżniarem teraz Rzeczy brać pamięćcią,
 Co świadom winna. Z garscia, groszy w zysku,
 W ojczyście spieszno chcę nas wrócić lasy;
 Lecz nie za złoto, srebro, nagrodę Sudaśza,
 Legt trupem król nasz na polowisku,
 I nie za złoto, srebro ptyngła krwi nasza,
 Nasz zerze mi laury ocyżna nie wzywa,
 Nie wiem jeszcze w powrót chorągwiarni;
 Tej ziemi będziem obywatelami,
 Ja } król nasz zdobył, ^{Kiedy} ~~nie~~ w niej sproczywa.

Wällensitajn.

Spólnego zwalić pomożcie mi wroga,
 Kraj pograniczny w podział wam się zdarzy.

Wranged.

Gdy kark wrogowi zdepcie nasza noga,
 Ktoż nowa, przyjarń podówczas siojary?
 My księżę, wiemy - głośno między nami -
 Choi tego wiedzieć nie powinni Szwedzi,

Ze tajnie czynisz untyady z Sasami.

Porzha, ktwz nam stanie w odpowiedzi,

Ze untyad tajon pod zastona, grubas,

Nie będzie dla nas miast nagrody, zguba,

Wallensztajn.

Pan Kancelarz, przyznam, z wojsk siewicki

Gwardzszego sobie nie mógł obrai meza.

Justajai

Gustawie Wrangel, lepszy zrobicie konu

O Pradze, basta.

Wrangel.

Wzruszy ramiony

Jur skonczyt i gonici.

Wallensztajn.

Wam oddai Praga, i lewo wgtowie micsz

Wstecz wrócić woz.

Wrangel.

Jezli pura jezere.

Wallensztajn.

Godziny Kardey. Zawisto odemnie.

Wrangel.

Przed kilku dniami, Gerard nadaremnie.

Sesyna wzięty. Gerard, już nie pora.

1: Gdy Wallenstajn tym tknięty, umieszany
stoi, Wrangel mówi dalej.

Moż księżu, + Wiemy, że z nami już wczora;
 Jak kiedy wodzów podpis masz w dowodzie,
 Coż związkom naszym jeszcze na przeszkodzie?
 Nas teraz Praga w targu nie rozdwoi.

Przy Starem mieście Kanclerz się osto,
 A Racynę również jak i Mata strona,
 Gwysk wojsk zastępnym będzie powierzona.
 Lecz Eger, daruj, nim się w sprawy wdamy,
 Otworzyć musi naszym wojskom bramy.

Wallenstajn.

Wam wierzyć mamie, gdy mnie nie wierzyć?
 Wprzód muszę wniosek zważyć należycie.

Wrangel.

Prosimy jednak, aby nie zbyt długo.
 Umowę wleczem już nawiosną drugą;
 Jeżeli środki w cel nie pójdą, zwaawsze,
 Pan Kanclerz zawziął zerwać ją zawaawsze.

Wallenstein.

Namysłu przeciwki krok stanowczy ząda,
a Wy bierzecie rzeczy natarczywie.

Wrangel.

Mój Książę! Chcemy, by nosity szereg słowie
na przód nie idzie, kto się w tył ogląda!

Podchorz.

Scena 6^a

Wallenstein. Jeremi. Mo. / powracaj

Mo.

Sciesz się w zgodzie?

Jeremi.

Garg, czy już dobity?

Mo.

Szwed odszedł kontent. Nie bądzie nam szk

Wallenstein.

Stuchajcie! Jeszere nie, nie nie stanę to,
Ję dobrze warzą, ja tego nie zrobię.

Jeremi.

Co mówisz?

Mo.

Janita?

Jeremi.

Wład się to nie wzięto?

~~Wład się to wzięto?~~

Wallensztajn.

Truchwali! Jabyłm nie przeniośt na sobie.

Alto.

Czy zbiegiem jesteś? czy rozpacz cię goni?
Im świszczy dajesz, rzili tobie joni.

Wallensztajn. (myśla powiódłszy.)

Cóż byto, niech mi kto na to odpowie,
Co byto z owym królewskim Burbonem,
Ze swego ludu przedał się wrogowi,
I rany własnej zadawał ojczyźnie?....
Przekłętwo byto jego zrynu plonem,
I wrgardę świata ma dotąd wpuszczinie.

Alto.

Byz, z nim się równasz?

Wallensztajn.

Jestem prawdy przyjacielem.
Wierzajcie! Wierności naszo blizki krewny,
Jęz Hardy ztowick z rodu jest mścicielem.
Zawziętości stronniectw, secht rajadtości wsieichta;

Najdziwiesz zawiść, zardroś, te potwory pikt
Jwszystko, wszystko - jestem tego pewno
Co przeciw sobie ządza, zguby stoi, —
So wszystko pokój robi, razem się uzbroi,
• Na powszechnego ludzi krwawo pojdzic wo
Co w schron bezpieczny tamie się zbojeck
Gdzie cztowick micszna, gdzie mu tajnia
Kostropnośi cztcha w moic wlasna, ubo
Na crole tylnof to natury dziechof
Oiz swiatel dwojgiemf wżigto czujne str
Grzbiet berwarowny na zgubę zdradziechna
Wierności swiętej swopiecc mici' kaze.

Ferchi.

Samego siebie skarzyć, węższa, czynisz
Niz nieprzyjaciel, coś podaje rękę.
Styż, przodek tego cesarskiego domu,
Ow Karol, byłże tak kłliwego sromu?
On wzgardzonego od swiata Burbona,
Bez wstrętu przyjął w otwarte ramio
Bo ktorby swiatem rządził bez korzy

Siena 7^a

Hrabina Ferchi • Dawni.

Wallensztajn.

...ktoż wzwat? Jutaj nie Kobietom sprawa.

Herbina.

...yzenie stoyi? zawczesniej przychodz?

Wypadek taki smartwitby mi, srodze ~~W~~.

Wallensztajn: do Jerchiego:

Niech wyjdzie, ~~severer~~ ^{Tavalli} wryj swego prawa.

Herbina.

...fa ziemi cześniej jwciem Króla data.

Wallensztajn.

...f wart był tego, gdyś go Ty wybrata.

Herbina: do Mla i Jerchiego:

...o còz chodzi? Mówciez ostatecznie!

Jerchi.

...tur Książe, nie chce.

Herbina.

...nie chce? co musi Konicznie?

Mlo.

...fam dosyc mówit, czas, by ^{siostra} ~~ceca~~ rzekta.

...Shonczona widz, tam dla mnie robote,
Gdzie wierności chwala, mówią o firmienniu.

Hrabina

Co? Kiedy ~~XXXX~~ wszystko było w oddaleniu.
 Przed tobą droga w dal bez końca cienia,
 Ty wówczas miałeś serce, miał ochotę? Do
 A teraz, kiedy sen ^{idzie w} ~~XXXX~~ (istota),
 Gdy przyszło myśleć o spiesznym spętn
 I w rękę zdzierzeć pracy owoc wszystko —
 Ty miałbys chwiał się, jak od wiatru
 W zamiarach, wnioskach, jesteś nierówny
 A drysz, gdy przyjdzie w czyn zamierzić,
 O, bardzo dobrze! ~~XXXX~~ ^{węgi wali radość}
 Daj wrogom stuznóć, ^{to im będzie w radość} ~~XXXX~~

W twój zamiast wierza, że on twoją zbroń
 Go pierziami, listy udowodnia,
 Lec możność czynny, wiary u nich mn
 Przerwiary skutek, byłbys im straszny
 I bycie może? gdys' wbicgt tańdalenó,
 Gdy wszystko wiedza, ^{z Tadek} ~~XXXX~~ spadało w
 Gdy czyn myślony, za uczynek wzięty
 Ty puszczasz gączę z owocem przygięta
 Zamierzyci zawziąć, zbył powszednia de
~~XXXX~~ ^{wielki skonał} ~~XXXX~~ w tem jest niesmi

tychona ~~szczęśliwie~~ ^{szczęśliwie}, świat ci hołdy stozy,
widnie słońce (dobry) tam i wyrok Boży.

Pokojuwici.

Dotkownin Pikkolomini.

Hrabina: spieszno!

Niech czeka.

Wallensztajn. (Do pokojuwicy)

nie mogę przyjąć. Jestem zatruty.

Pokojuwici.

matka tylko chwile czasu prosi.

Interes ważny, spieszyc' nim zmuszony.

Wallensztajn. (Do Hrabiny)

Nalery przyjąć, ktoż wie, co przynosi.

Hrabina: śmiejąc się:

Przeziębieniu warina!

Wallensztajn.

Co?

Hrabina.

wiem tylko zdaleka.

Opowiadaniem niechęz tobie przerwy,
to pózniej powiem.
~~Coś jeszcze powiedzi,~~ Wragla o praw pierwej.

Wallensztain.

O! Gdybym znalazł jeszcze wybor jaki
miał wolną drogę, z tej ostateczności
Już teraz środków nie minąłbym zbawny

Herbina.

Azaliż na to nie masz sposobności?
Janowa droga przed twojém obliczem.
Odesłaj Wrangla do kancelarza z niżernym,
Zapomnij w wszystkich swych radzici dar
miej przeszłe życie, spetna za niebyte,
Rozpoczaj nowe, ^{znowu} ^{miej} śmiałość i siłę,
Swych bohaterów, w tym żadna diwota
Ma przegrzać, stawa, ma także i cnota.
Jan stoisz, jedź do Wicinia, do swego cesarza,
Weź pewno Hass, klóra gniew umarza,
Na wszelkie śmiało oświadczeń oskarżenie,
Jeś tyłko wierności stug brat wdoświadczeń
Osunkać swęda były twoje cele.

Illo.

I te zapożiw. Już wiedzą za wiele.
Swa głowa, tyłko zaniostby pod topór.
O, nie! Ku temu są im prawa w opór,
Herbina.

Z tej strony księżni sznoda się nie stawia,
 Nie mogąc dowieść, nie zechca bezprawia,
 Pod sądy braci go puszcza, w zaniedbaniu,
 Nie da dobrze widzieć, jak się wszystko stanie:
 Jest król węgierski, ten się wojsku zjawia,
 Sę zjawę księża, co znaczą, uczuwa,
 Nie czynią zwodów, sam się im usuwa,
 Król krzycz wojsku, to przysięgę składa,
 W porządku wszystko. Nowy hetman wtada,
 A dawny — nagle, jakby nie był, unika.
 Na jego dobrach nowy świat powstaje,
 Sam w nowe działa, zabawy przywyka,
 Poluje, szerepi, zaprowadza stada,
 Otwarte stoty, złote klucze daje;
 Śród swego dworu, w ścisłym rozumieniu,
 Jest wielkim królem — w malarzynie znaczeniu,
 Roztropności taka, która, zaczął raczyć
 Nie rzeczywiście ani być, ni znaczyć,
~~Podoba im się, to im w brew nie stoi,~~
 Że sobie czymś wielkim być uroi;
 Jak wielowładny, znaczący na oko,
 Do samej śmierci może stać wysocho.

To bardzo pięknie, bardzo mi podobają!
Wahnonas książkę, jał nowa ośba,
Co w goni lasem, wojna ja, gadnosta,
Kosolina spiepa, jedna, nieg, wzrost,

~~To pięknie! Wtedy książkę, a myśli wyrosły~~

~~Dworskiego względu, co moca, kuchniażca,~~

~~Pracowa robi, albo stworzy książka~~

~~Roślina spicoma, podrej, nocy wzrost.~~

Stworz taki, która piora, foja, gniekiem,
Tak takwo wygi Wallenszlatn.

O, wskazicie drogę, z tej nawalnej gmatwy

Pomocne nieba! Ale wskazicie drogę,

Mnie przyzwolta, która, ja pójść mog

Nie każdy zaraz dla mnie sposób tatury

Nie lada jąha, wybiedz mnie noleja;

Ja, ni junałem, ni mót karnodziejca

Mnie wola, myśla, grzać samego siebie

Jest Broniona, niebezpieczna piraca;

Nie mogę szersiem, co mi tył obraca

~~Przechwalnie skrzyhnać! Przez! nie dbać~~

~~Przestawszydziatai; mam zgubę w wyros~~

Bym ostatniego mógł uniknąć krosku

Ni ofiar wielkich, ni przygód się stro

Nim jednak zajmę, może nieestwa toze

Nim skoncę, niako, coim zacrać tak wro

Nim świat mię, w proczet tych niderem

Co jeden dzień ich wzmiesi i stracić może;

W przód wola, aby Frydlanda imieniem,
ni karibę wszedną, miotat z obrzydzeniem
Świat w czaśy wieczne, by mu jako kasto
Przeniętęj zbrodnię w pamięci nie gasto!

Hrabina.

Coż w tobie, powieź, wzbudza taka burza?
Coż widzisz zbrodnię, co przeciw naturze?
O, niech ci zabobonu ponownie widziadła,
Czystego ducha nie maca, zwierciadła!
Tys' zdrayca, staru, z rzeczy, czy z nazwanid,
Tu niema teraz oto i pytanid.

Jeżeli spieszno nie zachrzęszesz zbroję,
Nie bodniesz wladra, która jeszcze twoję,
Zginatęś cathiem. Pro sam wyznaj szersze,
Potulne gdzie jest, gdzie san biedne zwierze,
Co bliżnięj zgubie w odpor się nie bierze?—
Nie idzie w karibę krosk z potrzeby omiaty.

Wallensztajn.

Ferdynand niegdy był dla mnie spawiaty—
Powiadat, czcił mię, i serca nie skazit.
Tych względów żaden z książat nie dostajit.

A teraz - teraz ma być koniec taki!

Grabińca.

W pamięci tulisz drobnych łask oznamki
A zapominasz więziej znaczną szkodę?
Przypomnieć mamie? Niechaj tu przeprosi
I Regensburka, zastug twych nagrodzi
Iys w Rzeszy stodze hardy stan obrazny
Iys, chcąc go wielkim i potężnym zrodzi
Na swoje głowę, zwiódł przedkwestwo siw
Iys w całych Niemczech nie miał przys
Boś tylko w swoim był cesarzu cały
Pomocy tobierz jancji on udziela,
Gdy w Regensburgu wictory się zerwa
Godności twojej zagrabiata strata?
Iys w niego patrzył, ufał mu chw
On - dajci upasi, daj upasi kaniębr
Wofiarę upasi dumnego Bawara
Niech Frydland we mnie wmoiwie
Ze kiedy godność dawna, objął z chw
Juz pierwsza, trywos, to mu przejed

Nie z dobręj woli gnie się w twarda harda,
 Potrzeby prawo, ta konieczność twarda,
 Powodem była, że mu miejsce dano,
 którego wduszy z bolem zaprzeczano.

Wallensztajn.

co wielka prawda! Nie ich dobręj woli,
 nie jego kumnie serdeczney skłonności,
 nam podryżnować powrót mej godności.
 dy nadzijs, wiary tam nie zdradzę,
 z zawierzeniem nie był mi pochlebny.

Trabina.

co? Zawierzenie? skłonność? Syś mu był no. (trzebny)
 Potrzeba ciadra, co w cel ostro wgląda,
 nie figurantów, ni czarych imion żąda,
 nie cacek, znamion, która szuka czynu,
 do sprawy mgia, choćby pośród gminu,
 najómiejszemu w ster oddaje nawę -
 ai urząd data, z jej rąk masz butawę.
 donośd króle nie potarnia, szynów,
 kroga jeszcze tatar watek rządów;
 donośd lubia, kupynek niewolników.

Wijja machin, swojej sytuacji tatek;
Lez niechże bliższa zguba ich obarczy,
W pozorze dę tym niech nie znajdą taro
O, jakże wtedy ni przed gromem z chm
W ramiona mocnej cisna, się natury,
Opiece daja, obzrymiego ducha,
Co z siebie dziata, siebie tyłko stuchta
Co tyłko swoje skreślajac waronki,
Na żadne inne nie baczę stosunki,

Wallensztajn.

Zaiście! Jam ich nie oszukał w trup
mnie, jakże byłem, takim i widzieli;
mog' umysł sobie ostony nie upnie,
Czem dusza zawsze, tēm i oko strzeli;

Hrabina.

Jowszem — tyś im zawsze był przestro
J zawsze jeden i zawsze ze stali.
Niestusznosci maja, co się ciębie bali,
A przeciez wtadzę w twoje ręce dali.
Ma stusznosci kardi charakter rodzi
Co z samym sobą, bez przerwy się godzi;

Przez sprzeczność tylko niestusznosci się rodzi.
 czy byłeś inny gdyś przed osinią laty
 Sultana swego szercząc panowanie,
 Przeszedł z mieczem, ogniem przez Niemce powiaty,
 Przemocy straszne wyhonywał prawo,
 Na wszystkie kraje bicz rozwodził krowawo,
 Krajową Zwierzchność, nito wichler srogi,
 W balat w nicosć, pod swe stracał nogi,
 I karnosć wszelką, puszczał w wyurdanie?
 Zgiąć w owo czas było trzeba dumę wzniostą,
 W porządku Karby zwrócić hardą śmiałość;
 Lecz Cesarz lubił, co mu Korzyści niosto,
 Pochwalał mielnikiem Korzystną, suchwałosć,
 Cesarstwa, nieczęć kładł na twoje cyrny;
 Jeżeli wtedy twoja drika praca
 W porzytek jego mogła iść bez wirny,
 Dla czegoż gdy się przeciw niemu awraca,
 Ma naroba, zostai? Nie widzę przyczyny.

Wallenostajn / powstawszy /

Z tej strony jeszcze nie oglądał tego -
 To wielka prawda! Cesarz mocno błędnit,

Ma, rżna, Przeory wiele krzywdy wyrządy
Co niepowinien z porządnu samego.
Mój ptaszcz książęcy, choi za stuga
Nie wolen plamy, ta zbrodnia, przez

Hrabina.

Sam wyznay tedy, jestcie teraz Doba,
By morwa byta między nim, a toba,
O janiem prawie, janięj powinność
Juz Moï rozstrzyga, i czas sposobność
Juz chwila przyszła, byś z rachunku
Wielkiego zycia wywiód rżna, mżna,
Ślad toba, znaki stangły z wycizho,
Planety szczęścia ^{można} głośno z gó,
Na czasie teraz! nie opuszczaj piory
Czy temuo tyle swego zycia strwoni
Kwadrantem, cyrklem za gwiazdami
Jch biegu, wiru ściśle mierzył amiat
Glob nieba, rodjan na te przeniosł się
Zych siedmiu władców tajnego wyro
W oznaczney wróźbie dla tegoś u bohu
Milczaco, sumno sobie tu postawił,
Byś ni to dziecho, cachiem się zabawił

Przyrzadzić tymże, w tej sytuacji skrupie,
czy nie ma jądra? sążto kształty trupie,
czy nie znaczące u samego siebie,
Bez wpływu, skutku w godzinę potrzebie?

Wallensztajn.

który pod czas ostatniej mowy sam z sobą
walkę zwodził, i zamysłony po honoracji się
urzechadzał, staje teraz w miejscu, i prze-
mawia Krabinię:

stanie,

Przyzwijcie Wrangla. Niech trzech gonców
i konie siódła. ||

Mo.

Chwatai sobie Panie!

Podchodzi spieszno!

Wallensztajn.

Ktę duchto jego, ale i mój razem —
my jedna kara, osądzeni będziem.
Wen, mna, uderzy, jego spraw narzędziem.
I ja przed zemsty nie usjęż zrelazem.
Ktoholwiek wrola, smocze kły zasieje,
mitego kłosu niech się nie spodzieje. ||

Już każda czynność nieczna, niegodziwa,
Pod sercem własnym remse, przelęto
On wiary nie da - ja nie pójdę wsteczno
Wiż niech się stanie, co ma być honoru
My zawsze flusznosci widzim w przern
Bo wyhonawę ma w naszym sumnie

Do Perckiego:

Na Wrangla cześć w mojem gabinecie
Fontawiego później mi przystęć. a
Po listy wskazać gonców w te podwojżke

Do Strabiny, w której twarzy radość czy
nie wierzą szczęściu! Postron radość
Z władcami losów niebestyczna sprawa
Zawczesny obrzyd z kruzwdzeniem ich p
Choi cztowick upnie ziarno im poruc
Czem ono wszędzie, tylko honorie ucry

Odchodzi - zastona sprawa:

Akt 2^{gi}

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

/: Thomnata:

Scena 1

Wallensztajn • Oktawi Pinholomini, [później]

Max Pinholomini.

Wallensztajn.

Mnie pisał, z Linciu, że w tożku, że chory,
 z doniesieniem jestem przechowany,
 że w Frauenbergu przebywa z Gallasem,
 u niego skrycie mieszka przechowany.
 Uwięzisz obu, i tej samej pory
 Odeszlesz do mnie. Sam weźmiesz tymczasem
 Hiszpańskie piótki pod swoje rozkazy.
 Rób w pochód przyrząd, a ile ci razy
 Iść na mnie kara, przyjm to chętnie obiem,
 Mów zawsze „dobrze”, a nie rusz mi krotkiem.
 Wiem, jaka przez to przystępsz ci robisz,
 Krok ostateczny nie jest miłym tobie,
 Chcesz ile można w pozor być niewinny,
 w tej sprawie zatem, będziesz mi nieczynny,

Umysłnie taka wybratem ci rolę.
Nie czynność twoja wiele mi stanowi
A jeśli szczerście dla siebie zniewolę,
Co wtedy czynić, twój ci rozum powie

Max Pinnolomini wchodzi:

A teraz starze, niech cię wiada, nie baw
Tej nocy jeszcze odjechać ci trzeba.

Weź moje konie. A Max przy mnie zosta
Lecz zrobić, proszę, krótkie pożegnanie
Joi Bóg da przecię — tę nadzieję żywi
Że będziem ~~zobaczyć~~ ^{wrócić} widzieć się szczerście

Okławi: do syna:

Będziem się widzieć.

Scena 2^a.

Wallensztajn • Max Pinnolomini:

Max: zbliżając się:

Mój Generale!

Wallensztajn.

Juz nim nie jestem, jeżeli
Cesarza jeszcze jesteś oficerem.)

Max.

puszczyć wojsko, trwasz w zamiśle swoim?

Wallensztajn.

W cesarza stwibie nie chęć wiodzić sterem.

Max.

Więć rzucasz wojsko?

Wallensztajn.

Więćej je dla siebie

niż dotąd skłonić, jest zamiarem moim.

Max.

Nie rozumię ciębie.

Wallensztajn /: siada:

Jan Max. Niechciałem tobie czynić ^{wyznania,} wprzód
żę ponad pora nie przyszła dziatania.

Wiek młody umię, jak przez wiedzę senne,
Szczęśliwym zaciem chwycię, co zbawienne.

Ami to spełniać tam własne uznanie,
gdzie można gładko rozwiązać zadanie;
Lecz tam, gdzie trzeba chwycię bez oporu,
Ze ztego dwojga, jedno zle koniecznie -

Gdzie żadna, miara, niemożna w całości
 Wycofać serca z walki powinności -
 Tam dobrodziejstwem nie mieć już wy
 I tam ~~konieczności~~ ^{konieczności} tasaka jest bezsp

III To {właśnie teraz. Już nie patrz za siebie
 Co uleciało, nie w pornoi dla Ciebie.
 Piers' w rękostwo uzbroj, naprzód zwróć
 Rozwagi nie ~~czuj~~ ^{rob} ! Wczyjny rozpi

III Dwór w moję zgubę wymierzył prawo
 Dla tegoż zawziął ubiedz go w zamysł

III Ze Szwedem wejdzim w trwały zwią
 Lud tegiej duszy, w przy mierzu nie ch

Lucina, ozechujac odpowiedzi Pikkolom

III Wyrzekłem tobie, w cos' nie byt nadziej
 Zmieozany jestes. Nic nie odpowiadaj
 Miej cras namyslu. Wprzód myśla, zaw

Wstaje, i w głąb idzie. Max stoi najwies
bolescia, skamieniata; skoro ruch u
nit, Wallensztajn wraca, i staje prze

Max.

mój Jenerale ! W Dwis' z twęj onieki wy

Do dotąd jeszcze nie byłem w potrzebie
 Toż am sobie drogi, sam szukać kierunku.
 - Twojemu śladu szedłem bez warunku,
 Wymnie było tylko ocyz wnieść na ciebie,
 Wier pewności miałem, żeś nadobryj drodze.
 Raz pierwszy dzisiaj zostawiasz miś srodze.
 Samemu sobie, zmuszasz w kolej rozdwojonej
 Brać serca swego, albo, twojś stronę.

Wallenstein.

Two życie dotąd los piasłował błogo,
 Jarajac mogłeś odbyć swa powinności,
 W cel pignymch uczuć bierzyc wolną droga,
 I serce całe zawiesić w kardę czynności.
 Ktoż w losie strwale miewał dobroczynice!
 Krzyżowo życia pobiegna gościńce,
 Wesołej woli rajdzie wybor wazki,
 Z obowiazkami walera obowiazki.
 W tej wojnie, która między twym cesarzem,
 a twoim teraz przyjacielem optonie -
 Na jednej tylko wolno ci być stronie.

Max.

Toi wojna zowiesz! Coż chrzisz tym w
Nieszczęściem wojna, straszna nieba
Lecz ~~dobra~~ jednak, bote dopust boży.
A dobra wojna, i taż droga prosta,
Na której stanąć naprzeciw cesarza
Z cesarskim wojskiem twój się zamysł
O, nieba święte! Jakżeż zaszła zmiana
Mnież taka mogła z tobą wiedzi przy
Coś zawsze jakby gwiazda przy biegu
Wzrorowem życiem świecić w pięknej
I pierś młodzieńca wdy mał kryta
I takżeż ręką w moje serce rana!
I mamie teraz po tęp przedawniem
Zaprzeczać, odjąć twójemu Imieniu
To w postuszeństwo uczucie wrodzone
To szanowania wzwyżczenie święte
~~W~~ nie wracaj ku mnie swojego oblicza,
Iwarz twój dla mnie twarz Boga
I władzę jeszcze dotąd odziedzicza,
Smysłami ^{mami} ~~prawy~~ władnie twój siła
Choi dusza krwawo już się uwolni

Wallensztajn.

max.!

max.

nie czyń tego! nie czyń przez zbawienie!
 Patrz! twoje rysy szlachetne i czyste
 nie wiedzą jeszcze o bezbożnym krynie,
 Je plami tylko twoje urojenie;
 Na tleu twojem niewinności nie ginie,
 godnością biec znamie promieniote!
~~W~~
 Sz czarna szarż, tego cnoty wroga,
 z swej piersi wyrzuc, a tym snem się stanie,
 co trapi cnotę, jako jej przestroga.
 Miec może ludzkości takie nagabanie,
 Lecz prawe cencie winno zmódr je śmiato.
 W ten sposób nie kończ! O, nie kończ przez Boga!
 Pro tobij - wszystko, co wzniosłe, co chwata, ##,
 co wielkości tylko wrigła w powołanie,
 Pomiędzy ludźmi w posmiewisko dato,
 Stwierdziło tylko to wszedne omniemanie,
 Ze wolności ~~nie~~ ^{w lomo} wiedzie w wyurdanie,
^{w)} ~~nie~~ ^{ale} tylko można upać śmiato.

Wallenortajn.

Że jest ostra, wiem to, świat mi da nagłoci
Sam sobie rzekłem, wco twa mowa kłósu
Na ostateczność kłóby chciał nacięro ty
Gdy obejść można. 'Wolnoz tu obierać' u s
Zmieść musisz, krzywdę, lub się wzięć. Dec
Przygadęk taki. Takiz ówdek w zmiarko

Max.

Przystaję, Dobrze! Nie daj się usunąć,
Staw cesarzowi, jeżeli tak być musi,
Otwarty opór, Smielej postąp w dziele;
Daj oporowi nazwę buntu, sunąć;
Choi nie pochwałę, dam ci przebaczenie
Co tēm mazywam, wraz z toba podzielię,
Lecz nie badi zdrayca! Go nie wybroczenie
nie krok występnu, to nie skutek błędn
Ddwaga, wriatam w chwili sit rozpiędu,
Go coś innego, inne ma znaczenie,
O! To kaniębne, czarniejsze, niz nichto!

Wallenortajn.

/. Zmarszcwszy pomuro czoło; mówi z un
kowanem: /

jakże młodzieńcze swawolno w słowo noża ~~W~~)
 głosi prawdę, chwycić trudniej ostrza noża,
 w świętej wrzającej głowie miarę, rzeczom bierze,
 i tylko soba stoja w prawdy mierze.
 W skok u niej wyrzuci, kaniębne lub godne,
 i cenić łatwo, dobre, albo szkodne ~~M~~ ;
 albo wyobraźności dziśko roz-ogniona
 Dziwnacznie włoży w te ciemne imiona,
 Go pisza, rzeczom, i tychże istotcie.
 Świat stoi ciasno, mózg szeroko Kręśli,
 Wygodnie w murgu mieszka myśl przy myśli,
 Na świeccie twarzo rzesz się, z rzeczą, styka,
 Gdzie jedno stanie, tam drugie umyka,
 Pryś niebył stracon, stracaj siła caca.
 Środ wiczaniej walni, tylko przemoc chwata,
 Ba! Kto bez wszelkich życzeń w tym padole,
 I kogo w żaden cel nie wiedzie ścieżka,
 Gen z salamandra, w lebkim ogniu mieszka,
 I może czyto żyć w czystym żywiole,
 Z cięższegom ^{wizakcie} ~~W~~ tworzywa natury,
 Ku ziemi, tylko moja jądra bicia,
 Duchowi ztemu ziemia przynależa.

Co dają dobre, boskie duchy z góry,
Sa pigołne dobra dla całej wszechności;
Jch światło cieszę, ale nie bogaci,
Jch w państwie niema żadnej prośby
Z przychodnemi duchy, trzeba walczyć o to,
Poy daty klejnot lub poygtne złoto,
J nikt im tatwo wriatku nie opitaci;
Pro niebył w świecie, komu się udato,
Z ich stwizby wynieści czyta, duoz, cała
Poz ofiar wielkich nie ma u tych łastie
Co w noć panują, kina stoneczne bla

Max: z oznaczeniem:

O, strzeż się, strzeż się! klnij tę Zoradna, w
Nie trzyma słowa! Kłamem cię napasie,
Oblędem wiele, ciągnie do przepasie!
Nie wierzaj złudzie! Przestrzegam, i rad
W powinnosci powracie! Jesze jest na do
Uczy to! mozesz. Mnie wyszlij do
Ja stala zgoda z twym cesarzem zrobisz.
On ciebie nie ma, Ja nam nalerzycie,
Niech memi ocy czyta twoje zycie,
Sa, Sa ci wroczę jego zaufanie. *

Wallensztajn.

różno. Nie wiesz w jakim stanie rzeczy.

Max.

Prociarz, ~~Choćby rzecz już w takim była,~~
~~tylko ~~namby cię wrócita~~~~
~~nie żnięć godnie, jak~~ ~~godnie, ~~nie żnięć~~ czynny.~~
 trac' naczelnictwo. Lejdz ze sceny światła,
 możesz z chwata, ucyrize bez winy.
 Dosi' ayles' drugim. Swe ostatnie lata
 tu sobie poświęć. A ja cię przysięgam,
 że z losem twoim, swój na zawsze sprzęgam!

Wallensztajn.

różno. Trudno. Gdy tu czynisz słowy,
 już moim gorcom z mými rozkazami
 do Egru, Pragi stanym na przegony,
 tak strate w locie miga stęp miłowy.
 W potrzebs' skłoni się, kiedy tak czynimy,
 jak los nam każe, jak czynić musimy;
 Honorczności spełnimy godnie i wytrwale.
 A cóż to, powiedz, ja gorszego czynię,
 niż Cezar czynił, który dotąd chwale
 Najwyższej w świecie daje swoje imię?
 Na Brym sprowadził owe legijony,

wziąwszy władzę

W obronie Raymu ~~z niego~~ w Raymsz

Cóż bytby zamiatał będąc rozbrojony? ... ócz

Jan Ja, bez broni, bytby był zgubiony

~~W~~ Z cesarza ducha ~~W~~ mam ~~to~~ w sobie, no

Daj szczęście jego, resztę sam już zrobisz. - ty

Max, który dostał w bolesnej rozstawie

odchodzi spieszno. Wallensztajn patrzy

nim idziony i pomieszany, i gubi

mystach

Scena 3^{ia}

Wallensztajn. Terchi. / z araz ponim

Terchi.

Od ciebie wyszedł Max Pinolomini,

Wallensztajn.

Gdzie Wrangel?

Terchi.

Zniknął.

Wallensztajn.

Moż do zrozumienia

Terchi.

Jan gdyby ziemia pod nim się zapadła,
Zaledwie tylko co rostał się ze mną,

rysiedem za nim, miałem do mówienia,
 ócz moich żniha chyżej młtego cienia.
 rzy kto go widział pytam nadaremno.
 noc z tego ducha lub czaroksiążnika.
 osobem dobrym stworzeń tak nie żniha.

Młł: wchodzi!

Czy prawda, powieǳ, wysyłasz starego?

Gercki

Cóż słyszysz? Kogo? Kogo? Oktawiego?

Wallensztajn.

Do Frauenbergu jedzie, Dy hiszpańskich
 włoskich razem objął wojsk Romerdy.

Gercki.

Koć sam powiadasz, Ja wierzyć nie będę!

Młł.

Jej chitrej głowie? chcesz wojsko powierzać?
 I z ócz ja puszczać? a to teraz wtabnie,
 Gdy wariny zamiar ma do kresu zmierzac?

Gercki.

Nie zrobisz tego, nie, nie; za nic w świecie!

Wallensztajn.

Z was drwoni ludzie.

Illo.

O, ta raza, tylko
Przeestroga, nie wzgardzi, i z tad go nie porzuci.

Wallensztajn.

Jazemuz' teraz nie wierzye' karczcie
Gdy m wierzyt' zawosz? I co' sie^{to} stalo,
Cob' dobrej wiary pozbawic' go miato
Z przywidzen' waszych, nie przez moj
Mam onim zmienic' dawne przehonan
Nie myslacie sobie, ze kobieta, jestem.
Wierzytem dotad, i dzisiaj mu wierze.

Jeremi.

Dla czegoz' inny tej wiary nie bierze?

Wallensztajn.

Posyłam tego, com go obrat' sobie,
Tej sprawy zwoln. Wiedz mu ja oddate.

Illo.

Poniewaz' Wlochom, zwolnosi mu udar.

Wallensztajn.

Wy oba temu cierpiec' nie moziecie,
Ze obu zwyktem wick zastug stosonnhu
Nad innyck cenic', kochac', i przenosic'

tych przyczyn dla was zawsze cierniem woku
 czy przez coż muszę, powiedzieć mi przecie,
 mieć zawisnąć wasza, u mnie na widoku?
 potrzebnaż ona w mej sprawie tajemnicu?
 otrzymiż przez to? z tegoż mam to wnosić,
 że od was czemus' są mi enawidzeni?
 W przyjaźni żyćcie, albo ni enawiści,
 niech każdy wolno swoje skłonności idzie;
 a zém każdy dla mnie, to Frydland oceni.

On miałby jeszcze — tego on nie wolał
 Władnie wyjechać do Berlina i mieć tu
 W mod. Karu kryzys i upowolze Kota.
 Władnie wyjechać

Wallensztajn.

Umiearkuj się, Illo!

Terchi.

Terchi z Thwestenbergiem, kiedy tutaj bawit,
 żadnego skrycie nie miał w anoszenia?

Wallensztajn.

czyż wola mego porwołenia.

o we Terchi.

gipkow)

gallasem czyż żadnych ~~Władnie~~ nie ma?
 żadnych skrytych poselstw nie odbiera?

Wallensztajn.

To prawda nie jest.

Mo.

O! ty niewidzisz choć patrysz oczyma

Wallensztajn.

Mej wiary nie chwiej, ^{już} ~~W~~ jej nie porzuc ^{sporywa}
W głębońcej ona ~~miłość~~ ^{naucz.}
Jeżeli kłamie, - więc w rannu zakate,
Kłamliwe również i gwiardarstwo całej
Bo macie wiedzieć, ja od przeznaczenia
Porzucę wziatem ~~tego~~ ^{zapewnienia}
Że On przyjaciel dla mnie ^{na zawsze}

Mo.

A jankiesz powiesz, frasz tej prawdy zna
Że twoja pewna porzka nie kłamie

Wallensztajn.

Wstawię na iycie ^{użyto} chwila wpty
~~to z duchem~~ ^{szatan}
~~...~~ ^{...} ~~...~~ ^{...} ~~...~~ ^{...}
I może wolno pytać przeznaczenia.
Jeż chwileż miałem, kiedyś owęj nocą,

Lucerny polach, co boj poprzeczta,
 stopion w myślach, o drzewo oparty,
 za roztoczone puścić wzrok przestrzenia,
 tomu ognie mgła w piotyku ciwita,
 krzesł broni umilkł, i tylko kolejno
 tos długo-wlektły wydawały warty.
 W tej głuchej ciszy, w milczeniu głębokiem,
 przed mojej duszy utajonim ogniem
 było życie moje - i ~~przyszłość~~^{całkowicie} - i przyszłość;
 duch wieszczacy, z jutra przeczuczeniem,
 zwiarywał przyszłości późna oddaleniem.
 W te słowa wtedy miałem z sobą mowę.
 Jak wielom teraz wydajęz rozkazy!
 Za twemi oni w spiech poszli gwiazdami,
 i wszystko swoje na twa, jedną głowę,
 nadziejni stawia, jak na wielki Numer;
 I z toba w nawę twego życia siedli.
 Lecz dzień ten przyjdzie, w którym przeczuc^{nie}
 Na wszystkie strony znova ich rozzerwie,
 i tylko mała liczba wytrwa tobie.
 A przeciez tego poznaci ayozę sobie,
 Co z wszystkich w tym tu obozu zahresie,

mnie najwierniejszy. Losie, daj mi anioła
Ten, który jutro, gdy dzień noc przetań
mitosiu tu mnie pierwozy znak pro
Ten będzie dla mnie mych życzeń anioł
So myślać sobie, niebawem zasnąłem

I byłem w duchu w straszny tłok
W sam środek krwawej zaprowadzon
Strzał wziął mi konia. Spadłem, ^{ameru}
~~Przerzani~~ ^{Wmak} z jeźdźcem ^{Drako} sadził rumak
I stratowary ciężkimi kopuły,
Bez znaku życia, jak martwy leżałem
Wtém jakiś ramię, mocno miś chwycił
So ramię zbawce - Oktawiego było.
Otwieram oczy, dzień się ozrom stawi,
A z dniem zarazem przedemna, Oktaw
"Mój bracie, rzeź mi, jeśli prosie ^{taranda}
"Dziś niebierz swego, jak zwykłeś ^{rostr}
"Jam tobie wybrał rządszego bieguna.
"So ucrjri dla mnie. Wsnie miałem ^{pr}
Z tego konia winiencem przegonom,
Zem Bannijera adolat ujęi Dragona

Oktawijo.

Gahim wierzyć można.

Niech skryci stoją w podworzu na stronie,
 Nie ^{nie} więcej wyjdą, aż kiedy zadzwonię,
 Dom ^{zamykając} ~~zamykając~~ otocysz do nota, ^{zgota.}
 Kto przyjdzie, wrzuci go, nie mieć względu.

Adjutant odchodzi.

Ich usług w prawdzie nie jestem potrzebny,
^{Redukcja moja} ~~Wskazywanie~~ ^{da skuten} chwalebny;
 Lecz służba kaze, rzecz się warina, stata,
 Lepiej zbyteczna, niż ostrożności mata.

Siera 5^a

Oktawijo Pukholomini: Izolani: wchodzi.

Izolani:

Ja jestem • coito? Gdzieś drudzy werwani?

Oktawijo.

Wprowad słowo z sobą, Strabio Izolani.

Izolani:

Czy bomba pełnie? Książę zagrumi w tubę?
 Mnie wierzyć można. Weźcie mię na próbę.

Toż co tamnie myślisz

Oktawijo.

~~Isolani.~~
Nie jestem bracie bohater zjazyka,
Co kiedy w sprawie, zaraz pięć razy zmierzę
Jak Boga Kocham. 'Kociare, wart ust
Co dla mnie zrobisz, niechże zrobi drugi
Wierności mojej podły krok nie zmniejsz
Me życie oddam -

Oktawijo.

Go się wnet pokazie.

Isolani.

Ostrożności radzę. Nie wszystkim mądrym
Jest wielu takich, co trzymają z dworem
I podnie dany mają za strażników,
A przez to samo, nieważny, niszczeni.

Oktawijo.

A którzyż proszę, są tacy panowie?

Isolani.

Do diabła! Wszystcy Niemcy. Kardynał z
I Esterhazy, Kauric i Deodat.
Chcą wszystcy teraz w rozkaz Dworu

Oktawijo.

Go dobrze. -

Izolani:

Dobrze?

Oktawijo:

Nie maż mnie to cieszyć,
Cesarz jeszcze wierności sług posiada?

Izolani:

Nie żartuj. Wierz mi, to ludzie nie lada!

Oktawijo:

Któż przeczy? Bóg bron, bym sobie żartował!
Mam szczęły udział, rad się myślę, pieszczy,
Że dobra sprawa na przyjaciół jeszcze.

Izolani:

Do licha - cóż to? no coż ja tu jestem?

Oktawijo:

Byś Herabio myśl swą jasno deklarował,
Cesarza wrogiem lub przyjacielem jego?

Izolani:

Pytanie piękne! Coż komu do tego!

Hardo:

Odpowiem na ~~to~~ ^{to}, gdy rzecz będzie warta.

Oktawijo:

Czym pytać go rierz, niech powie - ta karta.

Izolani.

- Co? ce-ce-sarza-ogna-i z pieczęcią.

Okawijo.

" Jest nasza wola, i wyrażna, chęć,.....

" Wojsk naszych wszycy, wszycy różno

" Bez wszelkiej stopnia i rangi różnicy.

" Naszemu w służbie tak doświadczonemu

" Nam zawsze wiernie, szczerze oddanemu

" Generał lejtnantowi Piłkholominiemu

" Tak naszym własnym - " Hm, hm! "

Ja - Generał-lejtnancie - Ja u szczęścia się

Okawijo.

Rozkazom tymbie poddajesz się Herabio

Izolani.

Ja - ależ - widział - Zbyt mnie spieszą

Wto czasu trzeba - to jest wżet kuty.

Okawijo.

Dajś dwie minuty.

Izolani.

Co? Dwie minuty - w zadanie tak ciężkie?

Okawijo.

ale bardzo jasne.

Oświadczyś krótko - na co i sprawę dłużej,
Chcesz zdradzić Pana, czy mu wiernie służyć

34 10)

Izolani.

Ja - zdradzić - ? miły Boże ! Któż o zdradzić gada ?

Oktaвійo.

Przypadek taki, księżciu w zamysł zdrada,
chce wojsko nasze wieść do nieprzyjaciela.

Niech Izolani krótko mi odpowie:

Odprzysiędź wiary, czyż on cesarzowi ?

Izolani.

Ja - , Ja ? cesarskiej mości ? Co tu razem biedy !

Odprzysiędź miałbym ? Czyż to mówit kiedy ?

Oktaвійo.

nie jeszcze, jeszcze tego nie powiedziat.

Ja ciekam na to czy powiesz, bym wiedziat.

Izolani.

Że coś takiego w ustach mi nie było,

^W sam przyznaję - , co mi bardzo miło,

Oktaвійo.

Więc z księżciem rywasz wszystko już ogniewa ?

Izolani.

Gdy zdrada knuje - zdrada związki rywa.

Oktaвійo.

I pojdziesz śmiało z orszkiem na niego ?

Izolani.

Mnie wiele czynił - nie zapieram tego;
Lecz kiedy to tarem - nie mam go w obronie,
Rachunek amarat - niech go piekło chłonie.

Oktawijo.

Rad jestem bardzo że tak proszto z nami
Dziś w nocy wyjdiesz z lekkiem rotam
Lecz masz się starać o ten porządek razem,
Jak gdyby królestwa to było rozkazem.
We Frauenbergu miejsce zgromadzenia,
Tam Gallas powie, co masz do czynienia.

Izolani.

W karesz, spietnij. Jednak - choćby w jęz
Zem nie był trwały, niech się cesarz dowi

Oktawijo.

O! nie zaniedbam.

Izolani oddala się, a Stuzacy wchodzą
Pótnównik Butler?

Izolani /: powracający

Burzątem trochę, przebac, to moja chęć
mój miły Boże! mógłbym to mieć w gę
Żeś taka wielka, znacząca osoba!

Oktawije.

niegamisi pusiemy.

Isolani.

nam ten stary narow,
em wesot rawoze. Choc mi kiedyś czasem,
dworze slowko wymhnie sig nawiasem,
swinpa sprawa, nie mam ztych zamiarow.

~~oklawi~~

im stary nie trorsar.

Oklawi.
Isolani (odkrydzi)
~~oklawi~~

~~oklawi~~ Posto jak potrzeba!

Drugimi rozniet, dajcie skonexyc nieba!

Scena szosta.

Oklawi, Butler.

Butler.

Karates! Jestem generat-lajtnancie.

Oklawi.

Zaraxem x gościem witam przyjaciele.

Butler.

Za niohi jestem do honoru wiela.

Oklawi.

(Gdy prosit srodzice, i sam usiadl.)

Dnia w chorajskiego. - bytem pierwowzy, klbory
zykliwość swoję oświadczyć poospieszyl.
Mój chęci, Buller skutkiem nie pocieszyl,
W czoła grzeckość przyjął szczerę me żyję
Nie kartem bytem w jego Dobro skóry,
Na czasie bardzo Dobrych potaczenie!

Buller,

Gdzie jednomyślni, takwa Łęczność x nimi.

Oklawi.

Ja wosyatkich Dobrych xwe jednomyślnymi.
Tędrożność tylko umnie zawsze winę,
Do klórej cichy charakter przychyń.
Najlepszy Łobczy, gdy go w rwący strumień
Przemocą parwie wir nieporozumień.
— Duxer Frauenberg jechateś. Nieże Gallas hrabia
Nie zwierzył tobie? Mówi. On mi przyjacielemi

Butler.

Na prozno gadat, daczemnie nasclawet.

Oklawi.

Nie chętnie styczę. Dobrą radę dawat,
 I takę samę jaby'm miał do dania.

Butler.

Gdy dobrych chęci nie mam brać sposobu,
 Prędy' sobie poracy, a mnie narzekania.

Oklawi.

Czas bardzo drogi. Odwarcie rżec muszę
 Jak rżecy stoję, nam wiadomo obu:
 O kradzie kraju księżę porzemy oliwe,
 I więcej powiem, już ją wykonywa,
 Przed kilka godzin w tajne wozost sejuske,
 Do Oragi, Egru już wystani gonice,
 A jutro chce nas oddać w nozkarz Szweda—

Lech w mytce wielkiej, to się zrobić nie da.
Roztropność czuwa, a cesarka jeszcze
Przyjaciół wiernych liczy szych słacra,
Potężnym jest ich niewidomy księżek.
Już wyrok ściga bunt podlegacza,
Co pismo chorajce kary godnym głosi,
Dostojność wszelką w całym wajsku knosi,
I w owelki jemu winny obowiązek.
Myślących dobrze i pomnych honoru,
Pod jego wodzą wywa do doboru.
— Patkownik Butler jakież skowa zdanie?
Ktylek los podzieli? lub z dobrymi stanie?

Butler. (wstaje.)

Los jego, moim.

Oklawi.

Coż ostatnie słowo?

Butler.

Ostatnie.

Okławi.

Rozważ Półkownika Butler.

Na czasie jeździ. Rozważ, i wejść w siebie —

Coś skwapno wyrzekł, w niepamięci zagrzebie.

Rzekłone cofnij — Wybierz lepszą stronę.

Nie Dobrego wybrat.

Butler.

Czy General-lajtnant

Nic w rozkaz nie ma innego?

Okławi.

Butlerze!

Masz siwe włosy. Dowodaj rzekłone.

Kwak ...

Butler.

Zegnam.

Okławi.

Jako? Butler swój spawę,

Honorem świątę miatby podnieść w xradę?
Przenigdy. Semu ja pierwszy nie wierzę.
Caterdkiestelelnie gdy jut ma kastugi,
On miatby wdziękność - przyjdzie na myśl komu,
W przeklęstwo zmienić austryjskiego domu?

Buller. (gorko się zaśmiewając)

C? Wdziękność? Wdziękność austryjskiego domu!

(Wskazując)

Okławi. (Dopuszczając go do drzwi, a potem
wota:)

Bullerke.

Buller.

Czego?

Okławi.

A jakie sam x hrabia?

Buller.

Jak x hrabia? I co x chce x powiedzieć?

Okławi.

(godności)
Z szluchem (hrabi. Jakże? Chciałbym wiedzieć.

Butler. (gniewem uniesiony.)

Do woxyelkich Dżattów!

Oklawi. (obajźlnie.)

Wszakżeś prosił o to.

Nie wzięto prośby.

Butler.

Był śmiech sztych z mnie?

Dobrywaj!

Oklawi (obajźlnie)

Schowaj. Powiedź mi spokojnie,
Jak było woxyelko. Pytam nie daremnie.

Wyrwanim w radość pozniej dan xochotę.

Butler.

Niech wróćcie pozna tę słabość świat cały,
Sam sobie tego nigdy nie przebaczę!

- Nicz tego, powiem: jestem chciwy chwaty,
Pogardz znovic ~~coś dla mnie głoony~~ ^{to żnich dla mnie głoony}

Bolećno cxiyż, jeżeli zobaczę,

Buller.

Niech będzie kłóśce! Jest on tobr ni kłóśemny,
 I pewnie Dworak, pasnie kłóśpan jaki,
 Panicki x rodu, liczy herby Długie,
 Klóremu w Drodze stoję przez xastugę,
 Drex gadność swoję czynami nabyte.

Oktawi.

A kłóściu kłóś swój czylić byt przyjemny?

Buller.

On wtańnie radził x najwizkszym Dukiatem,
 Do przyjacieloku.

Oktawi.

Wico księżę niewinny?
 I legoó' pewien?

Buller.

Wszak sam list czyłatem.

Oktawi (x oznaczeniem)

Ja takie, ale — on byt treoci innej.

(Buller x dumiony.)

Patrz, dolgo mam go, tak chciało xdarzenie.

(Daje mu list.)

Wex, cęglaj. Daj^{ci} jasne porzeczowanie.

Butler.

Ha! Co to znaczy?...

Oklawi.

Jak me domyślenie,

Półkownik Butler był intrygą rzymską.

Sam książę, mówisz, gnął się w to uodlenie?

W tym liście siebie robi pośmiewiskiem,

Ministra barona wspomina poitnie,

By okarcić swoje carozumienie.

Butler.

Butler porzeczawoży list zadurzał na całym ciecie;

jego nogi chwieją się, chwycił za krzesło, i sieda.

Kłóć sobie wrogiem, i kłóć ci kłóć się?

Nech Butler książęcin wozystko zte palicy;

Ukryty zamiar jawno go oskarza,

Oderwać opeiat cię od swego cesarza;

Do polanów swaich w kary gównym wrzędzie,

Za ślepe, wygarone, obrat cię narzędzie
 Przy łosim statym, spokojnym umyśle,
 Wierności twojej niepodat obalić;
 By w okulek przywiadł, co ^(medumet) ~~szepie~~ ściśle,
 Chciał twoje serce do zemsty zapalić.

A jakże chytrze wiedział w to zaradzić!
 Ze ścierki chwaty, znakomitej treści,
 Do klony szcoteś z górą lat extendujesz,
 Sposobem talwym umiał cię sprowadzić!

Butler (Drażącym głosem)

I może cesarz dać mi przebaczenie?

Oklawi.

Już więcej zrobił, kmarat pokrzywdzenie,
 Na klony fałszywe godność twoją przywiadł ty,
 Dar z własnej woli przyznał twojej enocie,
 Przekłony księgi brat cię w ramiar posty;
 Półk, ^{klonym} ~~szepie~~ wadziok, twoim jest w izolcie.

Butler.

Chce powstać, ale upada na krzesło. Jego umysł w
mocnem wzburzeniu, stara się przemówić, a nie może.
Nakoniec odgina w spadę i ³ ² daje się ¹ Oklawiemu.)

Oktawi.

Cox cryniex.

Butler.

Wex ja!

Oktawi.

Na cõx? Kbiere smysty.

Butler.

Wex mówij! Tajem' nosic' ja niegodny.

Oktawi. (wziemy, oddaje mu.)

Z mej ręki, w zaokręyt, nanowo ci Dana.
Cesarz smawa
~~na prawo~~ staniex w gadnych rękach.

Butler.

Jak taskawego mógłbym zdradzac' Dana!

Uchadzij, Oktawi.

Te napraw. ~~opras~~ opuśc' spieszno koizcia.

Butler.

Opuścić! ? ...

Oktawi.

Jako? Robic' chcex namysty?

Butler. (z okropnym wybuchem)

Opuścić lytkas! On mi ryc' nie hodzi!

Oklawi.

D. Graubergu jak można najraniej
 wyjeżdżam dzisiaj. Sam Gallas, Albringer
 Sam wozyscy wierni są razem zebrani.
 Tej nocy z Pilzna ujdzie połajemnie
 I wielu innych, którychem radami
 W powinność nawiodł. Ty uchoď za nami.

Buller.

— Pikkolomini hrabio! Maszże wiarę we mnie?
 Czy może cztowiek, co się porzemiewierzył,
 Duxed łobą jeozekę mówić o honorze?

Oklawi.

Jezeli szexerze zatować zamierzył,
 Jak wierny Buller, z nim mówić może.

Buller.

Wijc tu miż rozstaw na stowo honoru.

Oklawi.

I cóż zamysłask?

Buller.

Nie rób mi oporu!

I tu miż

~~rozstaw~~ rozstaw kłkły x całym pátkiem moim.

Oklawi.

Ja wierzę Tobie. Lecz jakież zadanie?...

Buller.

To skulek powie. Zawsze ne pytanie.
O zawierz! Moje! Prxyviggam na Boga!
Nie aniot jego, co mu tu zostanie?

To zobaczenia.

(odchodzi)

Stużący (prxynosi list.)

Nie znany jakis prxyniosł, i' odskocł na dychniast.
— Książca konieckaja na dale.

(odchodzi)

Oklawi (czyta)

„Spicz, nie baw, ucho! Wierny Izolani.”

— O! czemuż z miejsc tych nie jestem Daleko!

W portu miałbym ^{doznać co,} ~~prxynie~~ (prxybicie)?

Uchodźmy spieszno! Dzię tu o życie.

— Mał nie prxychodzi. Chwile zgubę wleka.

Scena siódma.Obadwaj Pikkolominiowie.Max.

(wchodzi ze wzburzonym umysłem, łoczy dzikim wzro-
kiem, zdaje się nie widzieć ojca, klony na niego z dala
ktoś nie patrzy. Przechadza się dżym krokiem
po komnacie, staje, a potem rzuca się na krzesło,
i wlepią wzrok przed siebie.)

Oktawi (zbliza się do niego)

Ojciec kam synu.

(Go żadnej nie otrzymuje odpowiedzi, bierze
go za rękę)

Mój synu, bądź zdrow!

Max.

Bądź zdrow!

Oktawi.

Syn ze mną jechać ~~czeka~~ nie omeozka?

Oklawi.

Max! Jedź ze mną, unikaj rozstania.

Max.

Co? Ja mam jechać bez jej pożegnania?
Ostatnich słów jej nie ~~chcę~~ ^{zaprzęcać} (kresci)?

Oklawi.

Jej wrogiej ^{sobie} ośczędź ~~Własności~~ bolesci!
Jedź ze mną ~~synu~~, okaż więcej siły.
(chce go uprowadzić)

Max.

Zostawę ojca, jak mi Bóg jest miły.

Oklawi. (z naleganiami.)

Jedź! Ojciec każe, on cię upomina.

Max.

Nieludzki rokkaż nie xniwala syna.

Oklawi.

Max! Winię swego cesarza, jedź ze mną!

Max.

W 12 sprawie cesarz w mieście nadaremne.

— Jej litość wszytkiem, co mi pozostało,
 Okrośny! chcęż się wydrzeć i to mało?
 Łać rozpacz w boleść, nader jest wyrodnie,
 Co stać się musi, mać się stać niegodnie?
 Mam wajno, miłcxkiem, ni zwoleniec zbrodni,
 W kaniebny sposob wykradać się od niej?
 Tę niegodnością siebie nie doznacę —
 Niech widzi boleść mej krawej katuszy,
 Niech styoszy jęki mej rozdartej duszy,
 Niech moja Dola nademną zapłacze.
 Prosimi ludzie! tę naukę wziętem —
 Bez serca, czucia, lecz ona Aniotem!
 Jej Dobrotę ^{ulry} ~~swę~~ przez pociechy słowa,
 O strasznej, wociektej rozpaczcy zachowa,
 Zagasi txami (sz) boleść śmiertelną.

Oklawi.

Gyó tutaj mocę przykuty piekielną,

Nie xerwiesz fajdan! ^{uważnie} czas ci ~~leżeć~~ w drogę!

Max.

Daremnie Ojcie, znam swe mowę dzielną,
za sercem pójde, bo mu wierzyć mogę.

Oklawi. (bez upamiętania i drzazgy.)

Max! Max! Stuchaj! ~~Ja~~ groxy nie snniejsze;
Jeżeli spetniesz, co najskardziej sze —
Jeżeli ty — ty — syn mój — krew moja — ~~Jeżi~~ xradę
~~Ja~~ ponieś! ~~zdotam!~~
~~W~~ ~~spetniesz~~ co najkarniebniej sze —
Jeżeli dawk się sprzedac' xrajcy temu, ~~W~~
Je krew woz utkwisz domowi naszemu — ?!
Hea! Wtedy ujrzy świat i tę skardę —
Jak syn, kwię ojca, umiat xroczyć xradę.

Max.

O! gdybyś ludzi nie był tyle winit,
Sam byłbyś godniej i szlachetniej czynit.
Gdzie klętwę pładnie, gdzie boogie skardanie,

Sam waz i wazpienia, sam niedowierzanie,
Sam kamot, zguba, nie sie nie utrzyma,
Zachwiane wozystko, bo juz wiary nie ma!

Okławi.

J Gdybym sercu swojemu zawierzyt,
Masz tyle mocy is'e za jego gtosem?

Max.

Gdy' x sercem mojem daczemnie sie mierzyt,
Boz samo bzozie i krzycia losem.

Okławi.

O, Max! Twój strach zapłakabym rzewnie.

Max.

Nie godnym synem nie ujrzyz me wosnie.

Okławi.

Do Frauenbergu jadę. Swojci potk zostawie,
W zastone swojz razem tu zostana;

Suffenbach, i akcie Lolrynger x Gostana.

Bo racni meze, swai przyjaciele,

Grzegorz Strabina

1. 49

szereci
Akt ~~IIIIIIII~~

Dala u księżnej Grydland.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Dział, _____ No, _____

Scena pierwsza.

Hrabina Gercki. Sekla. Dama przyboczna.

Paña Najbrunn.

(Se ostatnie zatrudnione kobięcą robotą.)

Hrabina.

Mniei Sekla o nit, o nit pytać nie ma?

Już dawno czekam choć na jedno słowo.

I zmięś'cie możesz, sercei twoe wytrzymaj,

Sak długo jego nie wspomnieć imienia?

Có? Powiedz. Mnie masz inne zyczenia,

I w swoje ~~III~~ cele idąc drogą nową,

Mnie mijasz serax? Jakie? ~~III~~ ^{Porzecis} go widziata?

Sekla.

Ni dźiś, ni wczora.

Arabina.

Leż o nim stygkata?

Sekla.

Ni stowa.

Arabina.

Spokojna? Jako? I jesteś bezpieczna?

Sekla.

~~Wszystko~~ Jestem.

Arabina.

Najbrunni, bądź tak grzeczna

(Najbrunn oddala się)

Scena druga.

Arabina. Sekla.

Arabina.

Co jego ciche teraz zachowanie,

T wtaśnie Serax! To mu u mnie s'chodzi.

Sekla.

T wtaśnie Serax?

Arabina.

Gej wie, o c' chodzi!
So byta pora oświadczyć żądanie.

Sekla.

Mo'w ci'otko jaśniej; abym xrozumiata.

Arabina.

Dla tego Najbrunn umyślnie wyotata.

Ty Seklo kochasz. Nie jesteś już dziećcią,

Swe serce idzie swola wtaśną w życie,

Na wszystkie śmiata ~~nie~~ ^{stawi} ~~przeszkody~~.

Swa miłość ma'ina. Datas' już dowody.

Do ojca wziętas' więcej mocy ducha,

Nix uczyć skliwych po swej c'utej matce;

Dla tego mozesz styżać to wytrwale,

W co ona z bolem rozwiódta by xale.

Gekla.

Chciej wyrzec Ciolko, xrob koniec xagadac.

Cokolwiek bedzie, bardziej niedugodzi,

Niz [wstepu] sposob. Na wskytkom gotowa.

Arabina.

Aruc' bojakn woxetka —

Gekla.

Nie wymogez stawa!

Arabina.

— Przystuge wielka, xrobic' ojcu swemu,

Przystuge waina, ad ciebie xasioto.

Gekla.

Odemnie?

Arabina.

Isak jest. Czy nie wiexyx temu?

Gekla.

Nie.

Arabina.

Ciebie kocha Max Pikkolomini,
Kochanka x ojcem mozesz związać ściśto.

Sekla.

Mnie trzeba nato?

Arabina.

Swoj się wotyw przyczyni.

Sekla.

Do niegoi xawoxe nie byt przywiązany?

Arabina.

Byt.

Sekla.

Serax ~~nie~~ ^{już} nie? Węzet rozerwany?

Arabina.

Przewidzieć trudno.

Sekla.

Polwarygo oskarza,

On do nas porzylgnat.

Hrabina.

Jakże do cesarza.

Sekla.

O ile honor i powinność kaze.

Hrabina.

Dwa słowa piękne! Jedno drugie maże.

Miłość swój, nie swego honoru

Ma której serax) dowód bez oporu.

Powinność, honor! To na dwoje znaczy.

Niech Sekla rzecz mu jano wytłumaczy:

Miłością swoją, honoru docieckie.

Sekla.

Jak?

Hrabina.

Niech się ciębie lub cesarza ~~ztracone~~ ^{ztracone}

Sekla.

Że z ojcem chętnie pojedzie w stan domowy,

Posłmiata ciolko) z jego własnej mowy;

Wygląda chwili do złozenia broni.

Arabina.

Nie o to chodzi, nikt go wto nie goni,
I Słowoxem, niech jej za ojca dobdzie.

Sekla.

Jezeli kiedy zmaxa oycu padnie,
Krwie' swojej; zycia, porzeczac' nie bedzie.

Arabina.

O! Na to jego niepotrzebna zbroja.

Rozumieć nie chce. Musze rzec' dokladnie.

Dowiedz sie' Seklo, co sie' tu wydarza.

Swój ojciec — stuchaj ~~na~~, porzeczca cesarza ~~na~~,

Chce z wosyolkiem wojskiem — tresc' masz w jednym stowie,

Przejsc' do nieprzyjaciela.

Sekla.

Wiednax matka moja!

Arabina.

Szy wojsko poszto, potrzeba przykladu.

Dostajnych osób. Pikkolominiowie
U wojska mają wielkie poważanie,
Ich krok rozstrzyga, oni dają zdanie;
Peonemi ³ s²ajca (be¹dziemy) porrex syna ~~###~~.
- W swej ręce wiele ~~###~~, w niej pomoc jedyna.

Sekla.

O, Matko, matko! Takieś niecierpliwa!
Co cios śmiertelny! Coś nad siły twoje!

Arabina.

Tak kolwiek trawina i na wosyółko skłiwa,
W potrzebie umie' xwalercy' stałość' swoję.
Tę tylko przygostę, oddalone bęka ~~###~~,
Gdy w oczy stanie niezmienne, konieczne,
Ustala umyśł, xnosi osłateckne.

Sekla.

O, duszo moja — Takieś xgadująca!
Na jawie tenak ~~ca~~ ^{ta} ~~potrawki~~ ^{wa} ~~reka~~,

Co srodkie w strony mych
~~Wiedziatam o tem~~ nadziej traca.

Wiedziatam o tem — Goym w ten porog wstajota,
Juz duozna moja nieoxczgoscie wroziyta,
Przecczucie ^{jallid} ~~osze~~ rrehto mi tajemno,
Ze szgubne gwiazdy) stanzty nademna —
Lecz mniez narzekac, mniez myolic, o sobie —
A malkaiz moja! Moja matka biedna!

Arabina.

Koniecznosc' kaze, x losem sie pojedna,
Czekie zale gtoosc' nie teraz) na Dobie.
Utrzymaj lytko ojcu przyjacielu,
Utrzymasz porrex to i kochanka sobie,
A wozyotko jesszke na dobre wyjsc' moze.

Sekla.

Na dobre wozyotko! Na dobre? O Swoie!
Na xawske, wiecknie wozyotko nas rozdziela.
Juz teraz o tem nie ma i gadania.

Krabina.

Max nie opuści smutnego rozstania,
On w sobie żyjąc, już z sobą nie wtada.

Tam nierozgłębiony
~~Wielki głębi~~

Gekla.

Krabina.

Tęci kocha, kocha, jak powiada,
Poruci namyśtu,
~~Wierzygnie kochka~~, prędko postanowi.

Gekla.

O pewnie, pewnie! Ktoś inaczej mówi.
Namyśtu? na co? Litościwe nieba!
Namyśtu tutaj axalix potrzeba?

Krabina.

Zbiór ^{sity} ~~ogoty~~ Gekla, stykaj matkę swoją.

Gekla.

Ach, na jej widok, jakie try ukazuje!

Scena trzecia.

Księżna. Dawne.

Księżna (do Arabiny.)

^{Powiedz}
O, siostrze moja! Jestem gwałtem swego —
Kłóż głośno mówić? Kłóż być?

Arabina

Nie było nikogo.

Księżna.

— Najmiejory szelest, najmiejoxe ruszenie,
Z tej wieści posła wróży mi wdajenie.
Coż stychać? Powiedz, powiedz siostrze miła,
Cesarza woli przecięć nie przewidział nit,
Kardynatowi konnicę posyła?
Kwiesenbergowi datkę w pożegnanie
Dopowiedz' dobra?

Co Dzikie, wiecznie, bez ustanku pędzi,
 Przegnatam w trwodze całe moje życie,
 I krawozę zgubę, śmiercią wylekniona,
 Ramionijmu jego w dalozę dal niesiona,
 Leciatam w przepasć ze sliškiej krawozki!
 — O, nie ptacz Seklo, nie ptacz lube Dziećci,
 I cierpień moich nie miej za znamiona
 Ktej przepowiedzi, ani bądź w tym błodzie,
 Że stan twój przyszły równy memu będzie,
 Los twojej matki, coż ma z losy twemi?
 Wszak jeden Sytko Wallenoxlajn na ziemi.

Sekla.

Uchodźmy spieszno, spieszno matko droga,
 Z tych miejsc niech wiatru unoszą na strzydła!
 Tu mieszka porxestrach, tu się gniexdzi trwoga,
 Tu każda chwila wylega straszdyta!

Arabina.

Los pokajniejszy swoim przeknaceniem.

— I jam z swym ojcem piżkne dni widziata,

Lat pierwszych wzmianka, Dolegę poamieć pieszokę.

Wesoto w ów czas szukat chwaty jesoche,

A jego duma btozim ogniem grzata,

Noszczącym, dzikim nie ptonat ptonieniem;

Wnim cesarz chowat swoje zaciżanie,

Łokolwiek zawziął, dokonac' byt w stanie —

Lech adkad' dzień sen nad nim się zamęcił,

Co w Regensburgu ze szexytu go ztręcił,

Duch podejrzliwy, ponury, niezgodny,

Wszedł dżiko w niego. Jui nie byt swobodny,

Postradat spokój, wiarę w dity swoje,

Stuchę w szexyście, klórem zhodxit w boje;

Tuż w ciemną szukę serce swe w murował,
 Kęzbiem kłórej nikt się nie radował!

Arabina.

Swojemi oczy patrzą —, Alex ta surowa
 W przyjęcie jego godzi się rozmowa?

Ze tutaj przyjdzie, o tem dobrze wiecie.

Patrz — jak wygląda.

Arabina.

Pojdź tu do mnie dziecię.

Z tej omknij oczy, miej pogodre czoło.

Swojemu ojcu okań swarę wesotę.

Patrz, fontan' zwolniał, strach swą naturę —

Sen włoś kmiębaty — trzeba podnieść' w górę —

O, nieptacz' dziecię! Nie roś' trami powiek,

Swoym lubym oczom karda krzywdę czyni.

Co mówić miałam — tak, Pikkolomini,
Go xacny młodziak, peten xastug cztowiek.

Arabina.

Jak rękawko siostró!

Sekla. (do Arabiny.)

Ciotko, przez kogo —

Ja odejść muszę.

(odchodzi)

Arabina

Dokąd? I kąd ta droga?
Wszak ojciec przyjdzie.

Sekla.

Nie mogę go widzieć!

Arabina.

Lech kiedy zpyta?

Sekla.

Go nad moje sítě.

Księżna (do Arabiny.)

Dla czegoś idzie?

Arabina (do Księżny.)

Staba.

Księżna. (z obawą)

Dziś cię mite!

(Obidwie idą za księżniczką i starają się zatrzymać ją: Tu wchodzi Wallenrołajn w rozmowie z Feldmanowatką Mł.)

Scena czwarta.

Wallenrołajn. Mł. Dawne.

Wallenrołajn.

W obok cicho?

Mł.

Cicho, jak należy.

Co mówić miałam — tak, Pikkolomini,
Go racny młodziem, peten nastug cztowiek.

Arabina.

Jak radowo siostró!

Sekla. (do Arabiny.)

Ciotko, przez boga —

Ja odejść muszę.

(odchodzi.)

Arabina

Dokąd? I kąd ta brwoga?

Wszak ojciec przyjdzie.

Sekla.

Nie może go widzieć!

Arabina.

Lech kiedy zpyta?

Sekla.

Go nad moje sito.

Księżna (do Arabiny.)

Dla czegoż idzie?

Arabina (do Księżny.)

Staba.

Księżna. (z obawą)

Dziścis mite!

(Obiedwie idą za Księżniczką i starają się zatrzymać ją: Su wchodzi Wallenoxlajn w rozmowie z Feldmanoxatką Mo.)

Scena czwarta.

Wallenoxlajn. Mo. Dawne.

Wallenoxlajn.

W obaxie cicho?

Mo.

Cicho, jak należy.

Wallenoxlajn.

Za kilka godzin już nas wieść dobieży,
Że Praga naszą. Mając już stolicę,
Możemy z masek wyobaczyć lice,
Zeszkutkiem razem, krok nasz ucygniony,
Oznajmieć wojsku bez wszelkiej ostony.
W takowym razie wielka moc przykłada —
Bo cztowiek stworzon tylko do naślada.
Chęć w ubieżeniu nie idzie na szkodę,
Kto pierwszy naprzed, ten prowadzi bzdurę.
Niech w Pradze wojsko syle wie' w tej chwili,
Ze szyki w Pilźnie hoty nam xtożyli,
Przywizge w Pilźnie xtozą nie zachwiana,
Ze w Pradze na to pierwszy przykłada dano.
— I Buller, mówisz, wykrył swe zamiary?

Mo.

Z swęj własnej woli, choć go nie wexwano,
Wrax x swoim pōtkiem sobie się poleca.

Wallenoxstajn. (Pomyśliwszy)

Nie każdy widzę głoś jest godzien wiary,
Co skrycie w sercu przestrożę nam wxiataca.
Duch kłamny exzato nōdę prawdy pięje,
Dla študy naszej chytrę wieszobę sieje.
Kullera przeto, jak mam x tego wnosic,
Za sajnę krzywdę winienbym przepronic—
Bo ile raxy zemną się spotyka,
Przeckucia jakies, nie xwę ich bojaknia,
W nie mity sposōb moje duszę draknia,
Dreszex nie xwalczony cxtonki me przexenika,
Nitosci głośnej nie dozwała ruchu.
A sak, ten zacny, co mu xwlekam dziękę,

Przed którym zawsze coś mię wstrząsa w duchu,
Najpiérwszą szczęścia ktądzie mi porękę.

Illo.

A przyktał jego mimo swęj niewiary,
Najlepszych zciągnie pod swoje sztandary.

Wallenordajn.

Dziś, spiesz się Illo, słoń tu Izolana —
Nie dawno jeszcze ujątem go sobie.

Do niego xaczną. Spetnie moje wole.

Illo wychodzi; w tymże samym czasie idą; Sekla.

Zsigina. Arabina, znowu na pród sceny.)

Wallenordajn.

Co widzę, z córką matka ukochana!

— Dziś obowiązkoś xawieć zrobić.

W najmiłszych osób zabawie się kole
 Drogą tem x duszy. Pajmyx moxet bracie.

Krabina.

Tuż razem dawno nie byliśmy bracie.

Wallenszajn. (do Krabiny na skromie)

Czy może wiedzieć? Tuż przygotowana?

Krabina.

Nie jeszcze.

Wallenszajn.

Do mnie dziewczyno kochana.

Siadź przy mnie. To cię dobry duch przemawia,

Twoją biegłość matka wielce ^{mi} ~~mi~~ wyśławia,

Mistrzynią jesteś ^{umnego} ~~sebrany~~ bawidła,

Wdzięk głosu twego ma czarować duszę.

Pójdź, usiedź przy mnie, ja cię styżec' mużę.

^{Wspaniały}
Głos ~~stwierdzenia~~ ^{nie} taki jest dla mego ucha,
On ~~głos~~ ^{słoto ryc' i dotu} napastnego ducha,
Co ~~czarne~~ ^{we mnie} rozpościera skrzydła.

Koizina.

Gdzieś twoja cytra? Seklo! ^{Wz} Ustrzeż się nudy,
Daj ojcu próbę swej godziwej sztuki.

Sekla.

O matko moja! - Boże!

Koizina.

^{Porzuc' Arwoga,}
Porraduj ojca. Zachniejże!

Sekla. ~~Co ja mogę?~~

Nie mogę.

Arabina (z cicha)

Co czynisz Seklo!

Arabina.

Śekło!

Ksiezina.

Dziękuję — Ona chona!

Wallenszajn.

Powiedzcież! Coż jej? — Czy zawsze tak ptocha?

Arabina.

Goj sama poradza — Nie kamitczę tego —

Powiedzieć muszę —

Wallenszajn.

I coż?

Arabina.

— Ona kocha.

Wallenszajn.

Kocha! I kogoż?

Arabina.

— Pikkolominiego.

7.

Nie mógłbyś spastrzedz, i by takie siostrę?

Fareli

Wallenszlajn.

Wszystko seje, to ja tak wozęca. —

Do jaszczki dobrze. Nie wot miem' tak ostro.

Boj z łobą dziecię. Cel godny wyboru,

Nie niesie skazy dla swego honoru.

Arabina. (Do Wallenszlajna)

Ja podrozi — Dxiwnoi? Sposobność — nastęzca.

Gojo' w celu nie miał na twojej stronie winy! —

Imogo byto dać jej towaryszka.

Wallenszlajn.

Więc on?

Arabina.

On ma nadzieję.

Wallenszlajn.

Co? On ma nadzieję —

Oczalat! Patrzcie! Wysoko się wspiną.

Grydlanda córki chce unieść w zdobycy?

Sen wspomogł śmiały można mię rozśmiesza.

— Patrz! ^{wymija} ~~Sen~~ Młodzik hordę ~~szepce~~ koleje.

Arabina.

Był byt mu taskaw, miłość w koryść lixy —

Wiec

Wallensklajn.

Mnie mat ~~He~~ mię talwo oświecicki?

To dobre! ~~W~~ Jakci znam ja wartość jego,

I dość go kocham; ale — czyliż jui dla tego

Mej córki reka ma iść w sprawę taką?

Konieczniex córki są względów oznaka?

Nagrody innej nie majążajcowie?

Księżna.

Lech jego racność, ~~Pracy~~ ślachtetność i stawa —

Wallensklajn.

Do mego serca nabyt prxes to prawa,

Do córki, jakiż?

Księżna.

Jego stan, przodkowie —

Wallenszlajn.

Przodkowie! A coś! Lawosze on poddany,
Ja szukam zięcia x koronę na głowie,
Iron europejski, to mój cel zadany.

Księżna.

O, księżo! Zwycię, ~~który~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~,
Gdy kara potrzeba,
Gdy boso spada, kto dąży pod nieba.
~~który~~ ~~spada~~ ~~gdy~~ ~~nie~~ ~~nie~~.

Wallenszlajn.

I temax ~~cz~~ko d'rowatem wiostem,
Nad gminne głowy w górę się wyniosem,
Bym ~~by~~ wielka (kilogo) mego życia rolę
W rodzinie gminnej zakończyt na dole?

I temuż —

(ucina, i miastkuje się.)

Goć ona jedna, co po mnie zostanie,

Na całej ziemi tylko jedna ona;

Nie starzeć moje w tym względzie staranie,

By w dxiat jej powsta królewska korona?

Go dać się musi, nie może ją minąć,

Pańszczyce wszystko, chociaż bym miał zginąć!

I w chwili oś, kiedy z wami mówię —

(sposzczega się i niedomawia)

Ja wszystko ściśle odważam na szali.

— Dobrego ojca mam powinność sprawić,

I po mieszczańsku — pręto, że się pokochali,

Tak dobry ojciec związek błogosławic'?

I mnieby wtańnie to się serak wzięto,

Gdzie mam uwiznić ^{ukonieczone} Dzielito?
 Nie! Ona dla mnie bardzo droga portaj,
 Ostatni pieniądz ^{zamoznej} ~~z jej~~ skasownicy—
 Nie zmieniam za nic, jak sylvko za berto,
 Krolowie sylvko dla niej zalobniczyj.

Ksiezina.

Matronku Drogi! Sy xawozie i xawozie,
 Wciaz, nieustannie ~~budujesz~~ w obloki,
 Z dniem kazdym wiarę masz w losy taskawozie;
 A xapominasz—o mój wielki boze!
^{gmasz} Ze zachwianym, budynem wysocki,
 Na wazkim gruncie obalic' się moze!

Wallensztajn ^{zawaca się} (do Frabiny.)

Gdzie mieszkać będzie, czyś jej oswiadczyła?

Krabina.

Nie jeszcze. Swego sam jej udzielił rządu.

Księżna. (Dotyknijmy.)

Co? W Karyntyi nie dasz nam mieszkania?

Wallenszajn.

Nie.

Księżna.

—Wież może w dobrach okolica miła.....

Wallenszajn.

Sam juxbyś księżno bezpieczną nie była.

Księżna.

W cesarza krajach? pod jego obroną?

Wallenszajn.

Sej, księżna nie ma, będąc moją żoną.

Księżna

Do tegoś przywiódł! Wszakże już stracone?

Wallenszajn.

Kraj holenderski, ten ci da obronę.

Księżna.

Pomiędzy Lutrow? Na luterskiej ziemi?

Wallenszajn.

Franciszek książę Lauenburg —

Księżna.

Lauenburg? —

Wallenszajn.

Ten xwami jedzie.

Księżna.

Przebieg! Co ci się tu wydarza?

Lauenburg? Stronniki Szwedów? wrog cesarza?

Wallenszajn.

Cesarza wrogi nie są już mojemu.

Księżna. (patrzy na Księżcia i

Arabię x wielkim porzeczachem.)

Coż prawda? ^{Nieba —!} ^{Coż prawda} ~~prawda~~ ^{niegłup} w tej mierze?

Stracony jesteś? Wzięto ci ~~całkowicie~~ dowództwo?

— Do tegoż przycho? O mój wielki boże!

Arabina. (n. s.)

Najlepiej będzie, zostaw ją w tej mierze,
tam widziak, prawdy wytrzymać nie może.

Scena piąta.

Arabia Sercki. Dawni.

Arabina.

Sercki! Coż jemu? Czemuś tak się mieni,
jak gdyby doznał jakiejś ^{ciężkiej} ~~ciężkiej~~ straty!

Sercki.

(Prowadzą Wallenrosta na stronę tajemnic.)

Na swójcie rozkaz ~~Włody~~ w pochod Kroaty?

Wallenszajn.

O nickém nie wiem.

Sercki.

Żurz nas w ruci towarz!

Wallenszajn.

Co!

Sercki.

Wnocy wyszli razem ze szwadrami,
~~Włody~~ ^{wokół} stoją wioski ⁱ pułkami.

Wallenszajn.

A Izolani?

Sercki.

Syó go wyotat, mówią.

Wallenszajn.

Ja?

Sercki.

Nie?! Sém gorzej, ~~bo~~ x nima zniknął Deobaly.

Scena szósta.

Allo. Dawoni.

Allo.

Czy jeste Gercki —

Gercki.

Właśnie wyszłam od drzwi.

Allo.

Wiesz, że i Kaunic, że Göe, że Koellro,
Maradas, Esterhazy cię opuścili? ~~W~~

Gercki.

Bratany!

Cicho)
~~W~~!

Wallenrodtajn (daje skinienie)

Hrabina. (klona ich x dala x brat

ga uwaxata, a teraz bliżej porxystępuje.)

Macie tajemnice.

Gercki! Przek przoga! Powiedz, co oiz stalo?

U bram, kłóć brzytna warty?

Mo.

Syffenbachy.

Wallensztajn.

Każ Syffenbachów nalychmiast klukować,

Serckiego pójda w strach granadyjery. Słuchaj!

A bułler, jakże?

Mo.

O, fen łobie szokery
tyś worytłiśm' dla
Wnet sam tu będzie, ~~wtem op...~~ u niego.

(Mo odchodzi. Wallensztajn chce iść

za nim.)

Krabina.

Nie dozwól siobro! Niech się nie oddala ~~!!!~~.

- Nie szokery -

Kuzina.

Wielki Boże! Coś takiego?

Z księgozbioru (Album)
Stanisława Spittala (Właściciel) Właściciel Wallaenostajn
Dział, _____ No, _____

Wallaenostajn. (chce się z jej ^{ramion} ~~ramion~~)

Ułomniecia trwoży! oswobodzić

~~Właściciel~~ ^{draga} Siostró! - Puść mi ~~zostać~~ ^{zostać} ~~zostać~~

To obóz! Wiedzie, że w nim ^{zmienna} ~~zmienna~~ ^{zmienna} fala,

Pogoda z burzą ^{idzie} ~~idzie~~ ^{idzie} wixiazek ściśty,

~~Właściciel~~ ^{Przednie} trudno w miarę ^{zawrót} wxiąg' umyśle,

Skroni wodza ~~Właściciel~~ ^{zawrót} (spokojem wienćono?)

- Bzymi tutaj zostat, nie bądzić w zawrocie,

Odejdzie! ^{Sprawy} ~~Właściciel~~ ^{Sprawy} mżikryzn tam w nietadzie,

Gdzie niewiaast okry ciągle we trach motna?

(chce odejść, Sercki powraca.)

Sercki.

Chciej ¹¹⁴ ~~Właściciel~~ ¹¹⁴ Wixygotko ujrzyx prxex to okno.

Odejdzie Wallaenostajn (do Strabiny)

~~Właściciel~~ Siostró!

~~Da~~
Daramnie.

Hrabina.

~~Wszystko~~ ~~Ja~~ ~~każę.~~
Wall. Ja każę.
Sercki.

Hrabina
(Nic nie na stronę z im ówi ze skinięciem na księżnę.)
Tweo!

Księżna.

~~Wszystko~~ Każę; nam stuchać należy.
(odchodzi obie.)

Scena siodma.

Wallensztajn. Hrabia Sercki.

Wallensztajn (przytapiwszy do okna.)

J cóż tam?

Sercki.

W wojsku wielkie zamieszanie,
Po wszystkich półkach jakiś popłoch bierzy.
Kucyami żołniers, tam i tam bieganie,

A co przychyczą jakie zamiary,
 Dopytać trudno. Pod swoje sztandary
 Półk spieszę każdy w sunowem milczeniu,
 U Syffenbachów złość patrzy w spojrzeniu,
 Walloncy ^{sami} ~~tylko~~ spokojnie, dawać nie,
 W obozie swoim stanęli osobno,
 I jakto zwykli, czekają poważnie.

Wallenszajn.

Pikkolomini nie byłże widziany?

Gercki.

Nyozukać gdzie jest, rzeczą niepodobną.

Wallenszajn.

Adjutant twójże jakie przyniosł słowo?

Gercki.

O potków moich do mnie był wywołany,

Chcą złożyć sobie przysięgę na nowo,
Czekają, byś im do boju dał kasto.

Wallenrodtajn.

I cóż rozruchem po obok wstąsto?
Wszak wojsku miało być to tajemnicą,
Aż w Pradze szeregów gwiardę nam kas'wieca,

Sercki.

Boż wkoraj jesoche kahlinatem ciebie,
Byś Oklawiego, tego obtudnika,
Nie puśczał wolno; lecz byś mu w potrzebie
Domógł jesoche; swemi konimi zmyka.

Wallenrodtajn.

Tak sama piosenka! Tak już powiedziałem,
Czoche podejrzenie nie moim udziałem.

Sercki.

Byś wiary takie dał Izolaniemu,

Opuścić cię byt pierwszy ku temu.

Wallenszajn. (Pomyliwszy.)

Zaledwie w pomoc z ręką dat mi rękę
Niech idzie! Nigdy nie liczył na rękę.

Sercki.

Takimi wozyocy, jak jeden, tak druzi.

Wallenszajn.

Ale stusznik czyż, że odemnie idzie?

Za bogiem bierz, co mu w karty dżwicz.

On mojem ³szczęściem ¹co mnie ⁴się przynęcił,

Z niem w sojusz weszł, z niem zerwał, nie zemną.

Coż ja mu bytem, cątem w nim znajdował?
^{był mu}

Jam ~~był~~ nową, na klórej w swej biedzie

Nadziej ^{wielkie} ~~swój~~ na przyszłość tadował,

Do morzu ^{2 byt} ~~był~~ (regluz) przyjemną

~~Mo.~~
Datem rozkaz aby ich złuzować,
Ci wiarostomni przyjdzie i stowu —

Wallenoxlajn.

A, Skończcie!

Mo.

Nie chcę rozkazu szanować.

Sercki.

Wystrzelać jak ich! Q, jak ~~nie~~ **nie** zwlekać!

Wallenoxlajn.

Spokojnie! Pierwej, ~~Mo.~~ ^{jaki} powód ~~czekaj.~~

Mo.

Nie ma innego, le zmianę to czyni,
Ze tak Generat-lajtnant chce Dikkolomini,
On tylko jeden moc ma rozkazania.

Wallenoxlajn.

Co — ? co ty mówisz?

Mo.

W chwili swego odjechania,
Cesarza na to jawił rokraz nowy.

Gercki.

Cesarza, styczyx książę!

Mo.

Ź jego to namowy,
Uciekto wronaj wielu potkawników.

Gercki.

Oxy styczyx książę!

Mo.

Ź prócz maczelników

Monlekukali, Karaffy, xarakem

Kniknęto także sześciu Jeneratów,

Cesarza pewnie uwiódł ich rokrazem,

Jax dawno miał go i przy sobie chował,

Ax Kwestenburgiem skrycie spiski knował.

Wallenszajn. (pada na kolana,
i zakrywa sobie twarz.)

Terki.

Nie chcesz wiary dawać mi? porzeczcie,

Scena dziewiąta.

Arabina. Dawon.

Arabina.

Nie wiem, gdzie — z brzozy tu przychodzi,
Przekleństwo, mówcie, co jest, co się stało?

Mo.

Opada wojako, nie wiele zostało,
Zkaradnym zdrajca, Graf Pikkolomini.

Arabina.

Przeznaczenie moje! (Wybiega z kompanją.)

Terki.

Było ono we mnie!

Nie chciało wierzyć, mówtem daremnie.

— Patrz jak cię gwiazdy zgubnie oklamaty!

Wallensklajm. (po wstąpieniu królestwa.)

Nie ktamią gwiazdy, niech ich nikt nie wini;

W tem ani ony, ani przexnaczenie,

Wziata wcale żadnego nie miaty.

Oskarżać oto umietywa nie trzeba,

Skreślnie kawske. To przexmiewierzenie,

Rodawne serce wosyoskiemu przychylny;

To wonsi ktamstwo w najprawdziwske nieba.

Gdzie zgranie swoich wychodzi natura,

Bez mytki jestke umiejtnosc' klona?

Jezeli byto moim kabobonem,

Nie kalac' czteba ^{Rodady} ~~Wtem~~ podejrxoniem —

Dawni. Buller.

Sercki.

Patrzajcież! Buller! Jeszcze nam przyjaciel!

Wallensztajn. (iż nie przeciw niemu
z odwartemi ramiony, i uściska go serdecznie.)

Do mego serca dowarzystu stary!

Na wiosne promień słońca nie tak błogi,
Jak w tej godzinie jest przyjaciel Drogi!

Buller.

Mój Generale —

Wallensztajn. (opierając się
na jego ramieniu.)

Ory wieśz co się zdarza!

Sen stary, xwiódt miż, xradxit, dla cesarxa.

Cóś powiesz? Patrzaj, jak się w chytrność doxiat!

Przez lat trzydzięści sity nam trudy w podxiat,

Przyjdź w jedno życie! W polu, sawosze wspólne tożę,
Najmniejszy kęsek, skłanka napętniona,
W braterskiej zgodzie spólnie podzielona ~~W~~.

Jak na ~~na~~ nim sawosze i w skądem zdarzeniu,
Jak na twym serax wspierat się ramieniu!

A wtaśnie w chwili — kłóć uwierzyć może!

Gdy moją piensią powiernie i exule,

Do piensci jego najszkerczej się kulę,

Korzysta chytrze z tego stanowiska,

Upatrxa miejsce, noż mi w serce w ciaska!

(Kryje swark ^{na} piensci Bullera.)

Buller.

Wzgardź obłudnikiem. Chwyć się jakiej drogi.

Wallensklajn.

Doś stwożnie wyrrekt. Niech xpamiżci ~~gynie~~,

Niech idzie! Wszakże w najgorzej godzinie,

W przyjaciot jeżekie nie jestem ubogi,

Nie maę u losu jeżekie mam taskę,

A dowód jasny, że mi x obłudnika

Sam jedną ręką krywa xodradną maskę,

Su wiedxie Drugą serce najwierniejsze.

A słowa o nim. Le mię xal porzeknika

Po stracie jego, mylnie ważo xodanie;

Mnie tylko boli jego oszukanie —

Bo możo x w świecie być coś boleśniejsze!

Jam obu cenit, brymat w drogiej mierze —

I Max, o! ten mię xawo xochat sxxerze,

On xodady nie xna, jemu obca xodrada —

Lecz daję o tem! Su radzić wypadu,

A radzić spieszno. Czekam w każdej chwili

Postańca x Pragi od Hrabi Kińskiego.

Co bądź porxywiecie, trzeba sstrzedz tego
by x buntowani wiadomość dzielili;

A porxeto wyślej spieszno porxeciu niemu,
Niech do mnie tajny Dodanie się drage.

(Mo chce odejść.)

Butler (wotrzymuje go)

By wadku ciekask, moxnaix wiedzieć kago?

Wallensxłajn.

Postańca x Pragi, w nim nadziej xradto,
Ma doniesć, jak mi w Pradze się powiadto

Butler.

Amn^{1.}

Wallensxłajn.

Coix ci?

14.

Budler.

Nie wiem?

Wallenszajn.

Coi takiego?

Budler.

Crema

W obojcie rozruch taki? —

Wallenszajn.

Ni? —

Budler.

Crkany

Postaniec —

Wallenszajn (z narozieniem)

z coi?

Budler.

Jak przybył.

Jho i Tercki.

Jak przybył?

Wallensklajn.

Mój, mój postanici?

Buller.

Isak jest, od gooding.

Wallensklajn.

A ta nic nie wiem?

Buller.

Od strażi pojmany.

Mo. (uderzając nogą o ziemię.)

Przeklecie!

Buller.

List już dopieczętowany

Brak do rąk bierz 100 catym obozie.

Wallensklajn (z nadszonym uchyśnięciem)

I wieście jaki? co w sobie zawiera?

Buller. (z namyśłem.)

Nie pytaj o to!

Sercki.

Podpalone miny!

O - biada Illo! przepaść się okwiećra.

Wallenoxdajn.

Alc nie ukrywaj. W ocy spojrzę grozie.

Zginęta Praga? Mo'w śmiato, zginęta?

Budler.

Zginęta. Jux cię potki w tej godzinie,

Sak w Krolu-grodzie, Znajmie, Budziostynie,

Sak w Sabor, Bernie, catkiem opudcili,

Jux cesarxowi nowy foto xtożyli,

To pod prawo cię wyjęć uslawy użyto -

Syó', Kim'ski, Illo, i Sercki, banity.

(Illo i Sercki okazują porzedrach i wóciętość. Wallenoxdajn
sloi spokojny, niexachwany.)

Wallenoxdajn (po niezakij ohwili)

Roxcigto wzet? Dobrze! Wsly zdrowie w ckeńie.

Żuż mneż wążpliwosć nie miota boleśnie,
Piers' x nowa wolna, Duch o swojej mocy—
Grydlanda gwiazdy świecą jasno w nocy.
Dopokąd jeszcze mogłem chwiać wyborem,
Wciel oxcodem ~~niecierpliw~~ ^{ważno,} x jakąś brwogą skrycie,
Ża onż bratem leniwo, x oporem,
Moż umyot pragnę, i unikat dxieta ~~z~~
Koniczność przyśta, wążpliwosć pierzeńta,
Ha! walexmyż terax o ^{honor} ~~glory~~ i życie!

(Ochodxi, za nim Illo, Sercki)

Scena jedenaśta.

Krabina Sercki. (wychodxi z ~~po~~
boznego pokoju.)

Ale xniosę Duxej — goziż, goziż się podzieli?

Nikogo niema. Sobie'm zostawiona —

I sama, sama w tej strasnej obawie —

Przed siostrą & myślą, twarz spokojną jawię,

A krwawe męki srod' swojnego tona

Ukrywać muszę — to nad siły moje!

— A gdy się spętni, przed czem w strwodze stoję,

Gdy cele maske budową na ledzie!

Gdy & sobą wojska szwedom nie powieźcie,

Gdy & proźną ręką nie jak sprzymierzeniec,

Jak Lutny hetman, lecz jak zbieg^{lub} / jeniec,

Iść do nich musi szukać przytulenia,

Lub jeszcze gorzej, gdy w kraj & kraju gnany,

Jak ów Salkgrabia ohydą odziany,

Pamiętka smutna bytego znaczenia — ?

O, taka han'ba nie w moje spojrzenia!

Sekla. (idź do Arabiny.)

Ach! czy chcesz ją zabić?

Arabina.

Helmanem doślad, ale —

Sekla. rzucając się malce na sity

O malcko, zbierz sity!

Arabina.

On rokoss podmiost. Pod jedno wsszed gadto

to nieprzyjacielem, Potki go rzucity.

Jest opuściony, nic się nie powiodto.

podczas tych słów księżina się chwyci, i pada omalca

u ramiona córki.

Scena trzynasta.

(Wielka sala u księcia Wallensztajna.)

Wallensztajn. (w zbroi)

Dopiętes' swego, dopiętes' okławi.

Jak opuszczony teraz znówu jestem,
 w owym ~~domu~~
 jak bytem ~~był~~ po książąt soborze,
 Głym regensburskim zmalat manifestem.
 Nikogo ~~nie~~ ^{władę ~~nie~~} miałem przy sobie —
 Lecz jaką wartość ^{jeden mąż} mieć może,
^{uruc już}
 So ~~nie~~ wam się ^{dato} ~~nie~~ w potrzebie.
 — Z gatęzi nich drób drzewoście obcięli,
 obrali z lićcia dla większej zniewagi —
 Su dojęz oto, sam jeden, pień nagi!
 Lecz jiszere w rzeni mieszka twórca sity,
 Krociami rozrozek, nowym światem strzeli!
 Już raz wam wojskiem ma osoba była,
 I sama tylko! — Jak słońcem śnieżnica,
 Tak tu wasz ginął od szwedego Szweda,
 Przy Lok padł Tylli, ostatnia strażnica.

5
Ni rwący strumień co się wstrzymać nie da,
Ktoś zaop Gustaw w niemiecką ziemię,
Drzał cesarz w Wiedniu o swojej stolicy.
Był Drogi żołnierz, w zaciąg nieochotny,
Bo gmin na szeregach chorągwiami idzie.
Dopiero cesarz zwrócił na mnie oky,
Na poradnika, na wybawcę w biedzie.
Jaki dama jego była mniej surowa,
Obrazonemu podał zgodę exaście;
Wystać miatem, ^{rzec} wszechmocne słowo,
Kapatnie ludźmi bezładne skatasse.
Tak się stało. Bogben zażądał echem.
Jak hasło boga w świat me imię bierzy,
Karzem rola, warstlat pustką lery,
Ni x jakiej chmurnej, nawalnej kawiei
Do Pawna znane chorągwie nadziei,

Stam luda reiworad sypie sig x pospiewchem.

- Ciem bytem nigdy, jexere tem rozlatem!

Nie Duchazi Drieto, co xwie swoim ciatem?

Obozem petnym Gryoland sig olocky.

Niech wojtko wasze naprkeciu mnie krocky,

by mnie przemogto, to rkecka Daremna;

Zwycizia wlewy, gdy walocy podemna.

Wiech)

~~Q~~ (cikonki x gtowa^w) rozbrat sig roztracna,

Gdzie dusza mieszka, pokazie sig jasno.

(.Ilo i Terelli wchodza.)

Nie traccie serca. Terocze nam nie biada,

Eak licha nasza prawa nie wyxiera;

Pic potkio wszakie sami Tercki posiada,

A za nie macix lud bitny Kallera?

Ze swietem jutro potacxy sig x nami

Walecznych Szwedow tyzicy szesnaście.

Nie więcej miałem goym porzed lat dziewięć
Przed cesarzowi zdobyć kraj niemiecki.

Scena XIV.^{da}

Dawni. Najmann.

(Kłony Krabiego Gerckiego na stronę prowadzi, i xnim
rozmawia.)

Gercki (do Najmanna.)

Legegoi chcą?
(co?)

Wallenoklajn.

Coś tam?

Gercki.

Dziesięciu wybranych
Kierasijerów x półtku Papentajma,
Chce x sobą mówić.

Wallenoklajn. (spieszo do Najmanna)

tutaj przyjąć im karcie.

17.

Niech przyjdą. Spiesz się. Wyślucham ich z ochcą.
(Najman wygłosi.)

To w dobre wróży. Moja myśl nie proźna,
Og w wężliwosci; jesoze miec ich moźna.

Scena XV.^{ca}

Wallenoxslajn. Gercki. Mł. Dziauzciu Kirafocyjerów.

(Ad Gefrajtra prowadzeni, idą krokiem żołnierskim,
na komendowalę)
ustawiają się za szeregiem przed Wallenoxslajnem; ~~ca~~
~~Wszyscy~~ czynią mu honory.)

Wallenoxslajn

(w przed ich szkiełkami zmiększy, mówi do Gefrajtra.)

Znam cię. Pomne — Tyś z breggowe Mandryfi
Two ^{miano} Mercy.

Gefrajter.

Zwę się Henryk Mercy.

Wallenszlajn.

W Hejsois bytes' odcietym w pochodzie,
I z dwiescia' ludzi porzebit sie walecznie
Przez nieporzyciot wiecj' ~~Dwata~~ lysiocy.

Gefrajter.

Sak Teneralc.

Wallenszlajn.

Co'i miates' w nagrodzie?

Gefrajter.

W tym potku bytem umieszczen xaszczytnie,
So dosyc' dla mnie, mogtrem xadac' wiecj'?

Wallenszlajn. (xwraca sie do Drugiej)

By bytes' w ^{Boju} ~~stacy~~ mizocy ochotniki,
Przezli szlarnem szwedzka' Dxiato-bitnie
Na Altenbergu.

Drugi Kirassyer.

Sak wodxu, ja bytem.

Wallenoxdajn.

Karidego pornam, x klorym raz mowitem.

- I cregoi chcecie?

Gefrajler. komenderuje

Na ramiz bron!

Wallenoxdajn. (do brzeckiego zwrocany)

Rysbek?

Wszak tak, swe imie?

Kirasoyjer brzecki.

Rysbek.

Wallenoxdajn.

Syó w moj obór

Pod Norymberge, potkownika Dybalo

Jak jencia przywiódt.

Kirasoyjer brzecki.

Ne ja Generale.

Wallenstajn.

A prawdę mówisz! To był twój brat starszy —
A młodzy, gdzie on? Wszak miałeś młodszego.

Kirassjer trzeci.

Jest w Stomunicy przy wojsku cesarza.

Wallenstajn (do Gefraitera).

Mów!

Gefraiter.

Ręk naszych wódzu

Wallenstajn. (ponyruwa.)

¿ kłóć was wybierat?

Gefraiter.

Chorągiew karda cztowika jednego
Wybrata losem.

Wallenstajn.

A teraz do rzeczki.

Gefraiter.

Tak naszych woźcu dostędt list cesarxa,
 Wnim napisano, ^{mi jestes} ~~nie~~ wrogiem,
 I zrajca kraja. So mając w uwadze,
 Wymówić mamy sobie postuszeństwo.

Wallerstein.

Coż chcecie czynić?

Gefraiter.

Już sam nasi bracia,
 W Budowicach, w Braunau, Olomunca, Pradze,
 List wykonali; już za ich przykładem
 Oświady pólki Syffenbach, Toskana;
 W nas jednak ~~to~~ ^{to} ~~wiara~~ ^{wiara} nie zachwiana,
 Ać możemy myśleć byś zrajca, byt kraja,
 So też Hiszpanów, jakto w ich zwycięzaju.

(z serdeczną starością)

Był kawoże dla nas był szczerzy, otwarty,
Ku sobie nikt nam nie odbierze wiary,
I ty nam powiesz, jakie maśk zamiary,
Nikt między nami nie ma w miszki prawa,
Iśo x dobrym wodzem, a dobrym żołnierzem,
Otwartość, szczerzość jest Dobrém przymierzem,
Wallenszłajn.

Wy moi Dawni! Nasza w spólna sprawa.

Gofraeter.

To pólk swój porrex nas daje do twej wiedzy.
Jeżeliś tylko jedynie zamiarzył
Tem prawem kłóre sobie cesarz zwierzył,
Utrzymać w rżku wojenny butawę,
Być austryjackiem porceciwym helmarem;

To wspierać cię i pomagać tobie,
 My chętnie bierzem za powinność sobie ~~AM~~,
 I gdyby nawet w najgorzej potrzebie,
 I wszystkie pólki opuścimy cię,
 My tobie wierni, nie zniesiem' tej plamy,
 I pierwszej zginę, nim ci upaść damy;
 — Jeżeli jednak — jak nam okrzywiście,
 Cesarzowski i Wiednia chcą skazać cię —
 Jeżeli prawda, co niech Bóg usłucha!
 Że w radnie i Szwedem zaszedł' przymierze,
 Że chcesz nas zawieść do nieprzyjaciela —
 Na, wlecy, musim' rozstać cię oprowić,
 Cesarza bronić, a cię zostawić.

Wallenrodtajn.

Stuchajcie Dziatki —

Gefrahter.

Na coż tu stać wiele,
Dost' jedno tylko: „tak albo nie”, oxczerke,
A będnem' xarak spokojni w tej mierze.

Wallenstajn.

Stuchajcie Działki. Mówię do rozumu,
A rękę rąjcie, xwarzyć, to sami umi'cie,
Za brzołę będnę, nie waszym xwycerajem;
Dla legom xawoxe was, jak sami wiecie,
Dxmactat chlubnie ~~W~~śródo ~~W~~stumu. ^{zartypów}
Naczelnik bawiem swoim ~~szefem~~ ^{szerszym} xrokiem,
Nie moxę ~~deceń~~ ^{wgładzić w} ~~każdy~~ ^{starego} ~~plac~~ jasno,
I kędz głowę, adrotniai ~~z dala~~;
On tylko ogół i chorą gawę ~~le dy~~,
Zu cxtowiek nie ma ~~nie ma~~ ^{względu na słowiska} ~~nie wglądzi~~ —

Jym zwami, wiecie, ja nie szedłem krokiem,
 Jam rawie o was umiał ~~Wam~~ sądzić wzniósle,
 Od czasu, gdyście w durawém rzemieśle

Zaczeli ^{mysla} ~~Wam~~ (poskramiać się własną,

Gdy w twarzy waszej kryłat myśl cztawiecką,

Was wolno brzymać byto moją piecką,

Wolnego głosu nadatem wam prawo.

Gefragter.

Do prawda, godnieś postępowat x nami,

Nas, zawierzeniem, taską i względami,

Nad wszystkie inne karszycites' potki,
 I my tek, widziak! nie idziem! do spółki
 Z gawiedzię; wiernie przy tobie stojmy.

Wyrzekniej stowo, tylko jedno stowo,

Nam dasyc' będzie; niechaj tylko wie'my,

Ze xdrady ~~waszej~~ nie zamierząsk głowę,

Nas nie chceś wręce wieść nieprzyjaciela.

Wallenstajn.

O, mnięto, mnięto ^zzradzają sromotnie!
Mym wrogom cesarz daje mię w ofiarę,
I upaść muszę, jeżeli ochotnie
Me walne potki przy mnie nie dostoją.
Niech serca wasze będą swierdzą moja!
Wam zwieryć mogę. Wtęto piersi stare,
Wtę sioę głowę mierzą! Za brady, za męki,
Za krawawę bitwy na polach Luceny,
Je korzyść mamy z hiszpańskich podzięki,
Tak nagradzają! Za takięto cenę
Sztę piersi nasze na ostre bardy sze!
Nam kamień, ziemia lodem ^{zallamiata,} ~~zallamiata~~
Węzgotowiem byty! Nas nie ustraszata

Ni Dżika puszczka, ani strumień rwący;
 My krędyłm śladem od granic do granic,
 Marszfelda goniąc, ~~trud mieliśmy za nic;~~
 W pochodzie kawowe czy spieka czy zima,
 Do życia nasze! Tak on wiatr szumiący,
 Co świat ~~przelecia~~ ^{biega,} a spoczynku nie ma,
 Do wzdolej wojnę wiktroszliśmy ziemi;
 A teraz, gdyśmy czynami naszymi
 A Ewdirczkę prace, ^{mur} ~~ca~~ (Boga wyklele,
 Skończyli; gdyśmy ciężkie wojny brzemię
 Ramieniem wiernym, nieugiętym, x dżeli;
 Cesarzki mtokoo miem się podzieli?
 Ołiwna rozszoka, wdziękiem ~~Wskaz~~ skroni mojej,
 Cwe jaone wotasy - dżicece - przystrai?

Gedrajter.

Doremny
~~Doremny~~ zamysł, jakąd my wprzeozkodzie.

Czy wojsko gubi, Austryjczy to boli?
 Rosć tylko pragnąc, kraje garnie chętnie,
 Na wszystko resztę patrzy obojętnie.
 Umiećcie ukuć — To wam serce ścioka,
 Z ócz bohaterских gniew słachetny bityska —
 O, gdyby duch mój porzeknięć was zdotat,
 Jak nigdyś w bitwach, gdy do zwycięzstw wotat!
 Mnie bronić onceci,? staneć przy mem prawie
 Z orężem w rękę? To ku waszej stawie!
 Nie myślcie jednak, że dxięto skończycie,
 Tak mata garolka! Nadaremnie tylko
 Za wadxa swego żywot poświęcicie.
 (z powierzeniem się)
 O nie! Pewniejoza siość draga należy,

Przyjaciół szukać, którzy nam pomogą;
Szwedowie pragną stawić do zamian,
My korzystajmy na pokor z ich daru,
A kiedy staniem' już na takich słupie,
Ze wexniem' groźną postać w Europie,
Tę lasy wając dajemy sposobu,
Jak moriem' zostać strasznymi dla obu.

Na ten chaos świata, co nam stawić gotów,
Radś nie wyjdzie mirz naszych namiotów.

Gefrajter.

Wizc z Szwedem tylko walc na pokor trzymasz,
Cesarza zdradzić ani w myśli nie masz?
Has wodzi nie chcesz porobić Szwedami?
To powiedz tylko. Bądź odwanły z nami!

Mallenszlojn^t.

Coż Szwed mnie troszcze? choć on zemną w lidze,
 Jak siarkę piekła, tak się ja nim brzydzę!

A jeżeli ślą mi ~~o~~ zamiar pomocy —

Skąd przybędź, w krótko rzucę go za morze.

Mnie ~~całość~~ tylko na myśli jedynie.

Nie jestem kamień; nie maż miż to brzemię,

Pod którym jęka, wszystkie Niemiec ziemi,

Rodzic¹ serca? Na rozam wam czynię,

Wy chociaż proszyc¹ nosicie nazwisko,

Wleż rzecku przecięć mi myślićcie nisko,

Jedlescie gadni mego zawierzenia,

Wam rzeck wytożyc¹ kacie stasxność krysta —

Stuchajcie dxialki! Rok piędnasty temu,

Tak strasxnej wojny goreje pochodnia,

A nigdy nie jeszcze broni zawieszenia,
Swe prawa każdy bronią udowodnia.
Na Skweda Niemiec! Na Lutra Papista!
A jeden nie chce ustąpić Drugiemu!
Dłoń porzeciu Dłoni zguby kamień Dźwiga,
Stroniczwa wszędzie, a nikt nie rozstrzyga!
Powiedzieć sami kiedy koniec temu?
Gdy wężet w corak więkocy zadzierny bieży,
Gdy co dzień rośnie, rozciąć go należy.
Mnie los, w to wybrał, mnie są nakłonał mocą,
Szyn rozjem sprawit za waszą pomocą.

Scena XVI^{ta}

Buller. Dawni.

Buller. (siendziosto.)

W tym postąpiono nieroztropnie bardzo.

Wallenrodtajn.

W' cze'm?

Butler.

Przebach wodzu, ale —

Wallenrodtajn.

Ala cò'z takiego?

Butler.

Najprzychylniejsi serax nami w'zgadzają,
 Posłepki taki w bunt nam pokrywają.

Wallenrodtajn.

J cò'z się stało?

Butler.

Soć pòtki Serckiego,
 Cesarzkie orły x proporców zrucają,
 Swoe znaki ktadą.

Gefrajter (do Kirassyerów.)
Baczność! ^{Lewa} ~~Dez~~ w tył!

Wallenszdajn.

Przekleły z radeż, klokolwiek on był!

(Do Kirassyerów dochodzących krokiem żołnierskim)

Zostaniecie oxialki! Mytka, bóg rozpoznał ~~mu~~ ~~z~~.

Stuchajcież porzeciek! (Pstro skarże) winnych —

Dezeli! Iłło, nie trać ani chwili,

Co do taak, uczyni, by tyłko wrócili.

(Iłło wypiega spieszno.)

Jeż zgubę nasza, zgubę nieomylna ~~mu~~.

O Buller! Buller! Gys mi z pakiet duchem. ~~mu~~

I trzebaż byto tak być nie ostrożnym,

W ich obecności taką sprawę zdawać!

Juz byli chwiejni, stuchali przychylno,

Już w moją sprawę zaczęli sławać ~~III~~,
Sąs' całą pracę ~~z~~ kwionęł jednym dmuchem.

Walone mōzgi-głōszą rżeczk tajemną!

- O jakie szczęście igra snaga ze mną!

Nie moje wrogi - w sēm się zwiodłem grubo -

Przyjaciół ~~szczęście~~ ^{okrutność} ona moją zgubą!

Scena XVIII.

Daioni. Księżna ubiega w rozpacz. Za nią

Sekla i Arabina, później Illo.

Księżna.

Albrechtie! porzeboż! cożeś ty uczynił!

Wallensztajn.

Sox jesteze!

Arabina.

Przebacz, wstrzymać ich nie mogłam,

O wszystkim! wiedz.

Koizina.

Cóż Ty uczynił!

Arabina (do Serckiego.)

Madzi nie ma? czy wszystko stracone?

Sercki.

Niewieść. Praga już w cesarza rękach,
Przywiozł nową potkę mu stolicy.

Arabina.

Okławi koczajca! On się w to przychylił!

- I Madzi nie ma?

Sercki.

W jednym z ajcem dzwizku.

Zapewne razem porzeczli do cesarza.

Ewelta rzuca się w ramiona matki, na jej piersi bryje ławek swoje.

Koizna (porzyciskając je do łona.)

Nieszczęone dziecię! Nieszczęśliwsza matka!

Wallenrodtajn. (z Gerckim
na stronę idąc.)

Kak spieszno w podróż powóx przygotować!

(Wskazując na kobiety.)

Z led jechać muszę. W sekrecie to chować!

Zwicz Szarfenberga, jemu xwierzyć mogę,
Do Egra x niemi niech się bierze w drogę,
I my tam jedziem.

(Illo powraca.)

Czyś katalwit sprawę?

Wracają porzecizę?

Illo.

Czy styżysz się wrzawę?

Dołk Papenhajmow' cizgnąc tu wykrzyka,
Ze mocą wexmie owego Dołkownik'a, —
Winniemaniu, że go w zamku więziś skrycie,
Chce onę podnieść na jego zdobycie,
Gdy sam nie wydasz, uwolnie' go sła.

(Wzryocy słaje zdumieni.)

6
Sercki.

I cóż tu porząd'?

Wallenoxslajn.

Alboż nie mówitem'?

O, moje serce dobrze mi wrożyło!

Maż jeszcze słaj. On xorady nie xolen,

Nie xerwie xwiazku. Jego powien' bytem.

Hrabina.

Gdy słaj jeszcze, już nie będzie wolen,

Wiem czyim jencem na wieki zostanie!

(Uściska Sekla.)

Sereki:

Ja ryzyję tego, lecz w twe wąskie ramię,

Syn miałby zostać? Łoż swój domyśł słwarza,

Gay ojciec zdrójca przeszedł do cesarza?

Mo.

Wziętem konie kłores' mu darował,

Godziny nie ma sły przez Sargowisko.

Arabina.

O, siobrxenico, joxce masz go blisko!

Sekla. (żonóćita ocy ku orxwcom,

wykrzyka z uniesieniem.)

O łoż on!

Scena XVIII.

Dawni. Mat. Pikkolomini.

Mat. (sklepowy wśród sali.)

Sak — sak! on, on sam! czy to dziełem komu?

Dość sługom kryt się koto tego domu,

Dość sługom czekał na pomysłną chwilę —

Nie xdotam stulej; ^{już} ~~to~~ nie w mej sile!

Idźc ku Gehli, która się w ramiona matki rzuciła.

Aniele duszy! Nie odwracaj lica.

Bojaźni nie miej. Nie okryj ustom łamy.

Niech styczą. W głos mów, mów, że się kochamy.

Do czegoś siał? Oczekujnym tajemnica,

Nie oczekujnym, w co się, w co się przyda ona?

Nadzieje xgasty, niech xnika xastona,

Niech dołg naszą syciąc stonc oświeca.

(Sposobrzeza Arabinę triumfującym skiem
na Sekle spoglądająca.)

O, w błogosć ciolko! Wiarok twój próxino suszy,
Daremnie wnosi! Nie porxykoduż zostac!

Wziac' pozegnancie po to ja porxykoduż.

Wszystkiemu koniee. Ja się muszę rozolac',
Sak Seklo — muszę! a muszę koniecznie.

Bzdż' litościwa! na tej zgubnej drodze,

Zem nie xastakyt być w swej nienawiści,

Choc' rzuć wejrzenia niech w to wiarę zisi,

Zbawienia tego niech mi będzie postem!

(Mocno wzruszony biorąc ją za rękę.)

O Boże! — Boże! Ja w te miejsca wrostem,

Wnie wkuły jęstem. I xnieozzi się mgki,^{WA}
I rozdziat wexmę! Irxekoz się lej ręki—!
Irxek litość Sekla, lém xwoli' me kaluskę,
Xeo' porzekonana, iż się rozostac' muszę!

(Sekla, unikając jego wxroku, wskazuje rękę na
ojca; Matx xwraca się ku kójciu, którego
Dopiero teraz spostrzeża.)

Syś' lu? Ja cibie tutaj nie ozukatem,
Swoe lice widzieć nie ~~widziem~~ ^{miałem} se oknoły.
Xnie tylko samę porzegnac' się ohciatem,
Jej serce xjednac', ujęc' ma xgnęxoty ~~WA~~!
O wozyolko inne, nie mam ja starania.

Wallenoxstajn.

Syś' myólic' mógłes', że ci idc' porxwolę,

Ze z sobą zagram spamiętani^{ego} rolę?

O, nie myśl ^{o tym,} ~~Wyp~~ nic miż w to nie okłania.

Swoj ojciec stał się tożrem mej osoby,

Syó dla mnie synem jego od tej doby,

I niczem więcej. Już nie szukaj we mnie

Przyjawni dawniej, lub dawniej ochrony;

Swoj ojciec stargat zwiazek uświęcony,

Syó moim rekom nie dat się. Daremnie.

Na jego wrogosc' nie na moje bole,

Czas wzgledów minat, przyjawni zemoty kolej.

Nieludzkim jak byc', jestem naucony.

Max.

Swoj postep zemna niech twoa moc stanowi.

Nawix jednak dobrze, że swemu gniewowi,
Nie pójdę w odpor, ani go się boję —
Co mnie tu trzyma widzę, oczy swoje.

(Biorąc Jekle za rękę.)

Patrz! Wszytko — cały los zbawienia,
Z swej ręki przyjąć byty me życzenia!
Dyś wozytko zniosłszy porzek swój umyśł luby,
Bo szkodzicie swodich nikem dla swej budy!
Dy patrzyłoby tylko w krowe chwaty blaski,
Bóg, co mu starzyśko, nie jest Bogiem taski!
Jak straszny żywioł, co walen przywierka,
Co ślepo się bierze wszelkiego względu,
Z przyrody swojej gromami uderka —

By równie stuchasz Dzikiego popędu.

O, biada temu, kto tobie kawiarka,

Na swoją postać gościnną się opuści,

I tuż obem oblicza miłego,

O ciebie sprze chałkę szczęścia swego!

Pod nocną ciżbę, nagle, niespodzianie,

Zakipi z hukiem wrodliwej exelucji,

Ognioła powoż' wyleją szeptanie,

Przez które pola, przez ludzkie xasiewy,

Polockę potomię wiohrzące wykiewy.

Wallenszajn.

Wybornieś skrewit serce swego ojca,

Tak czarna zguba wra jego jęłta,

By zrodę w piersiach skrywał ten zabajca.
Jam osłukę piekła oszukam nie mało,
Najktamliwszego ducha mi wyślato,
Najskrytoży w szkole, a wybrany z wiela,
W posłaci stanął mego przyjaciela.
Kłóć piekło x moje, gdzie zguba, wypyla!
W xanadru rosta x mija jadawita,
Mitoscię grzana, wkradła się do łona,
Krwicę mego serca do syta karmiona!
— W nim xawoxem chował ^{wyśta)} ~~ojka~~ (wiare same,
Do moich myśli miał na oścież bramę,
Klucz porzekowości od siebie kington —

Do gwiazdném niebie biegnę moja droga,
 W porzedaworku światła wyśledkatem wroga,
 Klonego w serce sam sobie zamknętem!
 — O, niechbym ja był kim dla Ferdynanda,
 Czem duszy mojej kawosze był Okławi —
 Do wojny nigdy nie przygotoby z nami.
 Mojemu sercu cesarz się nie zwierzał,
 On tylko moim był władcą i panem,
 Być przyjacielem nie szukał sposobu.
 Już władcy, gdy miż robił wojsk hetmanem,
 Gdym z jego ręki butawę odzierzał,
 Wstąpiła wojna pomiędzy nas obu;
 Cho wojną żyje chytróść podejrzliwa,

Pokojem, wiara i ufność xyceliwa.

Kto zawierzenie ^{nie wiara} ~~nie wierze~~ oxiemie,

Ten ród cxiowiecky gubi w matki tonie.

Max.

Wie mogę bronie' ojca mego winy,

A ta niemożność wieczną mi xatobą!

Nieozczegone, ciężkie wygody na jaw cxiyny,

Szexbożna sprawa druga rwie xa sobą —

Włóżył ścioty tancuch bierz się ogniova,

Okropnie jedno xa drugie porywa!

My cxiemux, cxiemu winą nie xmakani,

W do nieozczegoc' koto, w te xbrsonią wplątani?

My komux wiary lub stowo xtamali?

Chem wina ojców, jak dwa xjadłe gady,

I nas sokryca spłotami oskarady?

Widzieć Nienawisc ^{ichre} nieoyta, gubiaca,

Sercy dwoje ^(ramur) ~~oskar~~ nieludsko rostraca?

(Lipow, boleściq uniesion przytula Sekle do piersi.)

Wallenoxtajn. (Milczqce w

niego wpatrzony, xbliża się ^{ku niemu.} ~~do niego.~~)

Max, xostań xemna. ~~W~~ Łodań! Marie Dragi!

Więx, gdy mi ciebie do namiotu mego

W oborze prakkifm, ohtopca od zimna martwego,

Bez tehu i xycia w pokaz przyniesiono,

Zeó zimny naszej wytrzymać nie xobny,

Do merku przecigłi ile oit ci stalo,

Chorągiew brzytną ręką już z kamienią,
Kłóci ciebie wlewy na swe porzyjął tonu,
Do tej się swojém wytrwaniem rozczulił,
Kto ptaszczkiem swoim od zimna obulit,
Kto obowiązek zachodny, morderczy,
Piastunki porzyjął; kłó ciebie ustuga,
Haranna, skryta, należą kobiecie,
Dziwy serca swojem ogrzewać tak dugo,
Aż swojej młodoż znouu uczył życie?
Czy jaką odgad widział we mnie zmianę?
Nie jestes' może dziecię ukochane -?
Jam wielu darzył moich względów dziatem,
Bogactwo, kraje lub honora blaski,

Sypiące brato z mojej szerednej taski,
 Szo' w poczet nie szedł - bo ciebie kochatem,
 Wo łobie siebie i swe serce datem.

Sam byli obcy, sam szedł dar^{za}cxynem,
 Za łobę mitość, szo' byt moim synem.
 Max! mozeż wierzyć? i doż stać się może?
 Szo' mnie opuszcza! Prawdaż to?

Max.

O szoxe!

Wallenoxlajn.

Kłoxi w kszaltł wypieścić swoj umyot Dzięćcy?
 Czem łobie bytem, bytke ojciec więcej?
 Jam ciebie osnut mitością dokota,
 So ^{serca,} ~~obace~~ je'xtargac' xgota?

Lazemna praca! W wężet nieporzeczity,
Duszy mojej, i natury świsłej,
Przek najmocniejsze, najkliwe ogniw ~~W~~;
Jakiemi tylko ludzkość xwiązek miéwa,
W spólot mego życia narawoxes' ujęty.
No, idźcie teraz, zostaw mię losowi,
Dź sturzyć wiernie swemu cesarzowi,
Bierz w Dank lub runo lub tańcuszkep żtoly,
Zes' lat swych mlodych ojca, przyjaciele,
Dokrylat za nic, xrxekt się uoxuc' cnoty.

Max (w boleśnej walce.)

O Boże! Mamie wybor! Jukito sola laka!
Ja muszę! I przysięgał i powinność —

Wallenrodtajn.

Jaka?

Ty kłóć się jesleś? Jeżeli w winie słońce,
 Z cesarzem walczysz, wykroczenie swoje?
 Kłóć z winy mojej oblicza się z sobą?
 Być rządzić wola, Ty swoją osobę?
 Czy miałeś w świecie tak wolny kierunek,
 Czy czynisz swoje szty na swój rachunek?
 Ja sobie cesarz, namnieś kaszerepciony,
 Mnie przywalić z pniego szekeru płony,
 Postuoznym Mnie być, iść za moją sprawą,
 Twój honor kazełi naturalny prawo.
 A gdyby gwiazda sobą zamieszkała,
 Z swych kressów boczna potoczyna Drazę,

J' pokiał nibyż w przyległą granicę,
W mój świat lunęta straszliwą pokogę,
Z tym pędem nie iść" tobież wolność" dana?
A kalicz ciebie sa polężna wita
Z lej' gwiazdy tekim, woxyolkiemi księżycy,
Zamachem swoim woxaby nie rzucita?.....
Z mój walki tobie jakaz' rajdzie strata,
Nie karzut, swata czeka cię u świata,
Zes' przyjaciele miał w pierwozem staraniu.

Scena. XIX.

Najmann.

Laskawy książe....

Wallenszajn.

J' coż sam takiego?

Najbrunn.

Datk Pappenhajma, jak cały, zsiadł z konia,
Zciągnie piaską ku temu mieszkanic.

Nie jestto żołnierz, lecz staszka ruchwata,
Chce broń w ręku uwolnić hrabięgo.

Wallenstajni Do Gerckiego.

Lancuchy spuścić i zadożyć Dziata,
Kul tancuspowych strzatem ich porzucić!

Gercki odchodzi

Mnie broń w ręku chcą prawa stanowić,

Najmanie, mów im, niech się cofną w kroku,

Niech, —! jaki wydać mnie się upadoba,

W porządku, mieszko ~~!!!~~ czekają wyroku!

Najmann odchodzi. Ilo stanął przy oknie.

Hrabina (Do Wallenstajna)

O, proszę cię, uwolń go, niech idzie.

Mo. (przy sknie.)

Do wszystkich Djabłów!

Wallenoxtajn

W jaki sposób sam będziesz?

Mo.

Jak Dach rzucili na rakurowym domie,
Armaty stawia, w tę stronę kierując.

Max.

Oralen'cy!

Ksiezina. Arabina.

Boże!

Mo.

Oni nie karzą,

Dać ognia myślą, to nadto widomie.

Max. (Do Wallenoxtajna.)

Mnie pozwól, jednem słowem ich rozbraję —

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

27.

101

Ni krokiem!

Wallenszlajn.

Max. (na Seklę i Księżkę widać,
zując.)

Alex ich życie i swoje!?

Wallenszlajn.

Cóż powiesz Gercki? Mów bez wstydliwej łamy.

Scena XX.

Gercki. Dawni.

Gercki.

O wiernych potkaiw wieść pomysłną mamy.

Ich mgłne serca pełne oburzenia,

Ukarac' zdrajców proszą zezwolenia;

Panami będąc praxkiej, razem mtyńskiej bramy,

Z dwóch stron ich mogą — wzięwoxy byt i lice,

Jak gdyby klinem w ciasną wbić ulicę,
I jeżeli swego nie obronisz rozkazu,
Nierozryjaciela pogromiś od raku.

Mo.

O, pójdź! Władzisko, bój się przagną sami.
Bullera półki wiernie dźwierzę x nami,
Kas węgierska liczbą, w państwie niespodzianie,
I tutaj w Diknie skończymy powstanie.

Kallenxslajn.

I jakbym oddał to miasto na baje 1/2,
Niergodz braci x roziskrzonym okiem,
W ulice jego puścić wiatrem zgubnym?
Wściekłości głuchoj na rozkazy wodza,
Zasławit waznej sprawy rozstrzygnięcie?
Su Mordom miejsce, nie polyczkom klubnym.

wsielka)
 Gdy ~~wbiegła~~ furja w rzeź pobiętej skokiem,
 By wstępek wróciła, ³ ² ¹ ¹ ² ³ Dojenie?...
 Nax skonać srebra! Długom w namyśle sunął
 Czas, aby piorun zawieszony runął.

(Do Mada zwróciwszy się.)

No jakże? ~~Pojedziesz~~ xemną w sanu koto?...
 Mox wolność odejść. Dxi, i sław mi exoto ~~Mox~~.
 Dxi! Spiesz się! Prowadź na mnie syki xbrojne,
 Dxi moim uchaem, umiesz dobre wojnę;
 Przekusnik taki, ostroxi morotg,
 Mox piękny sposób xaptacie mi exkoto.

Arabina.

Do tegox porxyoto! Kurynie! Kurynie!
 Dxi to xnieśk?!

Max.

Zadając ślubom czynię,
Przyśniętym potłki wodzy mej zwierzone,
Najwierniej porzewieść na cesarską stronę;
Sęj powinności nie mogę ominąć,
Co spełnić muszę, albo wiernie zginąć.
— Bój z łobą zwodnic' nie dla mnie kacheta,
Twoja głowa dla mnie będzie kawosze swigła —

O ile xmożę, sominę (dług) xnaki.

(Słychać dwa wyrokaty. Ilo Gercki spieszko do ohna.)

Wallenoxstajn.

I co¹to xnacny²?

Gercki.

Paet.

Wallenoxlajn.

Padt! i kloxi laki?

Mo.

Poth Pappenhajma dat ognia na niego.

Wallenoxlajn.

Na kogo? Mówie!

Mo.

Na Rajmana lwego.

Wallenoxlajn. (sytongwoxygniewem.)

Do milion Djabłow! So im w potax nie puszcxę—
(chceodejść.)

Gercki.

Chcesz ponieść życie w rozhakana Staszcxę?

Arabina i Kuzina.

Ach rostan!

Mo.

Wosku! Nie potemu chwila.

Krabina.

O, strzeżcie! broncie! Niech się nie wychyla!

Wallenoxlajn.

Nie stucham. ~~Idę.~~

Max.

Nie idź! Serax ci nie radzę.

Bym krowawym cynnem są dżiko xburzeni,

Daj czas, aż się wściekłość ich wypieni,

Ażal dozwoli przystępu rozwadze.

Wallenoxlajn. (Do wybraniogocych
mu odejścia.)

Prez mówię! Byłem dość długo cierpliw.

Ja dżik dla tego syle buntownicza,

Że mego nie ma przed sobą oblicza ~~tu~~;

Czas, ~~niech~~ mię ujrza, niech mój głos usłyszą ~~!!!~~.

I kłóć ich wadzem, kło im pan groźliwy?

I kąd wojskiem styna i kąd wzięcie piószę?

A xalix już się to lice xmienilo,

Co ^(w Niemcy) ~~bitwach~~ bitwach dla nich stoncem byto?

Niech tylko moim okiem im pogrozę,

Powroci powość w postaszeństwa toxi.

(wchodzi: za nim Illo, Gercki, Buller.)

Scena XXI.

Arabina. Księżna. Max i Sekla.

Arabina (do Księżnej)

Nadzieja siobno! ~~Co~~ koniec burzy.

Księżna.

Nadziej nie mam!

Max.

(który dotąd zdala w widocznej stał walce,
porzycłia się.)

Tak nie xniosz Stulej.

Przygodem tutaj w slatosc' uxbrojony,

I legom kroku nie liczył do winy;

A serax stoję, jak xniemawidzony,

Tak słow' nieludski, klątwę obarczony,

I wstrętem jestem dla całej roduing,

Cierpiącej srodze, nie xmojęj porzyczyny.

Zakrwawia serce syle cierpien' cnoty!

Najdroższe dla mnie widzę tu idole,

Im słowem jednym mogłbym xmienić losy-

W mej piersi ^{walora} ~~wepaxe~~ dwa porzycione głosy,

Noc mieszka we mnie, gdzie gwiazda do meły?
 Był' prawdę ojciec, prawdę rzekł nieostęty,
 Zawielem wierzył w mocne serce moje!
 Tu wybor sławny! Koba stron szłytey!
 Co porządek nie wiem, na bexdrozu słoję?

Arabina.

Jexeli tego nie wie serce swoje,
 Co czynić winno, Ja mu pojędę w rade.
 Max porzecizę pojät swego ojca zdonadę,
 On ciężką hanbą cały ród nasz skrowawit,
 On krójcia głowę na zgubę wyobawit—
 O pomote wota jego tyona wina!
 Kład talwy wniovek wynika dla syna,

Naprawić ojca występpek szkaradny,
Dać ludzkiej wiary światu wzór przykładaony,
By x Wallenrojdajnow zaguby mogła,
Pikholominim w znak hańby nie była,
Przekleństwo wieczne na ich Dom nie padło.

Max.

Gdzie znaleźć prawdy rzetelne zwierciadło?
Nam woryolkim potomien' namiętności świeci —
Ozemuk sianot x nieba mi nie kleci,
I przydał stoniz) dla serca spokoju,
Nie czerponie prawdy w kryształym światła xoraju!
(Gdy wyrok jego na Sektę pada.)
w pomoc
I serce moje ~~Wdług~~ nieba wota?

Alie widocz sulaj przy sobie aniota?

(Zbliża się do niej, i bierze ją w ramiona.)

W tej świętej pierści jest prawdy mieszkanie!

Mitości swojej czynię zapytanie,

Mitości, która, jak z mych losów wrogi,

Oxerogone tylko uszereśliwić może,

Neoxerogonie winny, musi ponieść ranę.

Texeli Seklo sulaj poxostanę—

O wiele pytam, ale pytam śmiato:

Czy serce Sekli bōdzie mię kochato?

Że bōdzie, powiēdx, wasz jēstem w tej chwili.

Arabina. (z oznaczeniem.)

Alech Sekla xwakiy...

Max. (porzyrywając.)

Proxwaga omyli,

Niech Tekla krucje, niech gtos krucia mówi.

Arabina.

Na ojca pomniej.....

Max (porzyrywając.)

Nie córki Gryndlanda

Kochanki pytam, jej wyrok stanowi. ^{Ma}

W tej sprawie jednak myśli miej gtebiące,

Prostroonie xworacaj baekność i w tę stronę:

Nie idzie sulaj, by xyskać koronę,

O porzyjaciela swego spokojność tu chodzi:

W ślad jego pójda walecknych łysiące,

Tch oxerz...

Odporzy...

Com cesarke...

I mam...

Stac' ojco...

Duskerona

Tux nie je...

Wrax Duch

Mścicielka

Ktośliwie

O Max —

Ten skrzyżciem i grać czyliż tu się godzi?
 Odkryś się z mamie? nie, bracie w porę się wzięcie
 Com cesarkowi schowac przyśiągł święcie?
 I mamie ^{ku} ~~nie~~ dopuścić się tego!
 Stać ojciecójeką ~~nie~~ w obóz Oktawiego?
 Duszekona kula ^{biorec się} ~~nie~~ w pędxie,
 Tuż nie jest ślepe i martwe narzędzie,
 W rax dach w nią wbięty, ^{dużo} ~~nie~~ weźmie życie,
 Mścicielkom ^{pojdzie w rax} ~~nie~~ xbrodni ^{skrycie} ~~nie~~
 Ktośliwie wskaza jak najgoroxą drogę!

Gekla.

O Max —

Max. (porzerywając.)

Wpadł
 Także kaj, rozmyśl, ^{wpadł} ~~nie~~ pokonaj trwozę.

Nim na jaw wydasz rozstrzygnięte dzieci!

Sekla.

O, swoje serce dawno rozstrzygnięte!
 Za pierwszym swoim uściskiem idę naprzodem

Arabina.

Arabska!

Sekla.

Jako? czy być może błędem,
 Coś takie serce raz za prawdę wzięto?!
 Idź! Spetn' powinność, sak ci karie chwata.
 Cokolwiek ^{o tyby} ~~spetn~~ wybrat ^{był} ~~spetn~~ podtrzebie,
 Ja ciebie zawsze byłabym kochata!
 Ztem być nie może, ^{co} ~~co~~ jest godnem ciebie
 Niech w twojej pieknej, w twojej czystej duszy,

Żal nie zamieszkać w budzą kaluszy!

Max.

— Coi przysła chwila srogiego roztania!?

Sekla.

Bądź sobie wierny, dasz dowód kochania.

Na miłość tacy, dzieła nieszczęść gromy!

Nienawiść krowa te dwa bliskie domy

Pikkolomini, Frydland, wiecznie rozdwoja —

My obcy dla nich, wolna nasza siła.

— Dż! Spiesz się! Nie wstój! Już swęj dobrej sprawie,

Od naszej uchoź, nasza polepiona —

Na głowę naszą kłótwa nieba padła,

Żuż grobom świzci, niemoc ja awta.

Nie Stago

I mnie do

I wprzeza

— Cokolwie

(Max mocn

na styoha

"Kwiat

sxy. Max

się w xaj

Coj maj

Nie dugo potrawa, przyjdzie ta gozina,
 I mnie dosięzie mego ojca wina,
 I wprzepełni wciągnie. Ty nie bądź w kłótnie,
 - Cokolwiek przyjdzie, wieczniem wierna łobie.

(Max mocno wrurowany bierze ją w ramiona. Za sceną
 słychać krzyk głośny, diki, i dugo-trwający:
 „Kwiat Ferdinanda”, kłótni muzyka ^{wojenna} towarzyszy,
 sxy. Max i Sekla w ostygiatej postawie trzymają
 się wzajem w ramionach.)

Scena XXII.

Dawni Gerki:

Arabina (idąc porzekcio niemu)

Czy mają znaczyć te krzyki wzmiesione?

kaluszy!....

rozwiania!?

kochania.

ś gromy!

domy

rodzajita —

... swęj dobrej sprawie,

ta,

ta.

Sercki:

Nic pomysłnego, już wszystko stracone.

Arabina.

Ac mieli względu na jego oblicze?

Sercki:

Acem bardziej x bardziej staszkę bawoconieję.

Arabina.

Ac postuszeństwo swemu hetmanowi!

Kuzina (zobowiązaniem.)

Przyrzekli wiad?

Sercki:

Goj kaokrat mówić, Vivat cesarzowi.

Musyką wprzekon słowa mu xgłaszyli.

— Dawraca.

Scena XVIII.

Dawoni. Wallenoxlajn, xa nim Butler, Mo. Po nich

Kinajoyjer

Miec' w p

Dxis' jeo

Butler —

Kinaforyjery.)

Wallenszajn. (wchodzi.)

Gercki.

Gercki.

Mój książę?

Wallenszajn.

Każ się naszym półkom

mieć w pogotowiu ze wszelkim przyborem,

Dziś jeszcze z Pilzna wyjdziem przed wieczorem.

(Gercki odchodzi.)

Buller —

Buller.

Mój Generale? —

Wallenszajn.

Wszak Komendant w Eger.

Swoj xiomek i przyjaciel. Dioxie mu bez xwotki,
I wyolej gonca. Niech sie przyssosobi,
I swierdzę jutro ma w nasze przyjscie.
By z potkiem swoim wyruszyse na nami.

Butler.

Co kazesz wodzu, to wykonam swizcie.

Wallenoktajn. (staje między

Maxem i Sekla, klony sie przyssosobi w objeciu
szymali:)

Prontajecie sie!

Max.

O broie!

Kirassijenowie wchodzą z dobytą bronią do sali,

i zbierają się

muzykę to m

Maxa wywo

Jest wolny. e

Abi odd

ani się

Gnieo xniem

Prwieś Dawn

Chceox bates

W roz stanek

Prxy tobiem De

Samego tera

32.

i zbierają się w głębi. Ręką stychac' x dotu
muzykę x marsxu pátka Dappenhajma, klóra
Maxa wywoac' się xogje.)

Wallenoklajn (do Kiraw'jeron)

Oponu nie robiz,
 Jest wolny. Olo. Wezciek go już sobie.

(Sbi odwrócony tak, że Max do niego przyoblepić,
ani się do Sekli przybliżyć nie może.)

Max.

Gniew x nienawiścią dajesz mi w rozstanie,
 Rwiest Dawną miłość, wszelkie przywiązanie,
 Chcesz boleść ^{moję} społeczną sprawić,
 W rozstaniek strogi serce mi zakrwawić!!
 Przy łobim dotąd umiał być jedynie,
 Samego teraz wyganiaś w pustynię,

I kariesz srodze w zwigkoxenie kabusy,
Zostawic' woxgolko, co Drogie mej Duszy!
O, nie odwracaj oczu swych demnie!

Niech, czego sobie, jak zbawienia xycza,
Nax jessere swoje ogladam oblicze!

Ne odpychaj mnie —

Chce go wziac' za rzyke. Walkenslajn nie dozwala.

Max xwraca sig Do Arabiny.)

Guz nie ma oka, coby tuz Gotakato,

I wygnancowi znak litosci dalo?!!

Guz ciotko moja — Guz szansowa matka — ?

Ksiezina.

Do Arabio, dokad cig powinnoe wota —

Miej ku nam przyjac'n w swojem wiernem tonie,

Stog moze w sobie xesle nam aniota,

Co wexwie taski przy cesarxa tronie.

Max.

Nadzieja dla mnie! Niem co ona znaczy,
 by matka nie chceo oddac' mię rozpaczę.
 — Stodycęą xtuoną już się nie upoję,
 Niermienne, pewne jest nieszczęście moje,
 I dzięki niebu, że mam to nakłonienie,

Jak w kręś przybliżyć moje przeknackenie!

(Muzyka wojenna wskazywa się znou. Sata napot,,
 nia się co raz więcej uzbroyonem xotnierstwem. Max
 spawolrrega stojącego Bullera.)

I tyo' tu potkowniku Butler—? Pójdziesz ze mną?
 Nie? Zostan'! Ale bądź nowemu panu
 wierniejszy! Bron' go, choćby z życia strażę!
 Strzeż, jak krenicy! Daj mi rękę na to.

(Butler wzbrania się dać mu rękę.)

Cesarza wyrok wyszedł zbyt surowo,
Jak piorun kawił nad tą świętą głową,
A lada siepacz zuchon mordu sprawą,
Posiagnąć może po nagrodę krową.
O, miłość seraz ku jego osobie,
Przyjaciół wierny, byłoby na Dobie —
Ja odejść muszę! a tych ludzi klasa —
Ci którzy tutaj przy nim pozostali —

Dwunastym wrokiem mierząc Illa i Bullera.)

Ill.

Cheer szukac' zdrajco'w, idzie szukac' dalej,
Będz' w obó'z ojca, będz' w obó'z Gallasa.
Tu jeszcze jeden. Alech nie zwleka kroku,
I nie mitego zbawi nas widoku.

(Max chce raz jeszcze zbliżyć się do Sekli, lecz gdy
 Wallensklajn tego nie dozwala, słońce zachwiany
 i boleścią porzejęty; tymczasem więcej i więcej
 porzeptnia się sala, głos rogów coraz mocniej
 odzywa się x dotu, i w coraz przedszych porze,
 stankach wola go do siebie.)

Max.

O, czemuż głos ten nie wie mig na wrogi,
 I prosto na śmierć nie toruje Drogi!
 Lub czemu wszystkie miecze te dobyte,
 W piersi moje razem nie są krwawo wbite!
 I czego chcecie? O ten natłok znaczy?
 I mnie ^{memora} ~~nie~~ x tych są miejsce weźmiecie?
 Ostrożnie chemna! Nie drańcie rozpacz!
 Nie czynicie tego, bo poratujecie!

(Dala ubrojonemi nabita.)

(Czjeszkoze wigcej!?)

— Do gwicklu, gwickly! Tak rosnąca się
Wdzwignęć ciziko, xegnie mię w moqitę —
Aoxwacicie w przody! Nie mądrze czynicie,
Brac' w przewód rozpack, jej powierzac' życie!

Gdy smego nieba) Dla was xrzec się muszę,
Boginiom xemslę ^{oddam} ~~depa~~ wasze dusze!

Wasz wybor w urnę paszej xguby) siagnęz,
Kto ze mną pójdzie, na śmierć toz wyciągnęz.

(Gdy się w gteb scenery zwraca, Kirassijery robia
xarot żywy, olaczaja go, i wioda w drugim samul
cie. Wallenoxlajn stoi nieporusxony, Sekla mdleje
w ramiona matki.)

(Zastona xasowa widok.)

J. K. S.

Akt Piąty.Z księgozbioru
Stanisława Spittala(Komnata Bullera.)

Ziat, No,

Scena pierwsza.Buller. Major Geraldin.Buller.

Dwunasta silnych wybierzesz dragonów,
 Ubroisz w piki, bo roztropność radzi
 Wystrzałów strzedz się. Za jadalną salę
 ukryjesz wozyłki. Skoro po wieczery
 Wesołość wzręta w kielichy uderzy,
 Wpadniecie wozyłki i wraz zawołacie:

„Is cesarzem kto jest?” — Tędy słot obale —
 Wy wtedy w poskok obom śmierć zadacie.
 Ze bram zamkowych będzie czata strzegła,
 By koczni o tem rychła wieść nie biegła.

A serax spiesz się, niekrotok moich polanów.
— Makdonald, Deveroux, tych dwóch kapitanów
Czy zamówites?

Geraldin

Spelnitem zadanie.
(odchodzi.)

Butler

Ne moge zwlekać. Nawet i mieszkanie
sa za nim. Ne wiem jaki zawrot glowy
Na jego stronie miasto opanowat.

Wnim roza, sobie wiek stoly, wiek nowy,
Pokoju ksiezcia. Tak za nim sa rajcy,
Tak bron rozdano. Lud sie ofiarowat

Byc straza jego. Biedzmyz spieszni w dziele.
Za domem, w domu wra nieprzyjaciele.

Scena druga.

Butler. Deveroux i Makdonald kapitanowie.

Makdonald.

Jesteśmy w rozkaz.

Deveroux.

Mało Generale?

Butler.

Niech żyje cesarz!

Obadwaj (w tyt się cofnąwszy.)

Co?

Deveroux.

Mów przekumiale.

Butler.

Niech żyje cesarz, żyje Dom austrijski!

Deveroux. (zdziwiony.)

Nie Frydlandowiż jam wiare ślubował?

Makdonald.

Nie w jegoż pomoc w tęśmy przyszli stronę?

Butler.

Myż zdajęc kraju mamy brac' w obrone?

Deveroux.

Syś Frydlandowi w służbę nas przyjmował?

Makdonald.

Do Egier wieść go, przed nami się okłubił.

Bustler.

Sam wszystko czynił, bym go pewnie zgabił.

Deveroux.

So — tak? Rozumiem.

Makdonald.

Krzeczy w innym szyku.

Bustler. (Do Deveroux)

I Syś przysięgi niepomniat niedziwku!
Choraż giew rzucasz, abyś dopiął zdrady?

Deveroux.

Do diabła! przecię szedłem w swoje ślady.
Jdy jemu wolno, pomógłtem sobie,
Kłox tobre w oczy moje twierząc sobie!

Makdonald.

Nie nam rozmyślać. Ja rzec swoim dżiatem.

Jy masz komędę, Syś jest Generatem,

Ta łoga iść nam, choćby w piekiet kraje!

Butler. (uśmierzony.)

To prawda. My się znamy.

Makdonald.

I nam się tak zdaje.

Deveroux.

Fortuna hasłem, a myśmy żołnierze,
Kto więcej daje, ten nas w kupno bierze.

Makdonald.

Jak rozum kaže.

Butler.

A juźci, a juźci.

Deveroux.

Pocxiwość znaczy!

Makdonald.

Ta się nas nie puści.

Butler.

A każdy żołnierz ma fortunę prawo.

Makdonald.

I dusznie.

Butler.

Więc słuchajcie.

Obadwaj.

Słuchajcie ciekawo.

Butler.

Cesarza rozkaz bogatym okupem,
Kto księcia weźmie żywcem, albo trupem.

Deveroux.

Tak stoi w liście.

Makdonald.

Stoi: żywcem, albo trupem.

Butler.

Nagroda wielka. Nie zamki na łożu,
Pieniądze, dobra, komu się powiedzie.

Deveroux.

To miło słyszeć. W takie stowka dźwonię
Sam z górą. Daję, lecz nie liczę dtonię.
O, znamy dobrze! Nie z ciągnie ochoty
Medalik z workiem, lub tancerzek z toły,
Lub koń kulawy, lub coś w pergaminie.

— Naok książkę lepoży.

Makdonald.

On z hojności sływie.

Butler.

Już po nim serax. Zgasto szczęście jego.

Makdonald.

Czy peconie?

Butler.

Włó!

Deveroux.

Na zawoże zgasto? Do licha wielkiego,

Butler.

I już nie xalteje,

Ubogi, jak my.

Deveroux.

On? jak my, ubogi?

No, Makdonaldzie, styszyx co się dzieje?

Opuścić Arxeba, bierzmy za pas nogi.

Makdonald.

Ha, bierzmy wreszcie. Na coż go nam więcej.

Butler.

Już opuszczony od wielu Lysięcy.

Jak racny ziemku. Nie czas ducha stabić,
Już trzeba działać — nam go trzeba zabić.

Obadwa (wzrygnąwszy)

Zabić!

Butler.

teraz waszym dziełem.
Jak, zabić! Oczekujcie ~~trzymajcie się~~
Makdonald! Deveroux! Was ja w to wybratem.

Obadwaj. (spejrzawszy po sobie.)

Nas?

Deveroux. (po chwili namysłu.)

Wiele taski. Nicchtó robi inny.

Makdonald.

Niech robi inny.

Butler (do Deveroux)

Jak matos' uczynny?

Z przestřachu moje? lub cig' lilość' kruszky?
 Sztygdziestu najmniej' mask jux na swiej' dluzy—

Deveroux.

So w sztygdziestu dobrze, alek' jednakowo—
 zabijac' tego, co jest wojaka gtowa!

Makdonald.

Sembardziej, ze nas stuchat juramentu!

Buller.

Sen w sztygdziestu swoz' xdradez' zamaxat do sztygdziestu.

Deveroux.

Twoz' Generale — byloby sztygdziestu —

Makdonald.

Ortek ma sumienie — so jakos' nietadnie.

Deveroux.

So, gdyby inny, nie wódz, nie naczelny,
 Eskura jakas', lecz tu, grzech' smiertelny.

Buller.

Czy o to chodxi?

Deveroux.

Tak, o to jedynie.

Kak, [!] Na cesarza w ^{swim} własnym synie
Ułopię ostrze, litość mię nie zbiera.

My Generale jesteśmy żołnierze,
Nam zabić Tatwo; ale naczelnika —

To przecież wiele. Jaziekbyś spowiednika
Wymalant potem ku naszej pokucie.

Butler.

Jam tobie papież, dam ci absolucję.

Deveroux. (chwije się)

Nie, Generale.

Makdonald.

Nie, nie, Generale.

Butler (niby obojętnie.)

Nie biorę za złe, i owszem to chwale.
Z gotabkois takich, ~~my~~ ^{ili} mogą być krucy!
Odejdźcież. Każe, przyjdzie Prestelucy.

Deveroux. (zdziwiony)

Kto? Prestelucy?

Makdonald.

Jegoż naco łobie?

Butler.

Co z wami trudno, to z nim takoo zrobisz.

Deveroux. (namyślny.)

Gdy xginąc' musi, a xginąc' koniecznie —
Gdy za to płaca — klóz chce być przy stracie.
— Coż na to mówisz Makdonaldzie bracie?

Makdonald.

Gdy xginąc' musi, a xginąc' koniecznie, —
Odmawiać porządku byłoby niegrzecknie.
Ja z Pedalucym w podziat się nie mieszczę.

Deveroux (po niejakiem namyśle.)

I kiedyżi pora? co?

Butler.

Tęj nocj jeżekie.

Dziwied jutro porządkie, a zatem, czas krótki.

Deveroux.

Byłi Generale odpowie'sz za skutki?

Butler.

Za worysolko.

Deveroux

Wierzę, jakby słowom ojca,

Ze cesarz kazał; że wola cesarza
By Frydland zginął; lecz się czasem zdarza,
Ze mord jest miły, karany zabejca.

Butler.

Manifest mówi: życiem albo trupem.
Gdy życiem trudno, więc sami widujcie....

Deveroux.

Że darmo, trzeba odebrać mu życie;
Lecz przygotuj trudny, Serckich poćno w mieście.

Makdonald.

A potem Illo, i sam Sercki wreszcie —

Butler.

Początek od nich! Czy miż rozumicie?

Deveroux.

Co? oni także?

Butler.

Jako wstęp do sprawy.

Makdonald.

Deveroux, stuchaj, będzie wieczor krwawy.

A.

Deveroux.

Czy masz już kogo? ja chętnie w potrzebie —

Butler.

Geraldin Major wziął to już na siebie.

Zapusty dzisiaj, na zamku ochoczo,

Wieczerać będą, zdrowie spełniać winem,

Leok ~~Wit~~ z Pestalucym ~~Wit~~ wina im ulocką.

Deveroux.

Na rolę chciałbym mieniać z Geraldynem.

Butler.

Soc z Księciem przecież nie tak niebezpiecznie.

Deveroux.

Do milion djabłów! To byto niegrzecznie.

Tak małoś sobie wazy mektwo moje?

Nie Księcia szpady, lecz się oka boję.

Butler.

Soż Księcia oko w sobie przestwach wzburza?

Deveroux.

^{czym szafanów}
Do ~~szafanów~~! nie miej mię na szorxa!...
By nie wiesz tego — przeklesta robota.
Dni osiem temu, dat mi garstkę złota,
Dat, jak powiadam, sekretu nie robisz,
Dat na tę suknię, którą mam na sobie.
A gdy mię serax — w tej sukni i x spikę —
Do milion djabłów! Może wzięć xgryzota!!!

Butler.

J tyś dla fraszki w odwadze kal'ka?
Ze książkę grzbiet ci okryt ciepłą szatką,
Dla tego nie chcesz w nim ukopić szpady?
A szę ci nickem, zimno patrzyysz na to,
Ze cesarz grzbiet mu ubrat w ptaşox książcey,
A serax bierze dank banta i zarady?

Deveroux.

To prawda, zdrajca! ani stucham więcej.
Niech ginie. Do nim! Do na siebie bierz.

Butler.

A jeżeli jeszcze swe sumienie ekore,
Z ruciwoxy suknie, spetniox śmiato dxioto.

Makdonald.

Ba, gdyby na tēm woxgostko już stanzto—

Butler.

I cōż sam jeszcze w namyśt porostawa?

Makdonald.

Znim, nie tak tadwa, jak się zdaje, sprawa,
On, iak wiadomo, jest niedolykany,
Nē od orgia, ni od bronii palnej.

Butler. (rozgniewany.)

Syō' głupiec!

Makdonald.

Tarmo, kiedy prawda szekera.
Trucikna, ogień, nic mu nie doskwiera!
Czarłowską sztukę tak wzięt swarcie ciato,
Ze obrat i cizcie w pierści przyjmie śmiato.

Deveroux.

Jak w Ingolstadtzie takiegośmy znali,
Miał twardą głowę, była jak ze stali,
Chociaśmy ciężli ostrými razami;
Dopiero skonał, gdy doślat kolbami.

Makdonald.

Ja wiem co zrobić, to prawda doznana,
Ja z naszej ziemi znam dominikana,
Do niego pojedę, wezmę piłę, szablę,
Niech mruka, kropi, zaklnie czary djabła.

Butler.

Kochanieczko zrobisz. Teraz niech was bratki
Wziąć z półku silnych ze trzydziestu ludzi,
Każecie przysiądx wierność cesarzowi.
O jedynastej — by czasu nie zwlekać,
Gdy roni obęznie — Cicho ku domowi
Wprost podejdzicie — tam was będę czekać!

Deveroux.

Przejdźcie, przemknąć kłoz się z nas odważij?

Sam stoję, gwaruję, bardyżo na straży.

Buller.

Sposobność miejsca bardzo odpowiedna,
 Przy tylnej fortece jest tylko straż jedna,
 Mnie z księciem mówić w każdej chwili wolno,
 Straż sama jedna oprzeć się nieradna,
 Za pojść naprzód, sztylset wnieć zagrozić,
 I wten to sposób wejdzim, gdzie spi księżę.

Deveroux.

Na górę wejdzim, lecz jakże bez strachu ~~sztylset~~,
 13. By krzyk nie powołał, ktoś nie był odpołem?
 2. Drzwi tyle przebyć do księcia komnaty ~~sztylset~~,
 Stać pełno wozdnie, z licznym przybył dworem.

Buller.

Na lewem skrzydle ~~sztylset~~ ^{jego} dowarzyżo,
 Sam jeden w prawem, bo on lubi ciszę.

Deveroux.

Cóż Makdonaldzie? jak two serce czuje?
 Mnie coś niedobrze, djabli wiedzą czemu.

Makdonald.

I mnie to samo. Brać życie wielkiemu —

Świat rzadko słuszny, powie, z cśmą xboję.

Butler.

Świat nie tak bardzo do pomówek skory;
Gdy u was ajrzy pieniądze, honory —

Deveroux.

Wszystko coś mi nie wielka słucha.

Butler.

O! bądźcie pewni — lecz nie tracie ducha.
Berdynand (z bawę uzna) w waszym ognie;
Korony x bawców, nagrodaż czy minie?

Deveroux.

Węc zamiar jego, wziąć tron cesarzowi?

Butler.

Tron razem z życiem, to to właśnie stanowi.

Deveroux.

Z ręk katowskich padłby pod łoporem,
Gdyb' żywocem stanął przed wiedeńskim dworem?

Butler.

O! tego lasu pewnością nie minął?

Deveroux.

Pojdź Makdonaldzie, wart, by piśknie zginął.
 Nie dajmy han'bić głowy bohatera,
 Niech z rąk uxcioych, z rąk naszych umiéra.
 (odchodzi.)

Scena trzecia.

(Wala, z wygódem na Galerjã, która się oku gubi.)

Wallenstajn siedzi przy stole. Przed nim stoi
kapitan szwedzki. Później Arabina Tercki.

Wallenstajn.

Utrwalaj dla mnie przyjaźń swego pana.
 O jego szczerociu xawrze chętnie stypkę.
 Ze wieść xwycięstwa, ile porządana,
 Radości syle wsmiem (lica) nie piśxe —
 W brak temu nie jest moja dobra wola;
 Nam odślad wespółna każda szczerociu dola.
 Wex moja dziekę za trud poniesiony.
 Jedź z Bogiem. Jutro, jeżeli przyjadziecie,
 Zortecy bramy otworem xnajdziecie.

Kapitan szwedzki odchodzi. Wallenstajn oparty
głową na ręce, siedzi głęboko xamyślony, i patrzy przed
siebie wzrokiem oślepiałym. Krabina Gercki wchodzi,
i niepostrzeżona stoi przed nim przez czas niejaki; on
się przebudza nagle, spostrzeż^{szy} ją, i przybiera minę
spokojną.

Czy od niej idziesz? cóż sam, co porabia?

Krabina.

Jest spokojniejszą po mianej rozmowie.
Tak siostra mówi — Poszła na spoczynek.

Wallenstajn.

Placz ulgę sprawi, czas boleść ośtabia.

Krabina.

J swoją bracie dxiś się xmianą straszę —
Nie jesteś wesoł, chociaż po zwycięstwie.
O, nie upadaj! i nas trzymaj w meztwie,
Byś nasze światło, byś i stonice nasze.

Wallenstajn.

Miej rozum. Nie mi. Godziex swój mąż w tej porze?

Krabina.

Wrax x Illo bawie na danym wieżorke.

Wallenstajn. (wstaje, idzie kilka kroków
porzek. sale.)

Noc bardzo ciemna - Idź do swej Komnaty.

Krabina.

O, pozwól ~~niech tu zostanie~~ ~~niech tu zostanie~~ przy tobie!

Wallenstajn. (przygotuje pryszcz do okna.)

Dziś niebo w ruchu w niezwykłym sposobie,

Chora gwiazd silnie miota wiatr na wieży,

Sięp Ludy chwiejny, chmura chmurę goni,

Nie pewna jasność po tej nocy bixy.

- Nie gwiazdę ujrzyysz! Znikły, jak nadzieja.

Sam tylko w dali - tli Kassiopeja,

A Towisz w głębi - Terax go - jak góra,

Zastania czarna, piorunowa chmura!

Zadania się w głębokich myślach i patrzy strębiwatem okiem

w porzekstworze.

Hrabina. (patrzac na niego ze smutkiem)

bierze go za rękę.)

Dyś w myślach?

Wallenstajn.

We mnie to się crucie nieci,
Ze jego widząc, bytoby mi bogo.
On gwiazda moja, on w me życie siewci,
W cudowny sposób krzepi siły moje —
Na jego widok nadzieją się poję.
(chwilę milczenia.)

Hrabina.

Myśl, że go ujrzesz.

Wallenstajn. (wpadł znowu w rozdział,
gnienie, otrząsa się, i zwraca się do Hrabiny.)

Ja go ujrę? — kogo?

O! nigdy, nigdy!

Hrabina.

Jakto?

Wallenstajn.

Już w grobie — już prochem.

Hrabina.

Kłóć taki?

Wallenstajn.

Skonieczyt. Tak porzecierpiat swoje.
 Szczęśliwy! Temu już przysiętość nie sroga,
 I los go zdradny nie podkopie skrycie.
 Tak eler kryje ~~mu~~ Szerno rozścielone,
 Najlepszę, żadną plamką nie zcienione,
 I bez porzegub, jasno świeci jego życie;
 I ta w progi jego nie wejdzie gadzina,
 Już za nim życzeń i bojaźni meta,
 Już nim nie chwije zdradliwy kometa,
 Sumienia widmo w żyłach krwi nie ścina.
 A myż, czy mamy jakie na to znamie,
 Ze czarna chwila w dom się nam wstanie?
 Ze doma sami w przystęps ~~mu~~ nie czynim?

Hrabina.

By mówisz bracie o Pikkolominim.
 Tak xgina [?] powie dz. Widziatam tu gońca.
 (Wallenstajn daje znak, aby o tym ^{smutku} milerata.)

Wstecz nie wiedz wzrokiem od promieni słońca,
W dni jasne, na przed, niech snam onJulata!
Zwycięzstwem cięsz się, nie patrz, jaka strata.
Dopieroż sobie dziś przyjaciel minął?
Gdy ciębie rzucit, już po tedy cięginął.

Wallensstein.

Przeboleć muszę, to sposób jedyny—
Bo czegoż cztówiek przeboleć nie zdota!
Srze ptaskie, w znioste, razem z smutkiem z żłota,
W ten mus go ucza przemożne godziny.
Jednakie w sercu ciężką mę żalobą,
I ckażę, ilem tą strata zaftacit—
Kwiat najpiękniejszy z megom życia stracit,
Sptowiatym, zwiędłym widzę go przed sobą!
Tak młodość moja kwitł on przy mym boku,
I w sen zamieniał swardą oczywistość,
Dobierał wdzięku z jutrenki uroku,
I szorstką, wżedną, piękną rzeżywistość. &
W ognistém serca swego rozczuleniu,

Miłość nie raz ku memu zdziwieniu,
 Wzniosł wzniosłość ptaszkę w wydatne postacie.
 — Cokolwiek dach mój ryśkać się ośmiela,
 Już dla mnie wzniosłość w niepowrotnej stracie!....
 Nad wszelkie szczyty drogiego przyjaciela,
 On szczyty swarza, mrozi, gdy podziela!

Herabina

Swoje serce w życiu dość sobą bogate —
 Swoją siłą wtaśną tę wynagrodzi stratę.
 Te cnoty, w klóres' x pochwałami woptynał,
 Tyś sam je szczyt, ty sam je rozwinął.

Wallenszajn. (idąc ku podwojom.)

J kłoz tak późno śdy kroki wodzi?
 — Komendant twierdzy. Klucze zdac' przychodzi.
 Jdz' spocząc siódro, północ straż skrzyka.

Herabina

Rozstanie z sobą — trwoga mię przemika!

Wallenstein.

J. czemak?

Krabina.

Jsem sié dréczú nagabáním,
že mógtbyš' tajno odjéhat' Dixis w nocy —
My jutro wstawšy — jak cié nie zastáním!

Wallenstein.

Strach z úrojenja.

Krabina.

Byc' go nie w méj mocy.
Drzéczucia smutné trápíú mié od dáwna,
A gdy je we dnie stumím, uspokojé,
Jsem bardziej we snie dréczú serce moje.
— Wexorajšéj noci, bardzo w pyrxnym stroju,
Widziatam ciébie s'ród swego pokoju —
Z swą piérwoszą zóną siedziatés' u slotu.

Wallenstein.

To w dobre znaczy, sen ten w órazie ústá; —
Jéj winien jsem méj' doli posádké.

Krabina.

A Dixisúj s'nítam, jakby szukám ciébie —

W loży pokoj wchodzi, i gdy drzwi otworzę—
 W kapturze nagle widzę się klasztorze,
 Gdzieś sobie leżeć po śmierci zachował,
 I na los kościół w Grecyjnię zbudował.

Wallenszlajn.

Czem duch się trudni, to ma w snie wodniczym.

Herabina.

U ciebie bracie głos przestrogi niczem,
 Głos, który we snie skrycie przepowiada?

Wallenszlajn.

Głos taki bywa. Wątpić nie wypada!
 Przestrogi jednak nie dam mu imienia,
 Bo zawoła tylko nieochybnie gada.
 — Jak ono słońce, co się w niebo wkrada,
 Nim na błękitie zawoła uskuteczni,
 Swoją obraz wprzód na niebie odcienia,
 I odblask czyni w okręgu powietrzni;
 Tak również losy wielkiego znaczenia,

Nim sobie drogę w rzezywistość utra,
Wprzód swoje duchy wysytają, wieszczę,
I w dniu dzisiejszym już się błąka jutro.
Co Henryk czwarty nigdy miał w przygodzie,
Ja zwykłem o tem mieć w myśli własne.
Król dobrze na prąd na dni wiele jeszcze
Układał w pierśi straszne widmo noża,
Nim się w to ostrze Rawajllak ubroił;
Był zawoże w trwodze, strach go nie pokoił,
I ściany Luoru były mu za ciasne.
Spokoju szukać biegt w wolne przestworza,
Lecz przestwach wszędzie ścinał jego cłonki.
Dzień namazania królowej matronki,
Przemiał jego ucha jak dźwięn pogrzebowy;
Tem uchem styxał w Luoru okolicach,
Mordercze kroki w paryżkich ulicach.

Hrabina.

Przeżuciek sobie nie nie mówi wcale?

Wallensztajn.

Nic. Bądź spokojna.

Hrabina (w smutne myśli zalopiona.)

Stuchaj snu osnowy:

Przez długie ganki, i rozległe sale,
 Za sobą biegłam, gnatam postać twoją,
 Przez jedne w drugie w biegatam podwoje,
 Ich brask mię z jednych w drugie wiodł pokoje } —
 Tak gdyby temu końca już nie było!
 Gdy zadyszana nie dostarczam się,
 Coż zimną ręką za mną mię chwyćto ~~###~~,
 By byłś! Mocnoś ścisł mię do serca ~~###~~,
 Tu nas ostoił cień krwawej opony ~~###~~.

Wallensztajn.

Ja cienia byta czerwoność kobierca,
 Co w mojej izbie leży rozdzielony.

Hrabina (wpatrzywszy się w niego.)

A gdyby, gdyby, do tego porzyjść miało,
 Bym ciebie ^{bracie} ~~nie~~ — w czerwonej życia porze —
 (czami zalana rzucił się mu na pierś.)

Wallensztajn.

Cesarza wyrok przeczuc' swoich zmija.
W' cżyn, ręk nie xnajdzie — pismo nie zabija.

Herabina.

A gdyby xnalazł — ? Jeszcze coś zostało,
Mam jeszcze jedną w ostateczność' drogi,
Przy sobie noże, jęz'kiem t'xom ulżyć mogę.
(Ochochdzi.)

Scena czwarta.

Wallensztajn, Gordon. Później pokojowiec.

Wallensztajn.

Spokojnie w mieście?

Gordon.

Tak tylko być może.

Wallensztajn.

Murkę słyszę, zamek oświetlony —
z kló'x tak wesół?

Gordon.

... Do Feldmarszałkowi,

3 Hrabi Gercki bankiet wyprawiony.

Wallensztajn (Do siebie.)

Zwycięstwo świeca. Że ten rodzaj ludzi,
Radości nie zna, tylko przy kielichu.

(Dwoni. Pokojowiec wchodzi.)

Pójdź, rozdziej szaty, pójdź na spoczynek. ^{jest gotowo na stoniu}
(Bierze klucze do siebie) i mówi ^{parabraz}

Od nieprzyjaciół jesteśmy bezpieczni,
Z wiernymi tylko sam na sam zamknęci;
Bo wątpię bardzo, by się w twarz — jak owa,
(Patrząc na Gordona.)

Ku mojej zdradzie coś z obtudy wkładło.
(Pokojowiec rozbiiera go. Złoty mu ptaszek przynosi, i szary polawa.)

Uważaj przecięż! — I cóż sam upadło?

Pokojowiec.

So tańcach xtoły — rozpadł się na dwoje.

Wallensztajn.

Dość długo trzymat. Daj go.
(Przypadrując się tańcówkowi.)

— Piękne szeregście moje,

Cesarza taki pierwszy dar znaczenia—
Jak wielki księżę, na Fryzolskiej wojnie,
Zawiesił na mnie, ku mojej ozdobie—
I, aż do dzisiaj bądź i przywykazania,
Bądź i zabobonu nośnikiem na sobie.

Sen tańców dla mnie miał być salismanem,
Dopokąd bym go i szczęścia nośnik wiara;
Miał płocze szczęście, którego był wianem,
Utrwalić mocno, na me całe życie;
Znaczej serax — Uchodź wietrzna maro!

Jak swoich czarów siły są nieczynne,
Mnie ^{teraz} kwitnąć musi szczęście inne.

(Do pokojowca odchodzi i oxatami. Wallenoxdajn wstaje, idzie
kilka kroków przez sale, a potem staje zamysłony przed Gordonem.)

Jak do mnie dawna przybliży się doba!
Boż i nowu jestem na Burgawskim dworze.
Dziśami niegdys i sam byliśmy oba,
I, jak pamiętam, w nieustannym sporze.
Jam zawsze tylko w górę piąć się starał,

Marzeniem śmiałym dawoat mocną wiarę,
 Tyś w dobro moje byt mi kaxnodzieja,
 I ~~ty~~ śmiałość we mnie naganamis' karat,
 I xawoszes' radzit trzymac' złotą miarę;
 Patrz, woxyśtko inna pobiegto koleja,
 I mądrość twoja mato xbawną byta;
 Jec' przedko bardzo starcem cię xrobita,
 I gdybym gwiazd mych niebtysnost' promieniem,
 W tym kącie xgastbyś, skryty wiecznym cieniem.

Gordon.

Gdzie nawa z morzem wie dzie x gubne boje,
 Tam rybak spieszno goni toż w osłoje!

Wallensztajn.

Wico xnak swój starce jux w zalocce wieje?
 Mój nie! z otuchą jeszere, żywo i spaniale
 Nextomny Duch mój mknie porrex xycia fale,
 Boginia moja jeszere xwę nadzieję.
 I kiecy ciębie poroconywam x sobą,

So mogłbym może wyrzec z swoją chlubą,
Ze włos mój ciemny jeszcze mi ozdoba,
Ze białe lata nie były mu zgubą.

Gdzie duch młodzieńcem, tam i ciało młode.

(Przechodzi się żywym krokiem po sali, a potem staje na
prześcio Gordona.)

Ja szczęściu nigdy nie powiem na skłode,
Mnie wierne było, mnie już w życia wiosnie,
Z poziomu ludzi dźwignęto pochopnie?
Ramiony bogów silno i młodośnie,
Przez wozgostkie życia pogoniło stopnie.
Nie powodźnego w losów moich toni,
Jak równie nie ma w brzdach moich toni —
Treść mego życia zagadka xauita,
Runęło w prawdzie, lecz w niem jeszcze sita,
Wnet na ten upływ nastąpi w obranie,
Nie długo potrwa, a wysoko stanie.

Gordon.

Przypowieść stara xawoske u mnie w mocy:
 „Nie przechował jutra, gdys' nie przebył nocy!”
 Stugiemu szczęściu nie stuxę nadzieje.
~~Waż~~
 Nadzieja tylko niexczęściu uczyzna,
 Na skroni szexgónych bojań siadać winna,
 bo szala losów dowiecznie się chwije.

Wallensztajn (x uśmiechem)

Toż xnowu stuxę, dawnego Gordona.
 Wiem o tēm. Zmiana — doxesności piędno,
 Podziemnym bogom nie ujdziem' opłaty.
 Już ludom pogan byto to pojętne,
 Dla tego x siebie czynili objaty,
 Zawistnym bóstwom nieśli xycie w dani,
 Szli na śmierć, własnym wyrokiem skazani,
 Jednali śmiercią krowawego Tyfona.
 (Do chwili milczenia, ponuro i na pół głodno.)

I Ja mu świecił — dat ofiarę krowawą,
Dat przyjaciela, dat mej winy sprawą!
Jak cios ten w serce uderzył miś srogo,
Jak żadne szczęście nie pocieszy bogo!
Już xawisć losu sptacitem sownie,
Ma dosć nasytu, wzięt życie za życie,
I pioran na mnie, zwiódł na głowę jego,
Na głowę lubą, niewinną i krytą!

Scena piąta.

Daoni. Seni.

Wallensztajn.

Go Seni. Zmieszan! I cóż mu takiego?
Cóż ciębie wiedzic tak późno Baptysto?

Ach bojańń książę, a bojańń o ciębie!

Wallensztajn.

Zbierz smęoty Seni, odszedes' od sábie.

Seni.

Ach, uchodź księżę ranim dzień rozświetla,
Nie wierzaj Szwedom, nie daj się w ich ręce!

Wallensztajn.

Ukąd sobie przyszedło....

Seni. ^{zaczęły} ~~zaczęły~~ ^{większym} ~~większym~~ ^{naleganiami} ~~naleganiami~~

Uchodź! Nie darmo cię chcę!

Wallensztajn.

I coż się stało?

Seni.

Niechaj Szwedom wiary,
Niech lice swoje tych Szwedów nie wita!
Przyjaciół radą zguba sobie bliska,
Bo mówią znaków groźne stanowiska,
Już się rzucono na postów ofiary!

Wallensztajn.

Przestraszon jesteś i marzysz Bablyto.

Seni.

Wiesz mara, co jest prawdą ozywiałą!

Pójdź Sam, i czytaj w planet stanowisku,
Doradliwa przyjaźń przecisłobie w pisku.

Wallenstajn.

Z przyjaciół doradnych me nieszerzście cęte!
Bo winny były w przód odkryć nieba,
Już teraz nato gwiazd mi nie potrzeba.

Seni.

Wieraba

~~Wieraba~~

O, pójdź, i zobacz! ~~Wieraba~~ (petna gromu,
Znak groźny stoi wśród życia domu;
Ka gwiazdy swojej prominiem kotem,
Wrog jakiś blisko ubrzyty, ochowany!
Przeostroga nie gardź! nie wierz w te pogany,
Co z naszym świędym wiodeg boj kościołem.

Wallenstajn. (z uśmiechem.)

Czy z tad wygrocznia? Co teraz jej wierze,
Czyś ganił z awosze z Szwedami porzmiere.
Dź spać wabyto, uśmiech bojaźni swojze.

Ja takich znaków wcale się nie boję.

Gordon. (Mocno wzruszony, zwraca się do Wallenszajna.)

Mój książę - Panie! Pozwól mi rzec słowo,
Daś mi siatki rozum czasem rękę zdrową.

Wallenszajn.

Mój śmiato!

Gordon.

Książę! Skrycie czynne piękto!
A gdyby przecież to nie był pólś krwozi,
I gdyby niebo dla swojej przestrogi
Wstąpił temi w swoją zbawę rękto!

Deni.

O, nie gardź, nie gardź szczeremi ustugi!

Wallenszajn.

W gorące gada, jak jeden, tak drugi.
Przez Szwedów miałbym być zguby zdobycę,

Gdy w związku zemną i w nim korzyść liczą?

Gordon.

A gdyby wtaśnie tych Szwędów porzybycie,
Na głowę swoje, na to pewne życie,

Grom niostó! (ruca się mu do nóg)

Książę! Czas jeoxere.

Wallenstajn.

Dość tego.

Seri. (ukłęk.)

O, stuchaj! Stuchaj!

Wallenstajn.

Czas jeoxere! Do czego?

Powolanie!

Obadwaj (razem.)

Książę!

Wallenstajn.

karz.

(wstają.)

Gordon.

II.

Jeszcze pora!

Rajngrafta roty jeszcze nie przybyły.
 Chciej tylko, twarda spółka go zapora
 W tej twierdzy! Niech ją oblega, dobywa,
 Niech na nią wywrze wszystkich piekiet sily —
 A ja powiadam, jak mię widziex Bóże!
 Że jedna duszka nie ujdzie z nich żywa;
 Bo ja powiadam, on doświadczyć może,
 I pewnie pozna co garść mężnych xdoła,
 Takiego słonia umie dojść zapęda,
 Natchniona duchem wodza — bohatera,
 Któremu idzie o zmaxanie błęda.
 Cesarza wkruszy ta naprawa szokera,
 Bo w jego sercu dobroci mieszkanie,
 A Grydland korny, gdy taski zawoła,
 W cesarza tasce jeszcze wyżej stanie,

Czy oszczędzić jeszcze? niech się kończy dzieło.
Niech idzie, jak jest!

(Przystąpiwszy do okna)

Noc czarna dzisiaj - Na zamku uciachto -
Świeć pokojowce, już jest za nierychto.

(Pokojowiec, klony był woskot cicho, i x dala stojąc we wosytkim
miał uchiat, wystrzpuje serax mocno wzruszony, i rzuca się
kwiżciu do nóg.)

Gdy takie? Ja wiem o co ^{trwogi,} tyle ~~trwogi~~
I czemu mojej chceś x cesarzem zgody. ~~Włła~~
- Gen biedak! Kupit w karynckiej krainie,
Kawałek ziemi; mniema, iż mi x ginie,
Ze umnie sturzy. Takiem już ubogi,
Ze swoim ludziom nie powróce szkody?
Ha, wolny jesteś, nie zmuszam nikogo.
Gdy sadził, że mnie oszczędzić opuścilo,
Doż, sobie x Bogiem, ja nie brygam się;
Dziś raz ostatni rozbieram się jeszcze,
A potem pojedziez do swego cesarza.

Dobranoc Gordon!

Nie mogłem w dniach tych spocząć ani chwili,
Snem długim chciałbym drzysiąć usnąć błogo,
Miej troszkę, by mię rychto nie zbudziłi.

(Ochodzą. Pokojowiec mu świeci. Seni, idzie za nimi.

Gordon porostaje posciemku, i wiedzie oczyma za koizę
ciem, dopokąd mu w najdalejszym korytarzu z widoku
nie zejdzie, co gdy się stanie, opiera się smutnie o kolumnę
z twarzą pełną bóleści.)

Scena szosta.

Gordon. Butler (wchodzi za sceną.)

Butler.

Tu cicho stójcie, aż dam znak postema.

Gordon. (wzdryga się.)

Tuż zbójców wiedzie!

Butler.

Światło pogaszone.

Spokojnie woxyolko tonie w onie głybokiem.

Gordon.

J co'ż uorynie? Pójdeż w pomoc jemu?

Narobież krzyku? Wezwież straż w obronę?

Buller. (pokazuje się w głybi.)

Na konytarku światto nie zagasto.

Sam jego pokój.

Gordon.

Dam rozrucha hasto,

Nie będeż porrex to xerajca cesarkowi?

A kiedy ujdzie, nieprzyjaciół zmocni,

Czy głowa moja za to nie odpowie'?

Buller. (bliżej podaje się.)

Lecc cicho! Stuchaj! kłós tutaj zagadał.

Gordon.

Na niebo xraje. Ty go ratuj w niebie!

Mnie czyli wolno? i kłóć ja to jestem,

Bym czygn tak wielki mógł brac' sam na siebie?

Jeszcze zginie, nie zginął z mej winy,
Lecz gdyby urodził, w piasku w moje czoło,
za wszystko ja bym, ciężko odpowiadał.

Buller. (przechyliwszy się)

Ten ktoś mi znany.

Gordon.

Buller!

Buller.

To jest Gordon.

Tak późno tutaj? Dopieroś od księcia?

Gordon.

W temblaku ręka? czy miż ocygnęła?

Buller.

Raniony jestem. Ten przeklęty Illo
Zjadł walczył, rękę dawał cięcia.
Kalewie nam się zwalić go udało.

Gordon. (wstrząsnął głową)

Nie żyje oba!

Buller.

Oba. Już się stało.

— Czy książkę w tożku?

Gordon.

Ach Buller!

Buller.

Najmniejsza zwłoka wyda sprawę całą. Czy już? Mów!

Gordon.

On miałby zginąć! Nie przez ciebie! Nieba
Twojej ręki ^{nie} chce. Patrz, wszak jest raniona.

Buller.

Nie mojej srebra.

Gordon.

Kara dopetniona,

Nie żyją winni. Dość na tej ofierze

Sprawiedliwości! Niech więcej nie bierze!

(Pokrój więc wychodki w korytarz i kładąc palce na ustach,
daje znak milczenia.)

Spi! Przebóg! chcecie zabijać sen świąty?

Butler.

Nie. Czekam zginie.

Gordon.

Jest światem rajską —
W doczesnym świecie tonie myśl natęgiem!
Bez skruchy, zalu maś śnać przed Bogiem?

Butler.

Bóg miłosierny!

(chce odejść.)

Gordon (zatrzymując go)

Jeż noc jedną tyłko!

Butler.

Przepadło wogulko gdy się spóźnił chwilę.

(chce odejść)

Gordon (zatrzymując go)

Godzina jedna!

Butler.

I coż mi pomoże?

Devemnieś oporny!

~~Wielki bóg, wielki bóg, wielki bóg, wielki bóg~~

Gordon.

Czas wiele xosta, bóg to cudotworny.
 W godzinie ilex piasku xiarn nie kanie,
 W cztowieckiej myśli, ^{ilex} ~~wielka~~ xmician powstanie!
 Godzina jedna! Mata, xwotoke toix,
Jwe serce, jego, xmienic' sig w niej moze.
 Na morex sxckę szie, xbawco, niespodzianie,
 Wiadomoic' jaka, przypadek, trafunek,
 Jak goby x nieba xbieiec' na radunek —
 O, cze goi jeona nie xosta godzina!

Butler.

Ze spiczyc' srxeba, Gordon przypomina!

(Cwerna noga o ziemie.)

Scena siódma.

(Makdonald. Deveroux x Kalabarownikami. Później pokójawiec. Dawni.)

Gordon (stając między Butlerem i nimi.)
Półworo! Spójdziesz pierwiej po mym ścipie,
Nim taką grozę wykonać dozwolę.

Butler (usuwa go na stronę przemoce.)
(Odgłos straż w oddaleniu.)

Makdonald i Devereaux.

Do Szwedzi! Spieszmy! Nieprzyjaciel blisko.

Gordon.

O, Boie! Boie!

Butler.

Ja Eger wykupię.
Na komendancie! Na swe stanowisko!

(Gordon wybiega w rozpaczy)

Pokojowiec (w biegu)
Kłóć hatas, wsiwyna irod Kijca
seae ~~...~~ wywoszasu!

Devereaux (mocnym i skrapnym głosem.)

O, przyjacielu! Serax wtaasnie) xas hatasu!

Pokojowiec. ^{Wstaj} ~~Wstaj~~ ^(Wstajna krzyki)

Ratujcie Królcia! Zorada go zabija!

Budler ^(Daje znak)

Niech zaniemieje!

Pokojowiec ^{(przebieży przez Deveraud}
pada na wchodzie do Galeryi.)

Jesus i Maryja!

Budler.

Wytamcie drzewi!

(Przechodzą przez krapa, idą w korytarz. Słychać
w oddaleniu wytamianie Dwójga drzewi — niewygrakne sto-
wa — szereg broni — poezem głęboka cichość.)

Scena ósma!

Hrabina Tercki ze swicą w ręku.

Sypialnia próżna, Sekli nigdzie nie ma,
z Najbrunn takie, co przy niej czawata —

Ź gdzież jęć szukać! Uciekaćby miata?
Lecz dokąd! — W pogon' staćby spieszno trzeba —
A jakie koźciu to donieść o nieba!
— O, czemuż ucsta tak mi meza trzyma!
Marek koźcie, spać już? Przecież mimo cięzę
stęszatam głocy, jakiś łopot w dali.
Podejść ku drzewom, może co podstęszę —
Lecz cicho! kłóślu bieży wprost do sali.

Scena dxięwięta.

Hrabina. Gordon. Później Butler.

Gordon. (spieszno i zdyszczato wpadając.)
To mytka — stęszcie! To nie byli Szwedzi.
Ni krokiem dalej Butler! O, mój kóże!
Gdzież on?

(spostęszega Hrabina)

Hrabino! chciałbym odpowiędzi —

Hrabina.

Czy z zamku wracasz? gdzież mój mąż tak bawi?

H.

Gordon. (wstrząsnięty)

Swoj mąż! O pani! na stronie! Dami serce krwi!
Nie pytaj! Spiesx tam — (chce dobiec)

Hrabina (wstrzymuje go.)

Nie puszczę, aż powiesz

Gordon.

Co powiem? Perzebog! i czego się dowiem!
(ze spieszniem naleganiem)

O, puść mię pani! Tu po spiech rozkazem,
To chwila wielka! Od niej — ach, wiele xawisto!
Przez miłosierdzie! Puść mię! Nie badaj tak ściśle —
Juz moje serax, kiedy tu mówimy — (samyla wstrząsnięty.)
O boże! (krzyząc głośnie i oglądając się.)

Budler! Budler!

Hrabina.

Wszak na ramku xaxem

Jest x moim mężem. Swoj wzrok tuż go sledzi?

(Butler nadochodzi x galeryi.)

Gordon (który spostrzega go.)

To była myłka — Butler! So nie Szwedzi —
So nami, to cesarocy — ~~to cesarocy~~
Generat-lejtnant wystat mię tu przodem,
Byś nic nie działał. Nie długim zachodem
Sam tutaj będzie.

Butler.

Za późno przybywa.

Gordon (zatacza się o ścianę.)

Wnieścick Boże!

Herabina (przeżuwając.)

Za późno? ^{Do tego?} ~~Do tego?~~

Sam tutaj będzie? ^{Coż się w tam ułrywa?}

— Okławi w Egrze! O! So zdrada! x zdrada!

Gdzie książę?

(Bieży ku Konstantynowi.)

Scena dziesiąta.

Dawni. Seni. Poźniej Kurmistrz. Pał. Pokojowa. Studzy
wyglęknieni i porzebiegają scenę.

Seni (Stady, przestrachem granysbiezgy
z galeryi.)

O, biada nam, biada!

Herabina (bez duszy.)

I cöz się stało?!

Seni.

Krwawy cios wyroku!

Pał (nadbiega.)

O, sprawa straszna, okropny widoku!

I kaku wieczny, nigdy nie przeżyły!

Herabina.

Przez boga, Seni!.....

Seni.

Nie wiesz? Książę w krwi potoku!

Swoj mąż na zamku morderco zabiły.

(Arabina stoi strędwiała)

Pokojowa. (w. biega)

Radujcie księżnę — bierzcie!

Burmistrz (wchodzi wylekniony)

..... Z kąd takie hatasy
kto waży krzyki przynosić w te ściany? ..

Gordon.

Przeklętym dom swój po wozgołkie już czasy!
W swym domu książe padł zamordowany.

Burmistrz.

O, przedwieczny boże!

(wybiega ^{wylekniony} ~~wybiega~~)

Pierwszy służący.

O, dniu nieczeregościa! Ach, uchodź, kto może!

Nas wozyńskich pomordują!

Drugi starzący (niosący srebra)

Już drzewi osadzone,
Zatniemy pewno, bierzmy inną drogę.

(Za sceną głośno.)

Generał - lejtnant! Miejsca! Ustąpcie na stronę!

(Na te słowa przychodzi hrabina do wiele, opamiętująca się,
zbiera siły, odchodzi spieszno.)

(Głos za sceną)

Osadźcie bramę! Nie wpuszczaj nikogo.

Scena jedenaście.

Dawno. Bez hrabiny. Oktawi Nikkolomini
wchodzi z ^{swym} wozelem. Deveroux i Makdonald wychodzą
w tymże samym czasie w głąb z Pelubardnikami. Ciato

Wallenokłajna okręglą czerwonym kobiercem widać głębi niesione
przez scenę.

Oklawi (wchodzi szybko)

To niepodobna! Nie, temu nie wierzę!
Gordonie! Butler! Mówcie, co prawda w tej mierze.

Gordon, nie odpowiada, wskazuje ręką
w głąb. Oklawi spojiera, i zostaje tym widakiem. Środki
uderzony.

Deveroux (do Butlera)

Tu kwiecica spada, a tu runo złote!

Makdonald.

Czy kancelarję kaxecz takie razem —

Butler (wskazuje na Oklawiego.)

Pod tego wozynko zostaje rozkazem,
Iam pydaj o to, jam skonczył robotę.

Deveroux i Makdonald udzupują w tył z uszancowaniem. Wyszły

siz oddalają w tichości, sam tylko Oklawi i Butler na scenie porozpajają

Oktawi zwróciwszy się do Bullera.

Odpowiedz Buller. Przy naszym rozstaniu,
Chodźtoż o to? — Bóże sprawiedliwy!
Ja wznoszę rękę w czystym przekonaniu,
Zem krwawej sprawie niż o to nic przygotujt!

Buller.

Twoja ręka czysta, tyś w to mojej wryt.

Oktawi.

Podworze dziki! Grzebaż rozkaz pana,
W ten srogi sposób spełniać stałb & skrzydła?
Swym mordem godność cesarska skalana,
Tyś w imię święte ukwit zbrojcy pięśno!

Buller (spokojny.)

Cesarza wyrok w cioty wykon wziętem.

Oktawi.

Ale grzebaż byto dać mu czasu taski?

Czas, w życia doli, ortowieka aniołem!
Pospiesznie spełnić dany sąd na wroga,
Jest prawem tylko niezmiennego Boga!

Butler.

Cóż moja wina? Na mnież teraz wrzaski?
— Żem w strasznym wrogu ulkwit ostrze krwawe,
Kraj cały zbawit, mam nagrody prawo.
Ja między nami jedyna różnica,
Że kogoś rozkaż, a mnie czyn zaszkodyca;
Tyś strata, ostrzyt, jam ja poknał cięciwą,
Dziś krwawy wszzęd, sobież teraz, dziw?
Mój krok rozważny nie jest dla mnie smutkiem,
Z rozmyślem czynięc, nie zadrzę przed skutkiem.
Masz jaki rozkaż? Daj go. Już się noc rozwidnia,
Jak sulaj słońce, jadę wprost do Wiednia,
Ten śmiaty onżi zboczon krwawym plonem,

Potożę z dumą przed cesarza tronem,
 I wzglądów jego nie matom oluszny,
 Nagrody godzien, kto spieszno postuszny.
 (odchodzi.)

Scena dwanaście.

Daoni bez Kullera. Hrabina Gercki wchodzi, blada
 i niepodobna do siebie. Mówi słabo i zwolna, bez
 namiętności.

Okławi (idzie na przeciw niej.)

Hrabino Gercki! Byłoby myślą czyje —?
 Ten koniec bierze, ^{Karide} ~~myślę~~ drożne dzieło.

Hrabina.

Z swych starań panie, taki koniec wzięło.

Dość. Książę — mąż mój — już oba nie żyją,
 Umiera

~~Książę~~ Książę ~~umiera~~ — córka jej zniknęła,

W Ruinę wozelka spaniałość ranęta,

Przejeżdżan cesarz, xemolą nie xalleje,
 Kastagi ojca na cónkę przeleje,
 I dla niéj, jego xaszkxyły przechowa,
 Jéj dolę sumie ucruc' cesarzowa,
 I ciébie pani przyjmie w swoe ramiona §;
 Dla tego przyszłość niech cię nie ^{za}trwaja,
 Bądź dobréj myóli, spuóć się na cesarza,
 O tasce jego chciéj być przekonana.

Hrabina (spojrzawszy w niebo.)

Większego terax wzywam taske pana —
 Gardzi mają znaleść grób xwólki księżce?
 W kartuzów murach, na dobrach w Gięczyńce,
 Spoczywa ciato hrabiny Wallenszajn,
 Sam xycyxt sobie ~~###~~, sam tylko jedynie
 Býć pochowanym. By przy niéj spoczywał,
 O dozwól panie! O! z samę taske
 Dla meza mego, próżbę ~~###~~ wnoszę.
 Choć cesarz terax panem naszych włości —
 Jéj trochę ziemi niech nam nie xazoróci. ~~###~~
 — Niech w grobach przodków spoczną ~~###~~ nasze kości.

Okławi. (z domyśln.)

Hy drzyx Hrabino! Gledniessz? ~~###~~ nowa § —
 Trwogax ~~###~~

Dział No.
Przek Boga! powieść, co znaczą kwestowa?

1837

Herabina.

Że nie dopuszczere by szło w pomysł komu,
Żi mogtam porzeżyć zgubę ~~tego~~ domu.
Nam cel w koronę nie był celem xbrdnie,
Wzniesć po nią rękę, myśmy byli godni ~~###~~.
Loo pora doradzić — drogę nam zagroził,
Lecz po królewsku myśleć nie przeszkodził,
I kawozie dla nas ^w (większym) zaszczyście
Śmierć śmiata, wolna — niż xhanbione życie.
— Truciznę wziątam

Okławie.

Ściągnicie! Nieście ulczenie!

Herabina.

Ja porzno. W chwili spotnie przeznaczenie. (odchodzi)

Gordon.

O domie grozy! O mordów jaskini!
(Goniec wchodzi, przynosi list.)

Gordon (idzie na przeciw)

I co? Sam? powieść — To pierzeć cesaruka —
(Wchodzi)

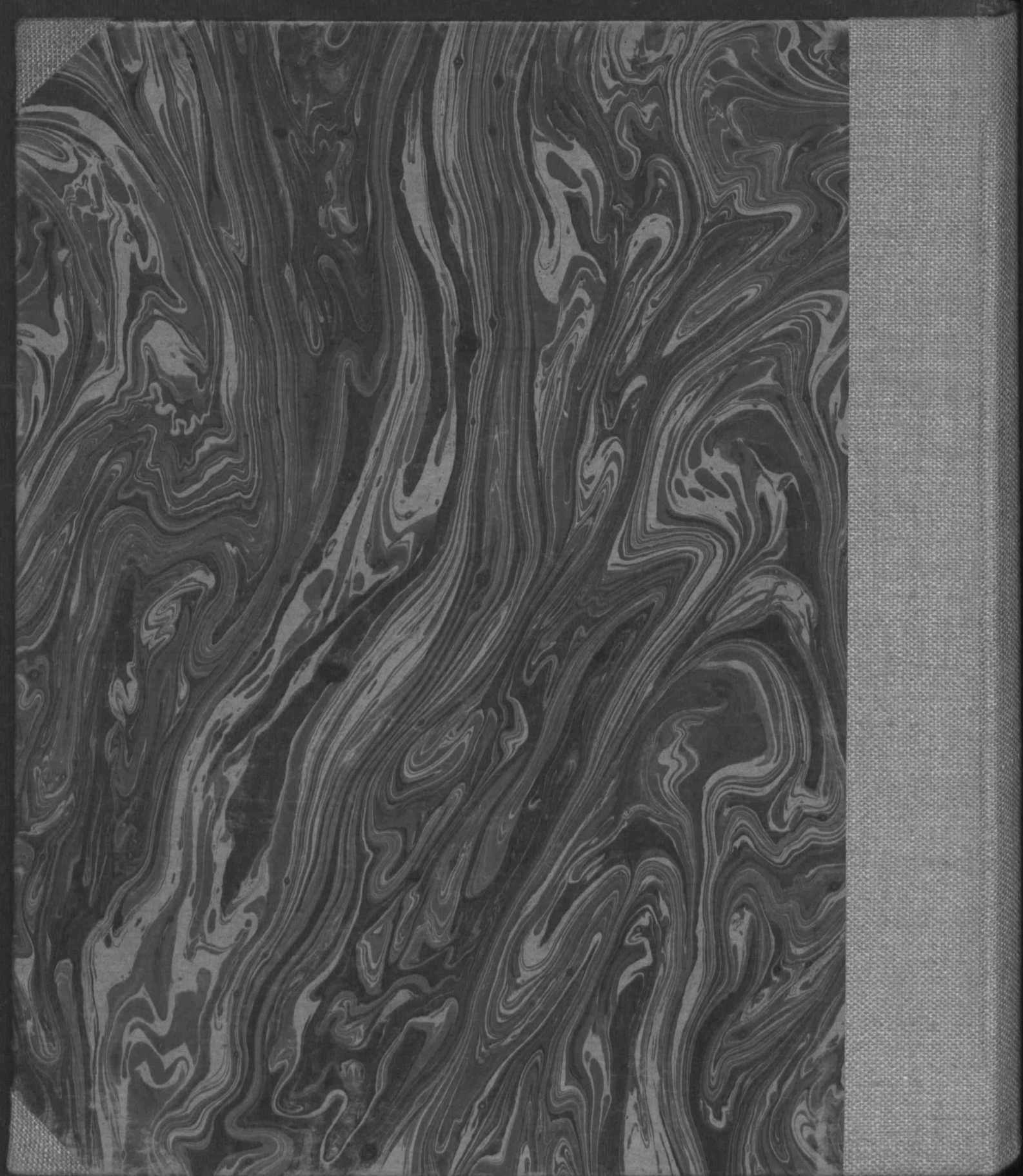
Przeżyławszy napio, oddaje list Okławiemu ze spojrzeniem
zarzutu.

Książęciu Dikkolomini.

(Okławie przestrasza się, i spoziera w niebo z bólem)

(Zastona spada.)





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.